

Ważne i korzystne zmiany dla Czytelników „ORĘDOWNIKA” patrz strona 2

Orędownik

Dzisiaj
20
stron
15
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 168 Wydanie I

Rok 68

Poniedziałek, dnia 25 lipca 1938

Straszliwa katastrofa polskiego samolotu pasażerskiego

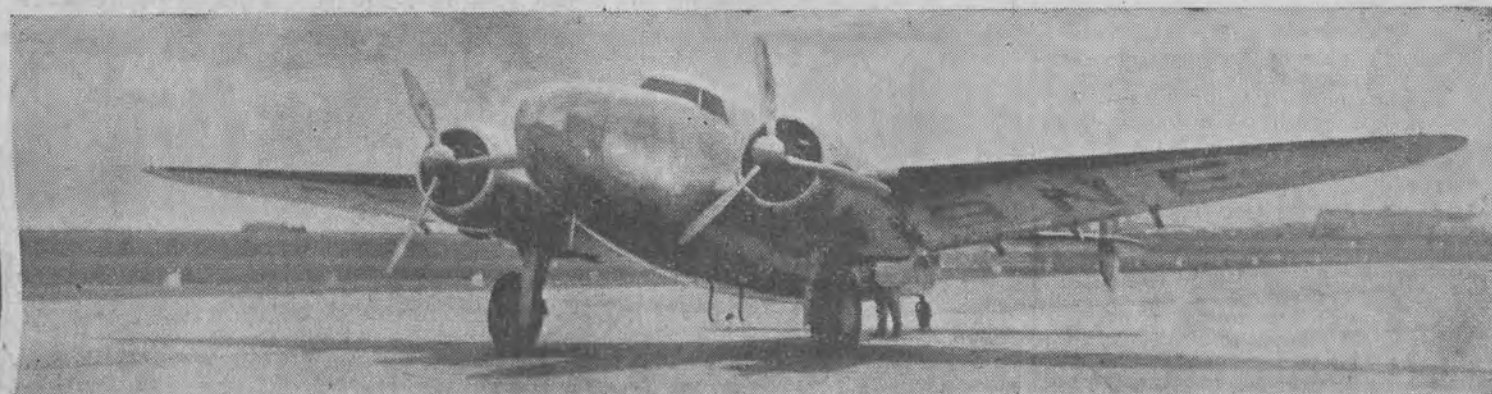
Na terytorium Rumunii, w Karpatach wschodnich, rozbił się polski samolot pasażerski — Katastrofę spowodowało uderzenie piorunu — Cała załoga i wszyscy pasażerowie zginęli

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek, dnia 22 bm., o godz. 13 wystartował samolot Polskich Linij Lotniczych „Lot” typu „Lockhead 14” w kierunku Lwów, Czerniowce i Bukareszt.

Na pokładzie było pięciu pasażerów, pilot Władysław Kotarba, radiooperator Franciszek Zarzycki i mechanik Franciszek Panek.

Samolot „Lockhead” 14” jest tego samego typu co aparat, na którym przeleciał z Los Angeles do Warszawy mjr Makowski a ostatnio na tym samym typie Hughes dokonał swego rekordowego przelotu dookoła świata.

Jako pasażerowie lecieli z Warszawy do Bukaresztu: ppłk japoński Waka, dotychczasowy zastępca japońskiego attaché w Warszawie, a od dnia 26 bm. wyznaczony na attaché wojskowego przy poselstwie rumuńskim w Bukareszcie, dalej Bułgar inż. Radi Radew, szwagier posła bułgarskiego w



SAMOLOT „LOCKHEAD 14”, KTÓRY W CZERNOIWCACH ULEGŁ KATASTROFIE

Warszawie. Trojanowa, amerykański dziennikarz dr Aleksander Caro, (dokonujący podróży samolotowych po całym świecie; z Warszawy leciał do Aten), pilot P. L. L. „Lot” Olimpiusz Nartowski i niejaki p. Gozdowski. Podczas postoju we Lwowie, dokąd samolot przyleciał o godz. 14.25, dosiedli się pp. Waliszewski i kpt. Krys.

Kpt.-pilot Kazimierz Krys udawał się ze Lwowa na wyspę Rodos na zawody lotnicze.

W Czerniowcach do samolotu polskiego wsiadło jeszcze czterech pasażerów, a mianowicie pp.: Bodean, Nissenbaum, Hertz i kpt. Jonescu. Natomiast w Czerniowcach wysiedli pp. Jachimowiczowie.

W Czerniowcach do samolotu polskiego wsiadło jeszcze czterech pasażerów, których nazwiska nie są znane.

O godz. 17.25 „Lockhead 14” wystartował z Czerniowiec, przy zachmurzonym niebie i lekkim deszczu, do dalszego lotu w kierunku na Bukareszt. Na pokładzie było razem 14 osób.

W 13 minut po wystartowaniu z lotniska w Czerniowcach, otrzymano meldunek radiowy w Czerniowcach i w Bukareszcie od radiooperatora Zarzyckiego, iż samolot, w złych warunkach atmosferycznych, leci na wysokości 3 000 metrów.

To była ostatnia wiadomość z pokładu „Lockheada”.

Wieczorem władze policyjne w Czerniowcach otrzymały wiadomość od posterunku policyjnego we wsi Stulpica (70 km na południe od Czerniowiec), iż zgłosił się tam wieśniak, który widział katastrofę wielkiego samolotu. Samolot spadł na ziemię, płonąc. O godz. 1 w nocy wyruszyła na poszukiwanie szczątków samolotu ekspedycja złożona z władz rumuńskich, przedstawicieli portu lotniczego w Bukareszcie i placówki lotniczej w Czerniowcach. Na miejsce katastrofy wyjechał konsul R. P. z Czerniowiec, Uzdowski, przedstawiciel Lotu w Czerniowcach, kpt. Daszewski, i zastępca przedstawiciela „Lotu” w Bukareszcie, p. Zembrzusi.

W sobotę o godz. 10 wystartowała specjalna komisja w składzie: inż. Malecki Eugeniusz z Min. Komunikacji i inż. Filip z kontroli cywilnych statków powietrznych, oraz z polskich linii lotniczych „Lot” płk Gilewicz Julian, kierownik wydziału nawigacji i personelu latającego, Dzwonkowski Kazimierz referent nawigacji, Mitz Jerzy szef pilotów, Ratajczak Bronisław kontroler radiowy, Bujak Rudolf kierownik ruchu i Michalski Józef starszy referent dyrekcji.

Katastrofa polskiego samolotu nastąpiła przypuszczalnie od uderzenia piorunu.

Samolot spadł w okolicy wsi Stulpica w odległości około 40 km od miasteczka Kimpolung. Są tam góry, Karpaty, do wysokości 900 metrów.

Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż zarówno wszyscy pasażerowie jak i cała załoga zginęła w katastrofie. (w)

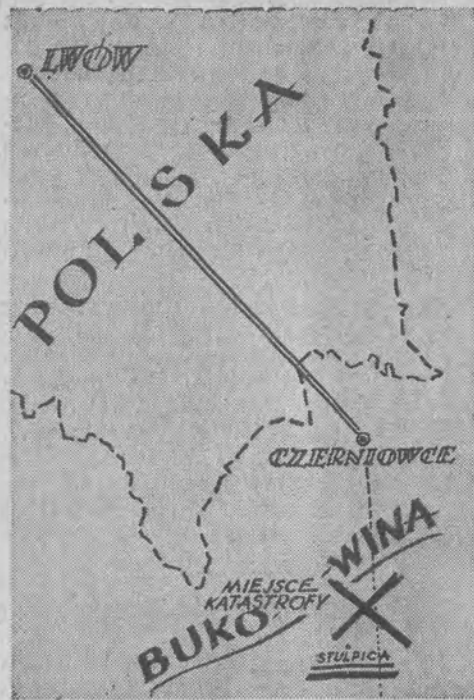
Warszawa (Tel. wł.) Komisja ratunkowa przybyła na miejsce katastrofy polskiego samolotu komunikacyjnego pod Kimpolungiem.

Jak stwierdzono na miejscu, wszyscy znajdujący się w samolocie zginęli.

Wieśniak, który był świadkiem wypadku, zeznał, że samolot leciał wysoko i w pewnej chwili wleciał w dużą czarną chmurę, następnie wyleciał z niej i wleciał w drugą chmurę. Wieśniak usłyszał w pewnej chwili straszny huk, jak gdyby od uderzenia piorunu. Z czarnej chmury wypadł samolot i koziółkując spadł na ziemię. Wieśniak twierdzi, że w samolot uderzył niewątpliwie piorun.

Gdzie się wydarzyła katastrofa

Polskie linie lotnicze „Lot” komunikują, że katastrofa samolotu nastąpiła



Od 1 sierpnia cenę za egzemplarz niedzielny „Orędownika”
obniżamy z 15 gr na
10 GROSZY

Prenumerata miesięczna „Orędownika” z dodatkami książkowymi wynosić będzie 2.50 zł

pila na terenie Rumunii o 40 km na wschód od miejscowości Cimpolung. Na wiadomość o wypadku wyjechał natychmiast na miejsce przedstawiciel „Lotu” w Czerniowcach. Rozbity samolot został zabezpieczony przez żandarmerię, a na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz rumuńskich oraz komisja techniczna „Lotu”. Wedle otrzymanych informacji samolot spadł z znacznej wysokości na las i uległ rozbiciu.

Kim są ofiary

Korespondent PAT-icznej podaje nazwiska osób, które zginęły w katastrofie.

Są to: obywatel amerykański lotnik-amator dr Caro, szwagier posła bułgarskiego w Warszawie inż. Padi Radew, japoński attaché wojskowy w Rumunii płk. sztabu generalnego Waba, czterech obywateli rumuńscy: dr Bodea, dr Nussenbaum, inż. Tornir i kpt. Jonescu, obywatel amerykański Guys, pasażer ze Lwowa p. Waliszewski, woźny z poselstwa z Aten p. Gozdowski, pilot PLL „Lot” Nartowski oraz trzech członków załogi: pilot Kotarba Władysław, radiooperator Zarzycki Zygmunt i mechanik pokładowy Panek Franciszek.

Wspomnienie o dzielnej załodze „Lockheda 14”

Władysław Kotarba, pilot samolotu, który uległ katastrofie pod Czerniowcami, jeden z najlepszych polskich pilotów komunikacyjnych, miał ostatnio, po przylocie do Warszawy z Palestyny, 10-dniowy wypoczynek. Wczorajszy lot był pierwszy po 10-dniowej przerwie.

Pilot Kotarba był bardzo popularnym zarówno wśród całego personelu technicznego Linii Lotniczych LOT, jak również cieszył się wielkim uznaniem pasażerów. Pochodził z rodziny góralskiej. W życiu codziennym był człowiekiem bardzo spokojnym, zrównoważonym, a jedyną jego pasją było właśnie lotnictwo i na ten temat łatwo było go wciągnąć w rozmowę i wówczas w całej pełni uzewnętrzniała się jego wielka wiedza i doświadczenie pilota samolotu komunikacyjnego.

Nasz wysłannik do Palestyny, red. Jezsaka zetknął się dwukrotnie z Władysławem Kotarbą, mianowicie w czasie lotu z Sofii do Aten oraz w drodze powrotnej z Bukaresztu do Warszawy.

Lot z Kotarbą — jego zdaniem — był prawdziwą przyjemnością, jako pilot bowiem starał się maszynę prowadzić zawsze tak, by pasażerowie odbywali podróż jak najwygodniej. Na lotniskach linii lewantyńskiej, gdzie na ogół są bardzo słabe wiatry przyziemne, pilot Kotarba miał zwyczaj startowania pełną siłą z hamulców, tzn. wpiętych rozruszał motory do największej szybkości, popuszczał hamulce i samolot w mgnieniu oka wzbijał się w powietrze. Również doskonale miał opanowane lądowanie, a w ogóle gdy samolot prowadził Kotarba, mówiono powszechnie, że pasażerowie będą mogli w kabinie spokojnie czytać, a nawet spać.

Przerwa, jaką miał Kotarba w Warszawie po przylocie z Bukaresztu, spowodowana była koniecznością odnowienia paszportu i licencji pilota. Kotarba był z tego bardzo zadowolony i mówił, że po wielkich upałach w Grecji i Palestynie będzie mógł w Polsce nareszcie odetchnąć świeżym czystym powietrzem.

Radiooperator Zarzycki, który ze względu na swój zarost nosił wśród kolegów przewisko „rudy”, należał do najbardziej doświadczonych radiooperatorów naszych linii komunikacyjnych. Zawsze wesół, uśmiechnięty, i gotów do usług, cieszył się należnym uznaniem u przełożonych. Wracając do Polski, przeżył w Bukareszcie trzęsienie ziemi, o którym niedawno pisały gazety. Był w tym momencie w hotelu, kiedy posłyszał dziwne szmery w murach, stuk szafy, zauważył poruszające się obrazy na ścianach. Wypadł więc w spodniach i koszu na ulicę przed hotel, z humorem oświadczając, że woli zginąć śmiercią lotnika, niż w czasie trzęsienia ziemi.

Cichym, wzorowym pracownikiem był mechanik Panek, który w czasie lotu spełniał także funkcję stewarda. Zawsze starał się pasażerom uprzyjemnić podróż. Miał najwspanialsze gazety, ilustracje, często owocami, a jeżeli jakiś pasażer zachorował, opiekował się nim jak najczulsza niania.

Samoloty „Lockhead 14” od niedawna pełnią służbę na linii lewantyńskiej, w lipcu zaś latano tylko na tych typach, „Douglasy” bowiem przeniesiono na linię północną. „Lockhead 14” nie jest może tak wygodnym samolotem, jak „Douglas”, natomiast posiada wielkie zalety, jako maszyna zupełnie nowej konstrukcji, ekonomiczna i niesłychanie szybka.



Kolo Brandysowa nad Łabą przewrócił się na zakręcie samochód wojskowy; jeden żołnierz zginął, sześciu jest rannych. Kolo Pragi inny samochód wojskowy zderzył się z ciężarówką. Wszyscy pasażerowie samochodu z ciężarowego: kapitan, porucznik i żołnierz zostali ciężko ranni.

Z Damaszkku donoszą: Wielkie składki towarowe, należące do żydowskiej instytucji „Orosi Bank” w Bejrucie, splonęły z niewiadomej przyczyny. Ogień szerzył się z niezwykłą szybkością i wyrządził przeszło 10 milionów franków strat.

Groza wojny sowiecko-japońskiej jeszcze nie minęła

Japonia dąży do pokojowego załatwienia zatargu, domagając się jednak stanowczo wycofania wojsk sowieckich — Nowe wiadomości o koncentracji i ruchach wojsk sowieckich

Tokio (ATE) Japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało w piątek następujące oświadczenie w kwestii okupacji wzgórza Czang-Ku-Feng przez wojska sowieckie, oświadczenie brzmi:

„Niespodziewane zajęcie przez Rosję Sowiecką ważnego strategicznego punktu jest jaskrawym pogwałceniem status quo i może być jedynie uważane za rozmyślnie wyzwanie Japonii, mogące poważnie wpłynąć na stosunki japońsko-sowieckie, które — niestety — ostatnio cechowała nierówność.

„Rząd sowiecki odrzucił protest japoński twierdząc, że Czang-Ku-Feng znajduje się na terytorium sowieckim. Władze japońskie i mandzurskie zachowują cierpliwość i powściągliwość.

„Biorąc jednak pod uwagę istniejące okoliczności, rząd japoński oświadcza, że zastrzega sobie prawo i gotów jest każdej chwili do podjęcia energicznych i koniecznych kroków. W chwili obecnej Japonia domaga się, by Sowiety wycofały swe wojska i przywróciły warunki, jakie istniały przed 11 lipca. Rząd cesarski wzywa rząd sowiecki,

aby wziął pod głęboką rozagę tę sprawę”.

Pomimo tego oświadczenia w kołach dyplomatycznych twierdzą, że stanowisko rządu japońskiego stało się w ciągu ostatnich 24 godzin bardziej pojednawcze i że Japonia dąży do pokojowego załatwienia zatargu. Zdaniem tych kół należy się spodziewać nowego wystąpienia ambasadora japońskiego w Moskwie.

Prasa japońska zamieszcza wiadomości o koncentracji wojsk sowieckich na południu od Władywostoku i twierdzi, że z portu władywostockiego wypłynęły wszystkie stacjonowane tam okręty wojenne w niewiadomym kierunku. Sześć sowieckich torpedowców miało przybyć do zatoki Possiet na granicy sowiecko-koreańskiej.

Moskwa. (PAT) Agencja Tass donosi z Chabarowska, że w czwartek dwie mandzurskie łodzie motorowe, płynące po rzece Ussuri w pobliżu wsi Widnoje wysadziły na sowieckiej wyspie Faingow 6 żołnierzy mandzurskich, którzy natychmiast rozpoczęli ostrzeliwanie przepływającej koło wyspy sowieckiej łodzi motorowej. Zatrzymano wszystkich 6 żołnierzy mandzurskich, spośród których 2 zostało rannych.

Rząd Czechosłowacji uwzględni żądania polskie

Dotychczasowe wyniki rokowań przedstawicieli ludności polskiej z rządem praskim

Praga (Tel. wł.) Półoficjalna agencja czechosłowacka ogłosiła informacje co do wyników rozmów z mniejszością polską.

Mówi się o przyznaniu Polakom pięciu szkół średnich oraz sześciu powszechnych. Co do reszty szkół toczą się nadal rokowania. Obok gimnazjum w Orłowej powstaną równole-

głe klasy polskie w Cieszynie.

Rząd uwzględnił żądania w sprawie obsadzenia probostw kandydatami polskimi, języka polskiego na pocztach i w kolejnictwie oraz przeniesienia kolejarzy polskich z innych okręgów do Cieszyńskiego.

Co do pozostałych postulatów rozmowy będą jeszcze nadal prowadzone.

Wojska gen. Franco coraz bliżej Saguntu

Ofensywa wojsk hiszpańskich rozwija się w szybkim tempie — Ożywiona działalność lotnictwa — Znaczne postępy na froncie Estramadury

Paryż. (ATE) Dzienniki francuskie donoszą, że ofensywa narodowych wojsk hiszpańskich na szosie Teruel—Sagunt rozwija się w szybkim tempie. Wojska narodowe doszły w piątek rano do miejscowości Viver, położonej w odległości 14 km od węzłowego punktu Segorbe oraz o 35 km od Saguntu.

Kolumny legionistów dywizji Littoria znajdują się w połowie drogi, która

dzieliła je w dniu 13 lipca od Saguntu.

Na froncie Estramadury wojska narodowe zajęły po zaciętych walkach miejscowości Orellana i Naval Villar de Pela, przy czym zdobyły znaczne ilości sprzętu wojennego. Wojska republikańskie straciły ponad 250 zabitych żołnierzy.

Lotnictwo narodowe bombardowało ponownie porty w Walencji i w Ali-

cante, jak również fabrykę materiałów wojennych w Castel de Fells koło Barcelony. Dwie eskadry samolotów powstańczych, które przyleciały z Majorki, zbombardowały miejscowości Gandia i Cullera w pobliżu Denia. Wobec chmurnej pogody artyleria przeciwlotnicza nie mogła skutecznie ostrzeliwać samolotów, które po bombardowaniu odleciały do swych baz.

Salamanca. (PAT) Komunikat oficjalny kwatery gen. Franco: Na odcinku północnym frontu Estramadury posunęliśmy się znacznie naprzód, ustalając front na rzece Guadiana, która została przekroczona na południe od Orellana la Vieja. Wzięliśmy przeszło 50 jeńców. Na odcinku południowym wypad oddziału kawalerskiego zakończył się zwycięstwem do niewoli 240 jeńców.

Na froncie katalońskim wszystkie ataki nieprzyjaciela zostały odparte, przy czym dwa bataliony nieprzyjacielskie zostały zniszczone. Na prawym skrzydle frontu kastellońskiego posunęliśmy się o 2 km w głąb przekraczając granicę prowincji Walencji. Nieprzyjaciel pozostawił przeszło 400 zabitych i 200 jeńców. W rejonie Gabel zajęliśmy wieś Parias.

Terror w Palestynie

Jerozolima. (PAT.) W ciągu piątku dokonano kilku zamachów, przy czym dwóch osadników żydowskich zostało zabitych, a 5 rannych. W ciągu ostatnich dwóch dni zabitych zostało 13 Żydów.

Zjednoczenie Polaków na Łotwie

Ryga. (ATE) Do łotewskiego Ministerstwa Spraw Społecznych wpłynęło podanie 6 towarzyszy polskich, które połączyły się w jedną organizację pod nazwą „Zjednoczenie Polaków na Łotwie”, z prośbą o zatwierdzenie statutu nowej organizacji. W skład nowej organizacji wchodzi: Polskie Towarzystwo „Oświata” w Rydze, Towarzystwo „Harfa” w Dyneburgu, Związek Młodzieży Polskiej w Łotwie, Łucyńskie Towarzystwo Polskie, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Dyneburgu i Towarzystwo Polskie „Warta” w Rydze. Prezesem nowej organizacji ma być znany działacz polski p. Jarosław Wilpiszewski.

Od 1 sierpnia „Oreďownik” najtańszym dziennikiem w Polsce

Wprowadzamy ważne i korzystne dla Czytelników „Oreďownika” zmiany
Bezpłatne dodatki — książki — dla stałych prenumeratorów

Rozwój naszego wydawnictwa, opartego o coraz liczniejszą rzeszę wierznych Czytelników, pozwala nam wprowadzić w najbliższym czasie szereg nowości i zmian, które Czytelnicy nasi przyjmą niewątpliwie z dużym zadowoleniem.

Z dniem 1 sierpnia obniżamy cenę za egzemplarz niedzielny „Oreďownika” z 15 na 10 groszy, nie zmniejszając bynajmniej objętości numerów niedzielnych ani obfitości i bogactwa materiałów redakcyjnych, które one przynoszą. „Oreďownik” kosztować więc będzie w kolportażu codziennie, bez różnicy, 10 groszy.

W prenumeracie miesięcznej „Oreďownik” kosztować będzie od 1 sierpnia już z odnośnieniem gazety do domu 2.50 zł.

Stali prenumeratorzy, którzy należność za prenumeratę wpłacają będa za cały miesiąc z góry, otrzymają co pewien czas bezpłatną premię, a mianowicie książki powieściowe, wartościowe, oprawne kalendarze książkowe itp. Pierwszą taką premię otrzyma przed 15 września każdy Czytelnik, który prenumerować będzie „Oreďownik” w sierpniu i wrześniu. Premią tą będzie książka, zawierająca niezwykle interesującą powieść.

Kupujący „Oreďownik” w egzemplarzach pojedynczych, choćby codziennie, premij otrzymywać nie będą, co już dziś podkreślamy, aby uniknąć nieporozumień i reklamacji.

Do bezpłatnych premij ma prawo tylko stały prenumerator, płacący prenumeratę miesięcznie z góry.

Lepiej i korzystniej więc „Oreďownik” prenumerować za 2.50 zł miesięcznie, niż kupować za 10 groszy (tj. miesięcznie 3 zł) codziennie.

Prenumerując „Oreďownik” od 1 sierpnia Czytelnik zyskuje:

- 1) 50 groszy miesięcznie „na czyśto”;
- 2) otrzymuje gazetę regularnie i punktualnie do domu;
- 3) otrzymuje raz po raz bezpłatny dodatek — premię.

Dlatego też apelujemy do wszystkich tych Czytelników naszych, którzy „Oreďownik” kupują dotychczas w egzemplarzach pojedynczych, aby go z dniem 1 sierpnia — we własnym interesie — zaprenumerowali. Prenumeratę przyjmują wszędzie nasze agencje oraz poszczególni roznosiciele wzgl. kolporterzy.

Z NASZEGO STANOWISKA

Paderewski w sprawie żydowskiej

Sensacyjne oświadczenie pod przysięgą — „Nigdy nie dawałem pieniędzy na pismo antyżydowskie” — „Nigdy nie popierałem bojkotu handlu żydowskiego” — Smutny rewers polityczny Paderewskiego w sprawie żydowskiej z przeszłości i na przyszłość

Żydowski „Nasz Przegląd” zamieszcza dwie korespondencje z Londynu, których autor częściowo streszcza, a przeważnie w dużych wyjątkach podaje w polskim przekładzie odnośny rozdział „Pamiętników” Paderewskiego, które się podobno obecnie ukazują w Londynie. Rozdział, o którym referuje korespondent „Naszego Przeglądu”, dotyczy powołania przez Narodową Demokrację do życia w Warszawie w roku 1912 pisma propagującego bojkot Żydów pod nazwą „Gazeta Poranna” (tzw. „Dwugroszówka”).

Korespondent „Naszego Przeglądu” streszczając dalej „Pamiętniki” Paderewskiego referuje o jego oburzeniu z powodu tego, że go gość z Polski rzekomo wówczas „zmusił do milczenia” o tej sprawie, bo w przeciwnym razie — „może dojść do rozruchów i nieporządków wszędzie”, do walki między zwolennikami antysemickiej polityki „Gazety Porannej” a zwolennikami stanowiska Paderewskiego (?). Dalej przedstawia Paderewski — krzywdę, jakiej z powodu postępowania Narodowej Demokracji doznał i jaką odczuł bardzo dotkliwie, kiedy rozpoczął w roku 1913 tournée koncertowe w Stanach Zjednoczonych. Cytujemy znowu za „Naszym Przeglądem”:

„Strasza rzecz” — gazeta propagująca bojkot Żydów

„Gdy tylko przyjechałem do Ameryki — pisze Paderewski — pisma czyniły mi zarzuty, że popełniłem straszną rzecz, zakładając gazetę, która propagowała bojkot Żydów i podjudzała Polaków przeciw Żydom”. Jednocześnie Paderewski napotykał na trudności przy organizowaniu koncertów i sprzedaży biletów. Postawa publiczności amerykańskiej wobec Mistrza przybierała nieraz groźne objawy, wobec czego władze były zmuszone przydzielić kilku tajnych policjantów do strzeżenia Paderewskiego. Przez cały czas występów w Stanach w tym roku Paderewski podróżował w asyście kilku detektywów amerykańskich.

Bomby... przykrości... straty materialne

„Kiedy przyjechałem do Chicago w asyście detektywów — pisze Paderewski — znaleziono bombę w mojej szatni za sceną. W St. Louis znaleziono bombę pod pociągiem, a w innym miejscu pod samochodem. Wszędzie te same przykrości i prześladowanie. Życie moje było często w niebezpieczeństwie.

Otrzymywał też Paderewski podczas bytności w Stanach wiele listów od przyjaciół, doradzających mu, aby „zwołał meeting” i publicznie się ozyścił z zarzutów. Listów takich — pisze Paderewski — było bardzo wiele.

Poza szkodą moralną... poniósł też Paderewski... wiele strat materialnych. Wielu Amerykanów zbojkotowało jego koncerty, co wyrządziło mu — jak sam pisze — wielkie szkody materialne.

Jak tu wyjść z opresji?

Po wielu miesiącach udręki i trudności przyszedł Paderewskiemu z pomocą jego przyjaciel, sam prezydent Wilson. Chcąc wyhawic Paderewskiego z wysoce krzywdzącej go sytuacji, prezydent Wilson postanowił skłonić Mistrza do oficjalnego wyrzeczenia się wszelkiej łączności z robotą endeczą w Polsce. Tym samym pragnął Wilson uwolnić swego przyjaciela od dalszych opresji.

Wyrzec się kategorycznie współpracy z endekami

Paderewski skorzystał dość skwapliwie z tej okazji. Dnia 5 lutego 1914 roku podpisał oficjalny dokument, wyrzekając się współpracy z endekami i zaprzeczając kategorycznie wszelkim wiadomościom, jakoby dawał pieniądze endekom na założenie pisma antysemickiego, lub że popierał bojkot przeciwko Żydom.

Przysięgę taką złożył Paderewski

przed urzędnikiem i przedstawicielem rządu, przysłanym do niego specjalnie przez Wilsona z Waszyngtonu.

Warto przytoczyć w całości tekst tego tak sensacyjnego dokumentu, w którym Paderewski pod przysięgą wyzka się endeków. Będzie to może rewelacja dla niejednego w Polsce, a szczególnie dla tych, którzy i dziś pragną zamieścić Paderewskiego na swym antyżydowskim sztandarze.

Sensacyjna przysięga: nigdy niczego przeciw Żydom

Podany w całości w pamiętnikach Paderewskiego dokument w języku angielskim brzmi jak następuje:

„Ja Ignacy Jan Paderewski stwierdzam pod przysięgą, co następuje:

„Mieszkam stale w Morges, w Szwajcarii, a tym czasem w Hot Springs w Paso de Robles w Kalifornii. W ciągu ostatnich paru lat byłem przedmiotem niesprawiedliwych oskarżeń, które przyniosły wielu moim przyjaciołom zmartwienie, wywołując oburzenie. Aby uczynić zadość moim dobrym przyjaciołom, przysięgam i stwierdzam:

„Że nigdy nie dawałem pieniędzy na żadne pismo antyżydowskie;

„Że o założeniu takiego pisma, o co jestem oskarżony, nie wiedziałem wcale, dowiedziałem się o jego istnieniu po raz pierwszy dopiero jakie dwa miesiące po jego ukazaniu się;

„Że nigdy nie rozpoczynałem, ani też nie popierałem bojkotu handlu żydowskiego w Polsce, nie biorąc zgoda żadnego udziału w życiu politycznym w Polsce.

(Podpisany) I. J. Paderewski.”

Tak podaje odnośne ustępy „Pamiętników” Paderewskiego w polskim przekładzie żydowski „Nasz Przegląd” w korespondencji z Londynu.

Trudno, by to był falsyfikat

Należy oczywiście zapoznać się z oryginałem „Pamiętników”, ale z drugiej strony trudno przypuszczać, by „Nasz Przegląd” ryzykował sfalszowanie całych stron cytata z „Pamiętników” Paderewskiego, by przede wszystkim w nieścisłym brzmieniu podał oświadczenie w sprawie żydowskiej, złożone przez Paderewskiego w lutym 1914 przed urzędnikiem i przedstawicielem rządu Stanów Zjednoczonych pod przysięgą. Dlatego wolno chyba i należy z cytata tych już teraz wysnuć pewne wnioski.

Był i jest przeciwnikiem walki z Żydami

Nie jesteśmy z natury rzeczy powołani do udzielania wyjaśnień w sprawie „tysiąca funtów szterlingów”, które Paderewski w roku 1912 posłał z zagranicy narodowym demokratom w

Warszawie na akcję wyborczą (przy wyborach do Dumy), a które zużyto na założenie „Dwugroszówki” („Gazety Porannej”) celem uprawiania polityki antysemickiej, szczególnie w postaci organizowania bojkotu kupców żydowskich itp. Rzecz istotnie nie na rękę, skoro z „Pamiętników” jego wynika, że był on i jest przeciwnikiem walki z Żydami.

Powtarzamy: Był i jest, bo wprawdzie fakty, o których mowa, odnoszą się do lat 1912 i następnych, ale „Pamiętniki” swe pisał Paderewski niedawno; znaczy to, że poglądy, którym daje wyraz w sprawie żydowskiej, nie tylko były ówczesnymi, ale są również obecnymi jego na te zagadnienia poglądami.

Bojkot — „to jest straszne”

A streszczają się one w opinii Paderewskiego, że „nie widzi on żadnej potrzeby”, by istniała gazeta antyżydowska, że „nie zgadza się” na „walkę z jakąkolwiek częścią ludności, żyjącej wewnątrz naszych granic narodowych” (czytaj: z Żydami), że bojkot kupców żydowskich, „to jest straszne”, „to jest głupota”, że „trudno (mu) w to uwierzyć”.

Gdy tego rodzaju były (i są) poglądy Paderewskiego na sprawę żydowską, zrozumiemy, że dnia 5 lutego roku 1914 złożył on oświadczenie pod przysięgą, nie tylko stwierdzające, zgodnie z rzeczywistością, że „nigdy nie dawał pieniędzy na żadne pismo antyżydowskie”, ale sumitujące się ponadto, że „nigdy nie rozpoczynał, ani też nie popierał bojkotu handlu żydowskiego w Polsce nie biorąc zgoda żadnego udziału w życiu politycznym w Polsce”.

Zachowanie się w sprawie żydowskiej tak nerwowe, że aż zastanawiające

Było to nie tylko umycie rąk wobec Żydów w danej chwili, był to — rzecz jasna — zarazem rewers polityczny w sprawie żydowskiej na przyszłość.

Ci, którzy w czasie wojny światowej działali politycznie w krajach koalicji, wyczuli dobrze, że Paderewski w kwestii żydowskiej był jakby czymś skrupowany. Zdawano sobie oczywiście sprawę z politycznego nacisku międzynarodowego żydostwa na rządy sprzymierzone i przeto z konieczności liczenia się z tym niebezpieczeństwem; ale zachowanie się Paderewskiego w sprawie żydowskiej było tak nerwowe, jego nacisk na Komitet Narodowy Polski w Paryżu tak bezwzględny, że niepokoiło to polityków polskich. Ogłoszone obecnie przez Paderewskiego w „Pamiętnikach” własne oświadczenie pod przysięgą z okresu jeszcze przedwojennego jest wymownym do tego tematu przyczynkiem.

Przykre i smutne refleksje

Dokument to, który budzi smutne refleksje...

Dłaczego Paderewski ogłosił go obecnie w swych „Pamiętnikach”, podobnie, jak charakterystyczne potpienie polityki antyżydowskiej i bojkotu kupców żydowskich w rozmowie z „wysoko postawionym politykiem” z Warszawy w r. 1912? Czy ze względu na opinię o Paderewskim własnego społeczeństwa — nie mówiąc już o interesie politycznym tych, którzy jego nazwiskiem operują dziś jako sztandarem (Stronniactwo Pracy czyli „front Morges”) — czy nie byłoby się stało lepiej, gdyby owo oświadczenie Paderewskiego w sprawie żydowskiej pod przysięgą było pozostało ukryte głęboko w aktach jego osobistych?

Poza nurtem życia narodu

Jeżeli stało się inaczej, dowodzi to, jak Paderewski utonął w odległych od kraju stosunkach zagranicznych i w mentalności tamtejszych kół liberalnych, jak całkiem nie rozumie tego, co się w Polsce dzieje dla wyzwolenia jej z jarzma żydowskiego, a nad czym on szaty rozdziera, jako nad rzeczą „straszną”, nad „głupstwem”, w które „uwierzyć trudno”.

Jeżeli oświadczenie Paderewskiego z lutego roku 1914 samo w sobie już jest dokumentem, który budzi smutne refleksje, coż sądzić o tym, że w roku Pańskim 1938 dokument ten dzięki „Pamiętnikom” Paderewskiego dochodzi, choć drogą pośrednią, do wiadomości społeczeństwa polskiego, którego część znaczna głoduje dlatego właśnie, że jej chleb odbiera żydostwo, wpływające zarazem demoralizująco na nasze życie zbiorowe we wszystkich jego dziedzinach?

ŚWIĘTO NARODOWE BELGII



Belgia obchodziła bardzo uroczystie swe święto narodowe. Na zdjęciu król Leopold w specjalnej łoży na placu królewskim w Brukseli

Żydzi głównymi dostawcami broni dla „czerwonej” Hiszpanii

Interesująca statystyka — O nazwisko amsterdamskiego agenta Wolffa

Korespondent „Małego Dziennika” donosi w depeszy z Paryża, co następuje:

„W Barcelonie głównym dostawcą broni jest Żyd pochodzący z Polski Włodzimierz Aron Biszycki. Wspólnikami jego są również Żydzi: Lurie i Fuchs. W rękach Biszyckiego leży prawie całkowity handel nielegalną bronią w Europie. Wszędzie ma on swych agentów i przedstawicieli. I tak we Francji agentami Biszyckiego są Żydzi: Fratin, Rozenfeld i Szapiro (z Polski); w Austrii był do niedawna Żyd Mandl, w Amsterdamie — Żyd Wolff, w Rotterdamie Żydzi: Cohen, Gruenfeld i Kirsch-Simen, w Danii Żyd Mojżesz Izrael Diamant, w Pradze Żydzi: Kinler, Khan, Abter i Hithner.”

Komentując powyższą depeszę „Warszawski Dziennik Narodowy” stwierdza, iż głównymi i wyłącznymi handlarzami, dostarczającymi broń dla „czerwonej” Hiszpanii są Żydzi i dalej pisze:

„Wśród nazwisk przytoczonych przez „Mały Dziennik” szczególnie interesuje nas nazwisko amsterdamskiego agenta p. Wolffa. Ciekawi jesteśmy, czy ten ostatni jest tym samym Wolffem, który w Polsce jest jednym z głównych właścicieli i Towarzystwo

Handlowe GOKKES (Warszawa, Wrecka 11), a który przed kilku miesiącami wykupił nadmorską miejscowość Juratę od „siynnego” pobratymcy Mojżesza Lewina.”

„Żyd Wolff, prowadzący swe „interesy” w Polsce, przebywa stale w Holandii, pilnując tam swych głównych „interesów”, do Polski przyjeżdża br. rzadko, a „interesy” jego w Polsce prowadzi pp.: inż. Stefan Katelbach i Franciszek ks. Radziwiłł.”

Fala kandydatów na dobrą posadkę

Jak pisaaliśmy, na stanowisko dyrektora Polskiego Radia sypnęła się istna fala kandydatów. Wielką ruchliwość w staraniach o tę posadę wykazują tzw. „naprawiacze”.

Z tej grupy kandydatami są w pierwszym rzędzie b. wiceminister skarbu Tadeusz Lechnicki oraz naczelny dyrektor PAT, p. Konrad Libicki.

„Naprawiacze” chcieliby zawładnąć największym w Polsce środkiem propagandy. Przeszkadzają im w tym jednak inne grupy „sanacyjne”, które przypuszczają prawdziwy atak do Radia, a właściwie dyktatorskiej posady, nosząc się z podobnymi, jak smi, celami.

SPRAWY GOSPODARCZE

Przemysł włókienniczy w mackach międzynarodowej finansjery

Z roku na rok wzrasta udział kapitału zagranicznego w spółkach akcyjnych

Łódź, 19. 7. — Dla obcego międzynarodowego kapitału jesteśmy kolonią, którą się na wszelki sposób eksploatuje, z której wywozi się kapitały. Dla wielu koncernów zagranicznych byliśmy terenem uprawiania bandytyzmu kapitalistycznego, uprawianego w biały dzień pod okiem władz przez długie lata. W zachłannych kieszonkach międzynarodowych hochsztaplerów ginęły setki milionów zł, a robotnik polski stawał się białym murzynem, z którego potu rosły fortuny międzynarodowych oszustów.

Ostatnio prasa przypominała aferę amerykańskiego banku tzw. „Amexo”, który zdołał przez szereg lat wywieźć z Polski setki milionów złotych i w pewnym momencie zwinął swój warszawski oddział, znikli dyrektorzy, personel, urządzenia biurowe, zostały tylko luksusowe apartamenty z gołymi ścianami.

Głośna była sprawa Żyrardowa, który był eksploatowany przez zgraję francuskich Żydów. Dziesiątki milionów złotych wywędrowało za granicę państwa, a przed zakładami żyrardowskimi stało widmo upadku.

Dziesiątki można by mnożyć przykładów, rejestrować tylko, co, gdzie, kiedy, kto i ile wyciągał z naszej ubogiej kieszonki. A i z gruntu łódzkiego również można by coś nie coś przypomnieć, przytoczyć kilka jaskrawych przykładów, wymienić „szacowne” nazwiska pionierów przemysłu, „zasłużonych” a „czcigodnych”.

Nad przemysłem ciąży twarda ręka kapitału zagranicznego: chemiczny, metalowy, węglowy, bawełniany, elektryczny, przemysł opanowany jest w przemożnym procencie przez obcych i tak uzależniony, że bez kontroli zagranicy nie może przedsięwziąć żadnego kroku, żadnej przeprowadzić decyzji. Ta reszta, która pozostała w kraju, znajduje się w rękach żydowskich. Jak jest w przemyśle włókienniczym, nas tu najbardziej, lokalnie interesującym?

Można powiedzieć, że się coraz bardziej oddajemy w pacht i niewolę zagranicy. Opanowywanie włókiennictwa przez kapitał zagraniczny stałe, ale systematycznie postępuje naprzód. Z roku na rok macki zagranicznego polipa kapitalistycznego zagarniają coraz

większą ilość przedsiębiorstw, uzależniając je od siebie.

Oto oficjalne tuby prasowe miejscowego przemysłu trąbią z radością, że kapitał zagraniczny coraz więcej się interesuje włókiennictwem. W r. 1925 były w Polsce 133 spółki akcyjne włókiennicze, z czego z kapitałem zagra-

Anonimowe żydowskie hurtownie

powinny ujawniać swoje prawdziwe oblicze

Ostatnio wprowadzone rozporządzenie w sprawie ujawniania nazwisk na szyldach spowodowało to, że obok anonimowej firmy — gdzieś w ukryciu widnieje nazwisko przedsiębiorcy Żyda. Wspomniane rozporządzenie należałoby również uzupełnić tego rodzaju przepisem, by Żydzi ujawniali swoje nazwiska także na blankietach firmowych, spisach abonentów telefonicznych, spisach kont P. K. O. itp.

Wiadomo przecież, że hurtownie w przeważającej części opanowane są przez Żydów. Kupujący detalista wprowadza towar za pośrednictwem poczty lub kolei. Z dostawcą hurtownikiem nieomal nigdy nie styka się osobiście, znana mu jest tylko nazwa firmy i miejscowość.

Kupiec detalista nie wie, że różne „Veritasy”, „Maszynodomy”, „Trani-

niczny” 44. Ten sam stosunek utrzymał się w r. 1936. Natomiast zwiększył się udział kapitału zagranicznego podwyższając się z 22 do 24 pct.

Znakomity wzrost wykazał udział zagranicy w spółkach akcyjnych, podanych wpływom zagranicy, gdyż podniósł się z 48 pct do 52 pct.

Tak było w r. 1936. Obecnie ten procent jeszcze bardziej wzrósł. Będziemy się dalej pocieszać wzrostem „zaufania” międzynarodowego kapitału, będziemy się cieszyć, że wpływa to dodatnio na nasze życie gospodarcze. Ale że stajemy się w coraz większej mierze kolonią dla zagranicy, że się uzależniamy i stajemy terenem spekulacji i rabunku, to się świadomie i celowo przemilcza. (m)

ODCISKI
RADYKALNIE USUWAJĄ
KRAZKI RYSZARD
PUDEŁKO 5 SZTUK — 1 ZŁ.
ZADAĆ W APTEKACH I SKŁADACH APT.

będzie linia kolejowa, jest obliczona na czas dłuższy.

Port handlowy na Wiśle przyczyni się niewątpliwie do ożywienia i usprawnienia ruchu handlowego i komunikacyjnego Włocławka.

Organizacja zbytu wyrobów chałupniczych

We Lwowie odbyło się otwarcie pierwszej na tym terenie placówki, poświęconej zbytu wyrobów przemysłu chałupniczego z wojew. lwowskiego i tarnopolskiego. Placówka ta jest własnością nakładni różnych przemysłów chałupniczych, której udziałowcami są małorolni, wytwarzający wyroby drewniane, tkaniny ludowe, ceramikę, i alabastry.

Fundusz Pracy udzielił dla wspomnianej placówki poparcia materialnego, podkreślając tym samym ważność tego rodzaju punktu zbytu dla ludowych wyrobów chałupniczych, który w bardzo ubogich powiatach wynosi rocznie ponad 100 tys. zł i stanowi dużą pomoc dla miejscowej ludności.

Może nareszcie skończą się fałszerstwa książeczek PKO

Pocztowa Kasa Oszczędności zaprowadziła nowe datowniki formatu okrągłego o średnicy 24 mm, które odciskane będą w książeczkach oszczędnościowych przy potwierdzaniu wpłat i wypłat P. K. O.

Datowniki P. K. O. formatu dotychczasowego (wieloboczne) używane jeszcze będą nadal do czasu wyposażeń wszystkich kas centrali i oddziałów P. K. O. w datowniki nowego typu.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 23. 7. 1938. — Zyto 21.25 do 21.75; pszenica I st. 25.75—26.25, II st. 24.75 do 25.25; jęczmień I g. 16.50—16.75, II g. 16.25 do 16.50; otreby żytnie 12.25—12.75; otreby pszenne m. 11.50—12, gr. 12—12.50, gr. 13—13.50; mąka żytnia 65% 33—33.50; mąka pszena 65% 39.75 do 40.75.

Warszawa, 23. 7. 1938. — Zyto I st. 20.25 do 20.75; pszenica 27.25—27.75, j. 27.25—27.75, zb. 26.75—27.25; jęczmień I st. 17.50—17.75, II st. 17—17.25, III st. 16.75—17; owies I st. 21—21.50; II st. 19—19.50; otreby żytnie 10.50—11; otreby pszenne gr. 12.25—12.75, gr. 11.25—11.75, m. 11.25 do 11.75; mąka żytnia 65% 31.75—32.50; mąka pszena 65% 38—40.

Dr med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.
Przyjmuje 9-12 i 3-9, w niedzielę: 9-12.

n 15 099

Płk Maćkowski nie zamierza darować

Warszawa. (Tel. wł.). Wpłynęła apelacja płka Maćkowskiego, jednego z czołowych działaczy Klubu Demokratycznego, w sprawie uniewinnienia trzech b. członków Legionu Młodych, oskarżonych o zniesławienie.

Płk Maćkowski wystąpił przeciwko Leonowi Gapeczyńskiemu, Moczarskiemu i Makowieckiemu o to, że pomawiali go o pracę w oddziale drugim. Sąd nie dopatrzył się w tym powiedzeniu żadnej obrazy i trzech oskarżonych uniewinnił.

Proces apelacyjny odbędzie się w końcu sierpnia. (w)

Nowy incydent sowiecko-japoński

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi o nowym incydencie na granicy sowiecko-mandzurskiej. 60 żołnierzy czerwonej armii patrolujących rzekę Ussuri na statkach ostrzeliwało 10 cywilnych obywateli mandzurskich, wśród których znajdują się ranni.

Incydent ten miał miejsce w odległości 15 km od m. Tunganczen.

Dwie katastrofy lotnicze w Czechosłowacji

Praga. (PAT). W Czechosłowacji wydarzyły się dziś dwie katastrofy lotnicze. W pobliżu m. Madonice (Słowacja) zderzyły się podczas lotu grupowego 2 samoloty wojskowe. Jeden samolot spadł, rozbijając się doszczętnie. Jeden oficer lotnik uratował się ze spadochronem, dwaj pozostali ponieśli śmierć.

Drugi wypadek wydarzył się w pobliżu m. Borek, gdzie spadł i stanął w płomieniach samolot wojskowy. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

Blisko 10 milionów na FOM

Warszawa. (PAT) Stan zbiorów na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 21 lipca rb. wyraża się imponującą kwotą 7.093.111,58 zł. Łącznie ze zbiorów prowadzoną oddzielną wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiej armii i floty kapitał wynosi 9.743.111,58 złotych.

Dodatkowy kontyngent na przywóz samochodów

Warszawa. (Tel. wł.). Przyznany został nowy dodatkowy kontyngent na przywóz samochodów osobowych z Niemiec.

W sprzedaży ukazały się ostatnio maszyny do pisania marek niemieckich, które zostały sprowadzone do Polski na zasadzie kompensaty (w)

Pracownicy bankowi zabiegają o podwyżkę

Warszawa. (Tel. wł.). Związek Pracowników Bankowych podjął akcję o uzyskanie podwyżki dla pracowników Warszawy. Ponieważ koszty utrzymania w Gdyni są wyższe, niż w innych miastach, Związek domaga się podwyżki plac w tych granicach, jak to wykazuje wzrost kosztów utrzymania komisja statystyczna.

Na razie wyraziły zgodę na podwyżkę uposażeń jedynie Bank Handlowy i Bank Cukrownictwa. (w)

IV Targi Północne w Wilnie

W czasie od 17 września do 2 października rb. odbędzie się w Wilnie IV Targi Północne. Targi te mają na celu zobrażać produkcję ziem północno-wschodnich, zaznajamiać miejscową ludność z postępami techniki nowoczesnej produkcji oraz nawiązać bliższy kontakt z przedstawicielami rynków zbytu.

Działalność Krakowskiej Chrz. Kasy Bezprocentowej

Na zatwierdzenie Krakowskiej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej trzeba było czekać 2 lata. Dopiero na skutek odwołania do ministerstwa od nieuczyniwej decyzji krakowskiego wojewody kasę zatwierdzono.

W międzyczasie powstały dwie kasy bezprocentowe w Krakowie: Bezprocentowa Kasa Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej i Zjednoczenia Rzemieślników Chrześcijań, ale wstęp do tych kas uzyskuje się najpierw przez przynależność do wymienionych organizacji zawodowych, na co naszych chałupników i straganiarzy nie stać.

Te kasy są możniejsze, korzystają z samorządowych subwencji, których Chrześcijańskiej Kasie odmówiono. Nie zazdrościmy, bo wiemy, że żadna z kas, a nawet wszystkie razem nie rycylo będą miały tyle kapitału, by zrównoważyć mogły potrzeby polskiego życia gospodarczego w Krakowie. Każda kasa może pomóc i o czywiste dowody tego mamy choćby na działalności naszej, z trzech istniejących najsłabszej kasy.

Obraliśmy teren działania: środowisko najbiedniejszych. Niektórzy z nich, dzięki własnej pracy i pomocy naszej kasy stwarzają sobie warunki bytu. Od dnia 17 marca do końca czerwca rb. suma obrotów wyniosła w kasie 5.278,88 zł. Własnego kapitału zdołano zebrać 1.240 zł (w tym wybitna pomoc jednego członka założyciela — 500 zł). Po uzyskaniu z Banku Gospodarstwa Krajowego lokaty zawiązkowej w kwocie jednego tysiąca złotych, kasa dysponuje kapitałem 2.240 zł. Z tego udzielono już 21 pożyczek do sumy 2.000 zł. Punktualność w spłacie rat wcale dobra.

O solidarności narodowej, o pozytywnym czynnie w stosunku do wygłaszanych hasel, o ofiarności polskiego społeczeństwa na cele tak bardzo narodowe konieczne świadczą liczby wyżej wymienione. Czy to jest wystarczające na Kraków? Niech krakowianie sami sobie odpowiadają...

Zachęta dla pracujących w kasie jest to, że ci właśnie najbiedniejsi nie tracą wiary we własne siły i chcą być pożytecznymi i twórczymi obywatelami Polski! Kto może i chce przyczynić się do akcji polszenia Krakowa, niech zapamięta: Krakowska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa konto czekowe P. K. O. 406.980.

Budowa portu handlowego na Wiśle pod Włocławkiem

We Włocławku rozpoczęto na Wiśle prace przy budowie portu handlowego. Roboty prowadzi Państwowy Zarząd Wodny w Płocku. Przy budowie portu pracuje obecnie 350 robotników na dwie zmiany.

Jedno nabrzeże o długości przeszło pół kilometra i szerokości 300 m będzie wykorzystane pod budowę magazynów handlowych i linii kolejowej. Przestrzeń ta będzie zasypiana piaskiem i umocniona cementem.

Sam basen portowy będzie miał 900 m długości i 90 m szerokości. Tutaj rozpoczęto obecnie budować tamę. Jednocześnie buduje się bulwar długości 400 m, przy którym będą naładowywane i rozładowywane statki i barki. Basen wodny oraz bulwar mają być wykończone jeszcze w 1939 r. Budowa przebiega, na której staną magazyny i przez którą poprowadzona

BROWAR
i Fabryka Kwasu Węglowego
Sukc. K. ANSTADTA
Spółka Akcyjna
Łódź, ul. Pomorska 34/36

poleca znane i niedoścignione w swej jakości **PIWA**
„JASNE-WYBOROWE”
specjalność
BAWARSKIE
oraz
CIEMNE-SŁODKIE
przy użyciu cukru
Pod względem zbytu największy browar w wojew. łódzkim

n 15 487

„Eksplloatował” skarb po gen. Samsonowie

Ofiarą niebywałego oszustwa padł kierownik szkoły w Szenkowie,

Działdowo. — Stare przysłowie głosi, iż „głupich nie sieją, lecz sami się rodzą”, co częstokroć znajduje swe uzasadnienie choćby w czasie odbywających się procesów sądowych o oszustwo. Jeśli ofiarą oszusta padnie człowiek prosty można mu to wybaczyć, gorzej się przedstawia sprawa, jeżeli ofiarą oszusta rekrutuje się z inteligencji. O niezwykłym oszustwie, którego ofiarą padł kierownik szkoły, donosimy poniżej.

Do kier. szkoły Jana Kordalskiego w Szenkowie, pow. działdowskiego, zgłosił się niej. Józef Cherej z Szenkowa, który zwierzył się Kordalskiemu, iż posiada cenne wiadomości dot. miejsca zakopania kasy generała armii rosyjskiej, Samsonowa. Skarb ten miał zostać zakopany w czasie wojny światowej na terenie Prus Wschodnich i składać się nań miały złote ruble rosyjskie. Cherej zapewnił kier. szkoły, iż posiada zezwolenie Min. Skarbu na przetransportowanie skarbu do kraju bez uiszczenia jakiegokolwiek cła, a które miał otrzymać za oddanie Min. korespondencji dot. zdrady ze strony dwu wojsk rosyjskich. Również Min. miało wyrazić zgodę na to, iż skarb zdobyty stanie się własnością Chereja.

Ch. „udawał się” kilkakrotnie do Prus Wschodnich, w rzeczywistości do jakiejś kobiety w Mławie. Po powrocie stamtąd zapewniał Kordalskiego, który finansował „wyprawy do Prus” i „do Warszawy” i wręczał oszustowi po kilkadziesiąt zł. iż „skarbu” udało mu się w części przenieść na stronę polską i zakopać w pobliżu granicy państwowej. Kordalski zawarł wówczas z Cherejem pisemną umowę w obecności żony Heleny, oraz żony Chereja, Bronisławy, zobowiązując się do ponoszenia kosztów „wypraw” do Niemiec celem zdobycia kasy gen. Samsonowa, dalej utrzymywać Chereja i rodzinę od 1 kwietnia 37 do 1. 4. 38.

Umowa gwarantowała 40 pct. zysków Kordalskiemu 60 pct. zaś Cherejowi.

Kordalski sporządził również plany dot. miejsc ukrycia „skarbu”, które złożone zostały do koperty, a którą zabezpieczowano. Planu zatrzymał Kordalski, który miał otworzyć dopiero wówczas zabezpieczoną kopertę, gdyby Cherej w czasie wyprawy do Niemiec zginął.

W końcu Cherej zaczął się tłumaczyć ogromnymi trudnościami przy przenoszeniu skarbu, gdyż śledzi go straż graniczna. Wspomnieć wypada, iż Cherej z wiosną rb. przenieść miał kasę gen. Samsonowa na teren Polski.

oraz udzielił „pełnomocnictwa do spraw finansowych” Kordalskiemu. Jak oświadczył Cherej „akta” w tej sprawie znajdują się w Min. Skarbu i podał ich liczbę: „M. G. A. III. 47.35 Og. S. 37/III” (1). Wreszcie Kordalskiemu oczy otworzyły się i „poznał się” na Chereju, który zdołał go oszukać na 1.300 zł w gotówce oraz 100 zł w naturze i przekazał sprawę policji, która wszczęła za Cherejem poszukiwania, a które nie dały na razie pomyślnego rezultatu.

Jak z tego widzimy nie brak u nas łatwowiernych! (rch)

Kino „RIALTO”

ma zaszczyt przedstawić najwspanialszą operetkę filmową p. t.

„Kraj Miłości”

W głównych rolach ulubieni artyści europejscy **Gusti Hubert i Albert Matterstock** oraz **WIELKI MECZ BOKSERSKI SCHMELING — LOUIS**

Jedynie autentyczne zdjęcia — w jedynym kinie „RIALTO”

Dziś dwa poranki!

Ceny miejsc od 85 gr!

Zarabiał ukochaną siekierą

Ponura tragedia miłosna pod Żywcem

Żywiec, 23. 7. — W Ujsolach pod Żywcem rozegrał się straszny dramat. Mieszkaniec tej wioski Józef Szczotka żywił uczucia miłosne do wdowy po gajowym dóbr żywieckich Marii Klimczakowej.

Kiedy ostatnio dowiedział się, że jego ukochana nie chce wyjść za niego za mąż, ponieważ straciłaby prawo do renty po mężu, udał się do jej mieszkania.

Doszło tam do ostrej wymiany słów, w czasie której Szczotka chwycił za stojącą obok siekierę i zadał nią cios w głowę Klimczakowej kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonanej czynie Szczotka rzucił się do ucieczki, a następnie udał

się do swego mieszkania i usiłując popełnić samobójstwo skoczył z okna strychu na bruk łamiąc sobie lewą nogę.

Szczotkę aresztowano i przewieziono do szpitala więziennego w Miłowie. Zwłoki Klimczakowej odwieziono do kostnicy celem dokonania sekcji. (p)

Napad bandycki

Czterej nieznani osobnicy napadli Cygana obrabowując go doszczętnie

Chorzów, 23. 7. — W nocy na piątek, około godz. 2. powracający z Modrzejowa do obozu cygańskiego, rozbitego na polach w Piaśnikach, cygan Konstanty Fedorowicz, został napadnięty przez 4 nieznanych i uzbrojonych w rewolwery osobników w pobliżu szkoły I. przy ul. Marsz. Piłsudskiego 72 w Wielkich Hajdukach.

Napastnicy pod groźbą użycia broni zażądali od Fedorowicza wydania pieniędzy, przy czym jeden z nich przyłożył mu rewolwer do piersi. Fedorowicz dobył wówczas noża i pchnął nim owego osobnika w okolicę serca.

Czy jednak zranił go nie wie, bowiem w tym momencie drugi osobnik uderzył go ręką w twarz i przewrócił go na ziemię. Kiedy podniósł się, wówczas już bez sprzeciwów wydał posiadane w ukryciu 178 zł rabusiom, po czym dalsi dwaj osobnicy kazali mu zdjąć i oddać im obu-

wie, co też uczynił.

Następnie rabusie rzucili się do ucieczki, kierując się w stronę Świętochłowic.

Na skutek złożonego przez cygana meldunku w niespełna dwie godziny po tym napadzie policja zarządziła obławę, która pozostała chwilowo bez rezultatu.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Wydział Śledczy w Chorzowie przy współudziale Komisariatu w Hajdukach.

Sprzedali cudze rury

Katowice, 23. 7. — Przytrzyma- ni przez policję na polecenie prokuratora, Józef Manugiewicz i Izaak Tygier, obaj z Katowic, za większe oszustwo na szkodę warszawskich żelazników — Kapłona i Lewensteina, zostali przekazani do dyspozycji władz sądowych i po przesłuchaniu przez sędziego śledczego wypuszczeni na wolną stopę, jednakże oddano ich pod dozór policji.

Sprzedali oni Kapłonowi i Lewensteinowi, każdemu, oddzielnie wagon rur 20.000 kg, przy czym rury te pokazywali im w hucie „Laura” dokąd mieli dostęp. Po wpłaceniu zaliczek obaj kupcy przekonali się, że rury te stanowią własność huty „Laura” i zostały bezprawnie przez Magnuszewicza i Tygiera sprzedane.

Gdy fakir indyjski ma pejsy

Tragikomiczna przygoda żydowskiego jasnovidza w Zgierzu

Zgierz, 23. 7. — Na czwartek, dn. 21 bm., w sali kina „Apollo” w Zgierzu zapowiedziano nie lada sensację. Mianowicie miał wystąpić szeroko reklamowany fakir indyjski, który na oczach widzów miał zawisnąć na szubienicy, popełnić harakiri itp. mrożące krew w żyłach eksperymenty.

Publiczność przyciągnięta krzykliwą reklamą wypełniła salę kina po brzegi. Gdy nadszedł czas produkcji fakir ościągł się jakoś z wystąpieniem na scenę. Gdy zniecierpliwiona publiczność zaczęła tupać i głośnymi okrzykami dopominać się ukazania się fakira, ten wyszedł na scenę i zaczął popisować się zupełnie niewybrednymi i naiwnymi sztuczkami.

Zawiedziona publiczność w przystępie oburzenia wtargnęła na scenę, obdzierając fakira z malowniczych drapeży indyjskich. Nie wiadomo, co by się stało, gdyby nie szybka pomoc policji, która nagiego fakira ukryła w przyległym pokoiku.

Publiczność z kolei przypuściła szturm do kasy domagając się zwrotu

pieniędzy, lecz sprytny kasjer zdołał zawczasu umknąć z gotówką.

Jak się okazało, niefortunnym fakirem indyjskim był łódzki Żyd, który wyłudziwszy od naiwnych około 1.500 złotych, zbiegł z niegościnnego miasta.

Ofiara kąpieli

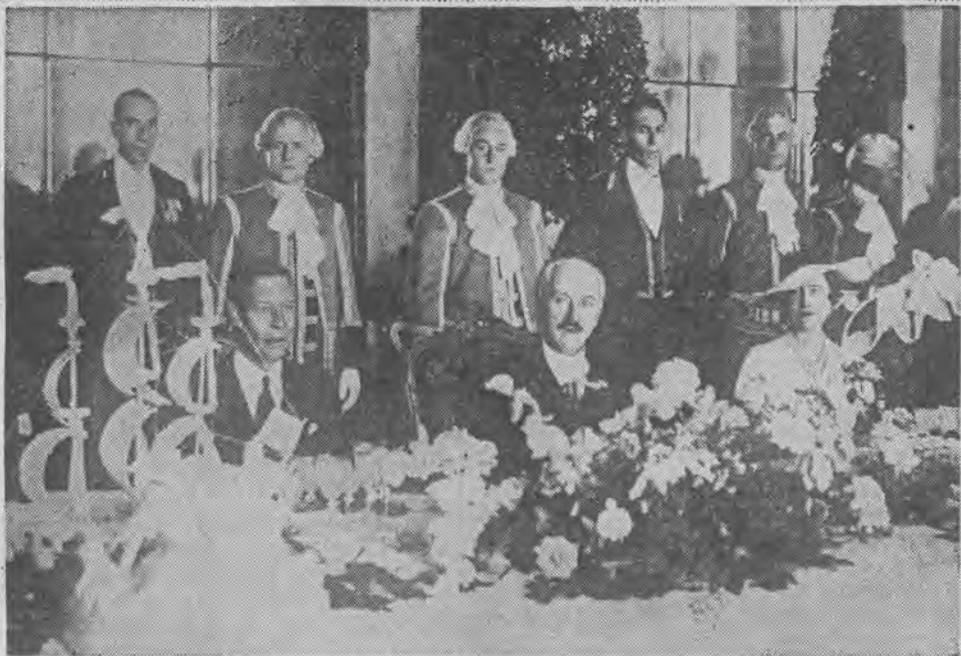
Zależe, 23. 7. — Wczoraj po południu, w czasie kąpieli w stawach przy kopalni „Kleofas” w Zależu wydarzył się śmiertelny wypadek. Kąpiący się tam ślusarz, 19-letni Günter Buchwald z Chorzowa — Klimszowca (ul. Hetmańska) poszedł w pewnym momencie pod wodę.

Kiedy dłuższy czas nie ukazywał się na powierzchni, zaalarmowano straż pożarną kopalni „Kleofas” a następnie ochotniczą straż pożarną Katowic i przystąpiono do przeszukiwania głębokiego stawu.

Poszukiwania prowadzone do późnej nocy z piątku na sobotę, pozostały chwilowo bez wyniku. Poszukiwania za zwłokami Buchwalda prowadzone są nadal.

Trzy ofiary katastrofy

Po 48-godzinnej akcji ratowniczej wydobyto z podziemi kopalni „Walenty-Wawel” w Rudzie Śl. zwłoki ostatniej ofiary katastrofy górniczej, 24-letniego Ewalda Oczki. Ponosił on śmierć na miejscu w czasie katastrofy, która pociągnęła za sobą 3 ofiary śmiertelne. Z rannych w katastrofie 12 górników stan żadnego nie budzi obaw.



KRÓLEWSKI OBIAD W WERSALU

W Galerii Lustrzanej pałacu wersalskiego odbył się na cześć angielskiej pary królewskiej wspaniały obiad równający się przepychem czasom Ludwika XIV.



WIELKA REWIA WOJSK FRANCUSKICH

Przed królem Anglii i prezydentem Francji odbyła się wielka rewia armii francuskiej. Na zdjęciu ciężkie czołgi w defiladzie.

KRONIKA PABIANIC

Ognisko i wycieczka Stronnictwa Narodowego. Stronnictwo Narodowe w Pabianicach urządza w sobotę z 30 na 31 bm. wycieczkę i ognisko we wsi Mogilno. Blizszych szczegółów udziela i zgłoszenia przyjmuje Sekretariat S. N. przy ul. Pułaskiego 13-15 codziennie w godz. od 8 do 10 wieczorem.

Systematyczna kradzież części maszyn. St. Kozłowski, zam. w Łodzi przy ul. Nawrot 34, zameldował w policji, że w nieczynnej fabryce w Pabianicach przy ul. św. Jana nieznanymi sprawcy od dłuższego czasu dokonują systematycznej kradzieży części maszynowych razem wartości 3500 zł.

Nocne włamanie do kiosku. Właściciel kiosku przy zbiegu ul. Zachodniej i Fabrycznej Czesław Boniecki zameldował, że w nocy ub. nieznanymi sprawcy za pomocą podrobionych kluczy, czy też wytrycha zakradli się do kiosku, skąd zabrali 200 zł gotówką i wyrobów tytoniowych wartości 300 zł.

Awanturnicze Żydówki. Sromotka Ita, Finkelstein Hanna i Kanewicz Dora wszczęły przy ul. Orlicz - Dreszera kłótnię i bójkę między sobą, wywołując wielkie zbiegowisko. Żydówki pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

3600 zł dla Chr. Kasy Bezprocentowej. W tych dniach została przeprowadzona przez Komisję Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie lustracja szczegółowa ksiąg Chrześc. Kasy Bezproc. Kredytu przy Zw. Rzem. Chrześcijan, która wypadła z wynikiem dobrym. Na podstawie orzeczeń tej Komisji została przyznana powyższej Kasie przez B.G.K. dalsza lokata w wysokości 3600 zł. Dzięki temu już w najbliższym czasie zostanie najwięcej potrzebującym placówkom rzemieślniczym przyznany dalszy bezprocentowy kredyt.

KRONIKA ZGIERZA

Sezonowcy w Zjednoczeniu Zawodowym „Praca Polska”. W czwartek 21 bm. odbyło się przy ul. Piłsudskiego 28, zebranie robotników sezonowych zatrudnionych w betoniarni Zarządu Miejskiego a zrzeszonych w Związku Zawodowym „Praca Polska”. Zebraniu przewodniczył prezes p. Michał Chojnacki. Po omówieniu szeregu spraw robotniczych, zebrani postanowili w najbliższych dniach odbyć konferencję z Zarządem Miejskim w celu zwiększenia dni pracy i podwyższenia zarobków w betoniarni miejskiej.

KRONIKA SIERADZA

Postęp budowy autostrady. Praca przy budowie nowego odcinka autostrady przez teren miasta postępuje naprzód. Otwarcie tego odcinka autostrady nastąpi prawdopodobnie w jesieni. Po ukończeniu tego odcinka wszelki ruch kołowy i autobusowy przez centrum miasta będzie wstrzymany.

Deszcze utrudniają sprząć zboża. Przechodzące deszcze utrudniają sprząć zboża, które leży na polu już skoszone od kilku dni.

KRONIKA TOMASZOWA

Spółdzielnia rolniczo-handlowa. W najbliższym czasie w Tomaszowie powstanie spółdzielnia rolniczo-handlowa. Spółdzielnia ta skupować będzie zboże od wieśniaków oraz sprzedawać nawozy sztuczne cement i węgiel.

5.697 radioabonentów. Według danych urzędu pocztowo-telegraficznego na terenie Tomaszowa i okolic znajduje się obecnie 5.697 radioabonentów.

1.500 zł pożyczki dla Kasy Bezprocentowej. Kasa Bezprocentowa w Tomaszowie otrzymała pożyczkę w kwocie 1.500 zł z centrali Bezprocentowych Kas Pożyczkowych w Warszawie. Kwota ta zostanie rozdzielona wśród podupadłych kupeów i rzemieślników chrześcijan.

O dodatkowe kredyty na roboty publiczne. W Łodzi bawiła delegacja w składzie prezydenta Racaszka oraz ławników Kiermasa i Smólskiego, która interweniowała w Funduszu Pracy i Urzędzie Wojewódzkim o przydzielenie dodatkowych kredytów w sumie 35.000 zł na roboty publiczne. Delegacja została przyjęta przez wicewojewodę oraz wiceprezesa Funduszu Pracy, którzy do sprawy tej odnieśli się przychylnie, obiecując wyjednać kredyt u władz.

KRONIKA PIOTRKOWA

Strajk okupacyjny w Sulejowie. W Sulejowie zastrajkowali robotnicy na robotach publicznych w liczbie 20 osób. — Strajk trwa trzeci dzień. Robotnicy okupują tereny pracy, domagając się wyrównania stawek i cofnięcia wymowień. Na miejsce udał się celem zlikwidowania zatargu inspektor pracy z XVI obwodu z Piotrkowa p. Wróblewski.

3000 zł na rozbudowę miasta. Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił komitetowi rozbudowy miasta Piotrkowa kredytu w sumie 3000 zł, która to suma będzie rozdzielona wśród najbiedniejszych właścicieli nieruchomości celem doprowadzenia posesyj do należytego stanu.

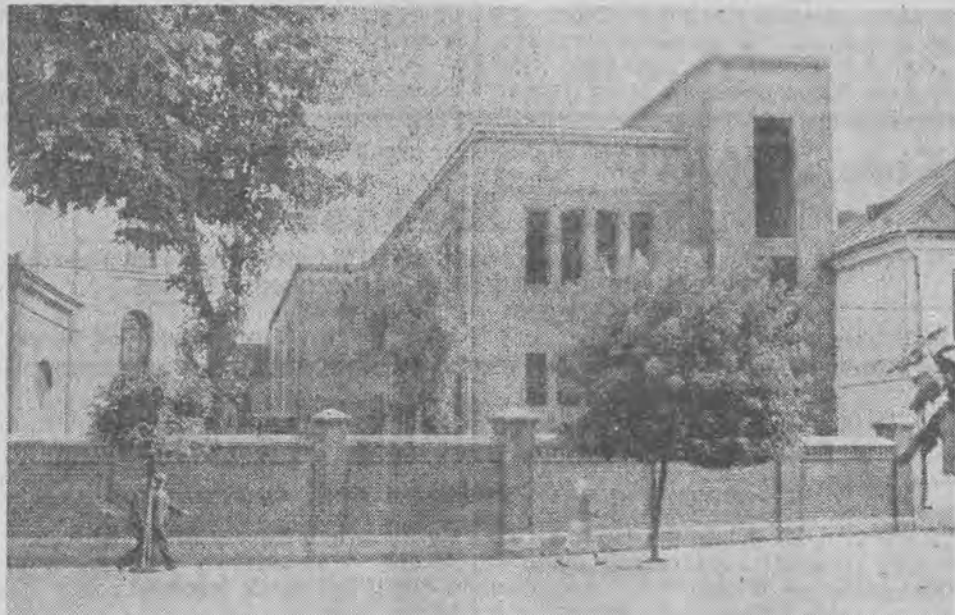
Szkoła rzemieślnicza w Belchatowie. Zarząd Związku Rzemieślników Chrześcijan czyni starania u władz o uzyskanie kredytów na założenie zawodowej szkoły rzemieślniczej. Jak słychać, władze ustosunkowały się do projektu pozytywnie i należy się spodziewać, że w niedługim czasie budowa szkoły zostanie podjęta.

Foglowskie szpony nad Ozorkowem

Co mówi robotnik i kupiec — Kapłan-społecznik — Czy Ozorków wyzwoli się z żydowskiej niewoli?

Łódź, 23. 7. — W Ozorkowie uci-
chło trochę, minęło nerwowe podnie-
cenie, widmo nowego, długotrwałego
strajku czarnym swym skrzydłem
przeszło nad miastem. Fogel pod na-

normalnego toku. Tak by się zdawało,
jednak ostatni konflikt zostawił swo-
je ślady w postaci pogorszenia się sy-
tuacji materialnej części robotników
mianowicie tkaczy.



Nowobudujący się Dom Katolicki w Ozorkowie wznoszony kosztem robotników

JAK JEST W OZORKOWIE

Ozorków liczy około 16 tys. miesza-
kańców w tym około 5 tys. Żydów i o-
koło 1000 Niemców. Procent Żydów,



Ks. proboszcz kan. Stypulkowski i ks. wikariusz w otoczeniu robotników zatrudnionych przy budowie Domu Katolickiego

Żyd radny m. Pabianic deprawuje polskie kobiety

Ohydna afera obyczajowa w Pabianicach

Pabianice, 23. 7. — W tych
dniach wyszła na jaw wiadomość o
skandalicznych wyczynach Żyda Ja-
kuba Obuchowskiego, członka Rady
Miejskiej m. Pabianic i komisji Opieki
Społecznej.

Przed kilku dniami do Żyda Obu-
chowskiego zwróciła się młoda kobie-
ta chrześcijanka (której nazwiska ze
zrozumiałych względów nie podaje-
my), prosząc go, jako członka komisji
Opieki Społecznej, o przyznanie jej
prawa umieszczenia swej 4-letniej có-
reczki w tut. Kat. Tow. Dobroczynno-
ści. Młoda kobieta umotywowała swą
prośbę skrajną nędzą, która nie po-
zwalała jej na wychowanie dziecka.

Żyd Obuchowski pod pretekstem
bliższego omówienia sprawy zaprowa-
dził niewiastę do wynajętego już przed
tym na intymną schadzke mieszkania
przy ul. Ks. Piotra Skargi 88 i tam
wykorzystał bezradną kobietę w ha-
niebny sposób.

Bezczelny Żyd zaproponował mło-
dej kobiecie jeszcze jedno spotkanie
w restauracji, gdzie miało przybyć
oprócz niego jeszcze dwóch radnych,
których trzeba by w identyczny spo-
sób „nakłonić”, ażeby i oni jej sprawę
popierali.

Młoda kobieta niezwłocznie po tym
wypadku złożyła zameldowanie do ko-
misariatu policji w obecności opieku-
na społecznego.

Nie wątpimy, że władze wyciągną

odpowiednie konsekwencje w stosunku
do bezczelnego Żyda, który na stano-
wisku radnego miasta i członka komi-
sji Opieki Społecznej wykorzystując
swe uprawnienia w najbardziej ha-
niebny i ohydny sposób.

Skandaliczny ten fakt jest jeszcze
jednym dowodem, że Żydzi muszą być
pozbawienia prawa piastowania urzę-
dów i mandatów.

10 lat więzienia za zabójstwo

Piotrków, 23. 7. — Sąd Okręgo-
wy w Piotrkowie skazał na 10 lat wię-
zienia 20-letniego Franciszka Pawelu-
sa za zamordowanie nożem śp. Wacła-
wa Chudeckiego.

Zbrodni dokonał Pawełus w lesie
koło wsi Zarzeczce.

Groźny pożar od pioruna

Piotrków, 23. 7. — Podczas bu-
rzy, jaka przeciągnęła nad gminą Wo-
źniki, we wsi Gacki wskutek uderzenia
pioruna powstał pożar w zagrodzie Jó-
zefa Szczepańskiego.

Podczas ratowania dobytku uległa
ciężkiemu poparzeniu obu rąk żona
Szczepańskiego, Józefa.

Tego samego dnia pożar zniszczył
zagrodę Antoniego Krzemienieckiego
we wsi Ludosławice Szlacheckie. Stra-
ty w obu wypadkach wynoszą przeszło
4.000 złotych.

jak widać jest przygniatający, oni też
mają w swym ręku całkowicie han-
del.

Wśród ludności polskiej większość
to robotnicy, których przeszło 3 tys. —
jest zatrudnionych u Fogla, część pra-
cuje na robotach miejskich, prywat-
nych, a około 500 jest bez pracy. Sy-
tuacja ludności robotniczej jest cięż-
ka. Zarobek dzienny u Fogla nie za-
wsze przekracza 4 zł, na robotach
miejskich wynosi 3 zł, a na prywat-
nych waha się od jednego złotego do
trzech.

CIĄGLA NIEPEWNOŚĆ

— Sytuacja nasza — informuje nas
jeden z robotników — jest znacznie
cięższa niż robotnika w Łodzi. Zara-
biamy mniej, na skutek upustów, a
koszty utrzymania są takie same. Nie-
które artykuły są nawet droższe niż
w Łodzi, gdyż wywozi się je do Łodzi,
jeśli się chce je dostać u nas na ry-
nku trzeba je przepłacać. Jeśli się dalej
weźmie pod uwagę, że zeszłoroczny
strajk, trwający osiem tygodni lud-
ność całkowicie wycieńczył i rany za-
dane wtedy przez żydowskiego prze-
mysłowca jeszcze się nie zagoiły, to,
obraz naszej doli nie jest wcale we-
soły. A i przyszłość również nie jest
wcale pewna. Jeśli Fogel uzyskał u-
puść na tkalni, będzie chciał również
uzyskać go i w innych działach. W
tym roku stawiał warunki nie do
przyjęcia, chciał 36 pct upustu, ile za-
żąda w przyszłym roku? Właśnie jest
najgorsza ta niepewność naszych za-
robków, ciągle musimy drzeć, czy z ja-
kiej strony nie dokona się na nasze
głódowe płace zamachu.

CO MÓWI KUPIEC?

Egzystencja miasta jest związana
z fabryką. Przeciętnie zarobki robot-
ników tygodniowo wynoszą około 70
tys. zł. Ta suma jest rozprowadzona
w drodze obrotu handlowego wśród
reszty ludności. Niestety znakomita
część idzie do kieszeni kupca żydow-
skiego, polski stan kupiectwa jest je-
szcze słaby chociaż z dnia na dzień
się zwiększa.

Gdyśmy na ten temat rozmawiali
z jednym z kupców Polaków usłysze-
liśmy zdanie: — Żydzi biją nas kredy-
tem, zdaje się, że z jakichś źródeł o-
trzymują znaczne pieniądze, co po-
zwala im skutecznie z nami konkuro-
wać. Jednak dzięki ogólnemu prądowi
rodzi się zrozumienie niebezpieczeń-
stwa żydowskiego i w ślad za tym po-
stepuje popieranie swoich.

BUDOWA DOMU KATOLICKIEGO

Schlösserowie upadają, fabryka jest
już prawie w rękach Fogla. Ostatnio
nabył od nich Zarząd Miejski za cenę
37 tys. zł pałacyk, w którym mieścić
się będzie magistrat. Z dotychczas zaj-
mowanego domu eksmituje go bo-
wiem Ubezpieczalnia Społeczna. Są to
więc przesunięcia urzędowe, tak na
ogół bowiem prawie się nie nie buduje.
Fogel natomiast zwozi już cegły
i zamierza wzniesić nową fabrykę.

Jedynym znakiem życia społeczeń-
stwa polskiego jest budowa Domu Ka-
tolickiego, powstałego wysiłkiem ks.
kanonika Stypulkowskiego, proboszc-
za tutejszej parafii. Będzie to okaza-
ły dwupiętrowy gmach, w którym
skupiać się będzie całe życie katolic-
kie Ozorkowa. Gmach ten posiadać
będzie wielką salę zebrań, pomieści
czytelnię, świetlicę, sekretariaty sto-
warzyszeń katolickich.

KAPLAN SPOŁECZNIK

Dom katolicki powstaje wysiłkiem
tutejszego społeczeństwa, a szczegól-
nie robotników, którzy mimo ciężkie-
go swego położenia nie szczędzą gro-
sza na ten zbożny cel. Nad całością
czuwa niezmordowany ks. Stypulkow-
ski, który cieszy się wielką popular-
nością wśród robotników, za swe sta-
nowisko, jakie zajął w sprawie kon-
fliktu z Foglem.

Ozorków mógłby wykazać żywszą
i szybsze tempo rozwoju, gdyby nie
ciężka ręka Fogla, która zaciążyła
nad tym nieszczęśliwym miastem. Czy
Ozorków uwolni się od niej?

**Im mniej wyjazdów za granicę
— tym więcej pieniędzy
na surowce.**

Lipiec
24
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Krystyna
Poniedziałek: Jakób ap.
Krzysztof m.

Kalendarz słowiański
Niedziela: Lubomira
Poniedziałek: Sławosław
Środa: wachód 3.59
zachód 19.57

Długość dnia 15 g. 58 min.
Księżyca: wschód 0.50, zachód 17.25
Faza: 3 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
Tel. 173-55

DYŻURY APTEK
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stelak — Limanowski 37, Jankielowicz (Zyd) — Stary Rynek 9, Staniewski — Pomorska 91, Borkowski — Zawadzka 45, Gluchowski — Narutowicza 6, Hamburg i Ska — Główna 50, Pawłowski — Piotrkowska 307.

TELEFONY
Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijańskich 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straż Pożarnej 8.

TEATRY
Teatr Polski — „Brat marnotrawny”
Teatr Letni — „Dama od Maksyma”.

KINA
Corso — „Władca prerii” i „Broadway Bill”.
Ikar — „Błękitna para”
Oświatowy-Śłońce — „Życie ulicy” i „Legion zatrutej krwi”.
Palace — „Areny życia”.
Przedwiośnie — „Gwiazda Riwier”.
Rialto — „Kraj miłości”.
Stylowy — „Przerwana pieśń”.

KOMUNIKATY
STRONNICTWO NARODOWE
W ŁODZI
urządza
w niedzielę, dn. 24 bm., o godz. 10
w sali „Bratnia Strzecha” na Wi-
dzewie przy ulicy Niclarnianej
ZEBRANIE PUBLICZNE
z referatami nt.
„P. P. S. ekspozytura żydowskiej
młodzieży”
Wstęp wolny dla wszystkich Polaków!

W numerze wtorkowym
ukazą się artykuły:
„Tragizm Schloesserowskiej
Manufaktury”
i „Kto należy do Rotary-
Klubu w Łodzi?”

W niedzielę, dn. 24 bm.
urządza „Praca Polska” wycieczkę do O-
kręglika pod Zgierzem. Zapisy przyjmuje
sekretariat (Bandurskiego 9 — 11). Wy-
jazd o godz. 8, powrót o godz. 22.
Otwarcie chrześcijańskiej Hali Targowej
30 lipca rb. nastąpi otwarcie i poświę-
cenie 1-szej chrześcijańskiej Hali Targo-
wej przy Zielonym Rynku. W sprawie
stoisk informacyjnej udziela: Wydział Akcji
Gospodarczej Stron Narodowych (Piotr-
kowska 96) i Zrzeszenie Chrześcijańskich
Kupców Rynkowych (Bandurskiego 9 —
11).

KRONIKA MIEJSCOWA
Wyjazd ks. Biskupa
J. E. ks. biskup Jasiński, ordynariusz
diecezji łódzkiej, wyjechał na wypoczynek
do letniej rezydencji Szczawina pod
Zgierzem.
Likwidacja targu z majstrami w Winiu
W Zakładach Widzowskiej Manufak-
tury został zlikwidowany targ z maj-
strami, powstały na tle bezpodstawnego
wydalenia trzech majstrów. Jednego z
majstrów dyrekcja zgodziła się przyjąć
dobrowolnie, natomiast dwóch pozosta-
łych wyłoniona komisja orzekła przyję-
cie ich do pracy.

Tynkowanie frontowych budynków
zakładów przemysłowych
Budynki fabryczne mieszczące się od
frontu muszą być niezwłocznie tynkowa-
ne ze wszystkich stron. Wyłączone są z
tego obowiązków fabryki o ścianach wyto-
żonych klinkierem, prasówką lub fugowa-
ne. Tynkowanie fabryk położonych w głę-
bi posesji ulec może pewnej zwłoce.
Komendant domu w czasie pokoju
W poniedziałek, dn. 25 bm. o godz. 17
staraniem zarządu łódzkiego obwodu
miejskiego L. O. P. P. wygłoszony będzie
przez radio wykład nt. „Samobrona lot-
nicza ludności — komendant domu w cza-
sie pokoju”.

Spożycie koksu w Łodzi
Roczne spożycie koksu w Łodzi wyra-
ża się cyfrą 35 tys. ton. Koks zużywany
jest przede wszystkim przez domy po-
siadające centralne ogrzewanie. Zapotrzebo-
wanie na koks pokrywane jest w 1/3 przez
produkcję miejscową. Gazownia miejska
produkuje rocznie około 12 tys. ton.
Inspekcja budowlana
przebiega przed przeprowadzaniem re-
montu bez ustalania jego wytycznych z
właściwymi instancjami. Zdarzały się
wypadki, że właściciele nieruchomości,
bez porozumienia się z inspekcją bu-
dowlaną Zarządu Miejskiego, przeprowa-

Widmo nędzy przed robotnikami sezonowymi

Interwencja w ministerstwie nie dała żadnych rezultatów

Łódź, 23. 7. — Delegacja sezonow-
ców, która interweniowała w Min. Op.
Społecznej, jak przewidywaliśmy, o-
trzymała odpowiedź odmowną.
Poprzednio tymcz. prezydent mia-
sta Godlewski odpowiedział, że sprawa

podwyższenia płac leży w kompetencji
ministra, w ministerstwie natomiast
odpowiedziano łódzkim sezonowcom,
że kredyty z Funduszu Pracy zostały
wyczerpane.

Nie ma mowy o przydzieleniu do-

datkowych kredytów. Do Łodzi nato-
miast zostaną wysłani przedstawiciele
Funduszu Pracy i Min. Opieki Społ.,
którzy przeprowadzą sprawę zacią-
gnięcia prywatnej pożyczki przez mia-
sto.

Rozszerzenie robót do 6 dni w tygo-
dniu, jako też kwestia podwyższenia
płac o 25 pct uzależniona jest — zda-
niem Min. Opieki Społ. — od uzyska-
nia tej pożyczki.

Słowem, delegacja otrzymała cał-
kowitą odmowę na postulaty robotni-
cze.

Obecnie zatrudnionych jest na ro-
botach 3.500 sezonowców, czyli około
1.400 pozostaje bez pracy, a brak kre-
dytów stoi na przeszkodzie w zatrud-
nieniu wszystkich. O podniesieniu
płac lub rozszerzeniu robót do 6 dni
w tych warunkach nie można nawet
marzyć, choć roboty prowadzone są
w nadzwyczaj wolnym tempie. Na
przeszkodzie temu wszystkiemu stoi
brak kredytów.

Sezonowcy są z tej racji pokrzyw-
dzeni, albowiem zarobki we wszystkich
gałęziach pracy zostały podwyższone
w 1937/38 r. o 15 do 18 pct, gdy tym-
czasem płace sezonowców pozostają na
niezmienionym poziomie i są niewspół-
miernie niskie, gdy się zważy, że sezo-
nowcy pracują przeciętnie przez 7 mie-
sięcy w roku. Toteż liczyć się należy,
że robotnicy nie ustąpią.

Posiedzenie komitetu Akademii Medycznej

Łódź, 23. 7. — W poniedziałek,
25 bm., o godz. 19 odbędzie się po-
siedzenie komitetu organizacyjnego Aka-
demii Medycznej, poświęcone w spra-
wie powołania do życia uczelni tej w
Łodzi.

Inspekcja kolonii

Łódź, 23. 7. — Do Serb udała się
delegacja Zarządu Miejskiego z wice-
prezydentem Pączkiem na czele, celem
przeprowadzenia wizytacji kolonii let-
nich, prowadzonych przez miasto.
Na kolonii przebywa przeszło 100
dzieci. Komisja stwierdziła zadowala-
jący stan kolonii.

Młodzież polska z Czechosłowacji

Łódź, 23. 7. W dniu 31 bm. przy-
jeżdża do Polski grupa młodzieży pol-
skiej z Czechosłowacji w liczbie 80 o-
sób, w tym 35 chłopców i 45 dziew-
cząt wraz z opieką.
Kierownictwo wycieczki spoczywa
w ręce komitetu, na czele z drem Leo-
nem Wolfem, posłem do czeskiego
Sejmu.

„Herbatka” Str. Narod.

Łódź, 23. 7. — Dziś o godz. 16
„herbatka” Stronnictwa Narodowego
koła Śródmieście (Targowa 5).

Kipiani skazani na 1 rok więzienia

Łódź, 23. 7. Przed Sądem Grodz-
kim odpowiadał osławiony Mikołaj
Kipiani, skazany za nadużycia na 4 la-
ta więzienia. Kipiani otrzymał urlop
z więzienia i w tym czasie dokonał
szeregu oszustw. Sąd rozpatrywał
wniosek Kipianiego o połączenie trzech
wyroków za wystawienie czeków bez
pokrycia.

Kipiani otrzymał łączną karę jed-
nego roku więzienia i ma być przesła-
ny do sądów w innych miastach, gdzie
popełnił przestępstwa.

Przemycali futra

Łódź, 23. 7. — Na drodze z Wie-
lunia do Łodzi zatrzymany został
przez władze samochod ciężarowy na-
leżący do Włofa Majerowicza z Pras-
ki. Podczas rewizji znaleziono na sa-
mochodzie ukryte pod ładunkiem o-
woców, około 200 skórek futrzanych
pochodzenia niemieckiego, przemyczo-
nych nielegalnie z zagranicy.

Przemysł przedstawiający wartość
kilkunastu tysięcy zł został zakwe-
stionowany. Zatrzymano ponadto
właściciela samochodu Majerowicza,
oraz kierowcę Zysia Kupera

Ubezpieczalnia Społeczna faworyzuje Żydów

Organizacje zawodowe podejmują interwencję u władz nadzorczych

Łódź, 23. 7. — Ubezpieczalnia Spo-
łeczna rozporządza specjalnymi fun-
duszami na akcję zapobiegania choro-
bom, w programie której znajduje się
wysyłanie zagrożonych chorobami do
miejscowości kuracyjnych. W tym ce-
lu ubezpieczalnia posiada setki miejsc
w różnych miejscowościach kuracyj-
nych w kraju.

Tak się dziwnie składa, że z kura-
cji w różnych miejscowościach, posia-

dających specjalne źródła korzystają
przede wszystkim rodziny lekarzy gło-
wnie żydowskich, różni uprzywilejo-
wani Żydzi, gdy natomiast robotnik
zagrożony reumatyzmem, nie mogąc
uzyskać miejsca, staje się po kilku
latach kaleką niezdolnym do pracy.

Na zjawisko to zwróciły uwagę or-
ganizacje zawodowe, które w tej spra-
wie podejmują interwencję u władz
nadzorczych.

Tragiczna katastrofa samochodowa

Szofer zabił przechodnia i wpadł na słup telegraficzny

Łódź, 23. 7. — Na autostradzie z
Łodzi do Piotrkowa samochód cięża-
rowy, prowadzony przez szofera Jana
Szylka, najechał na głuchoniemego,
61-letniego Józefa Prószyńskiego z Ka-
mieńska.

Ranny zmarł w szpitalu wskutek

odniesionych obrażeń. Szofer, pragnąc
uniknąć wypadku, skreślił raptownie
i wpadł na słup telegraficzny rozbija-
jąc auto.

Z obsługi nikt szwanku nie poniósł.
Winę za wypadek ponosi sam zabity
Prószyński.

Szpilki w chlebie

Ciekawy proces o usiłowanie pozbawienia życia

Łódź, 23. 7. — Ciekawa sprawa od-
była się przed Sądem Grodzkim w Ło-
dź. Marianna Radecka (Rokicińska
nr 46) została oskarżona przez swego
przyjaciela, 42-letniego Karola Wnuka
o zamach na jego życie, a mianowicie,
że w celu zaszczepienia mu na zdrowiu
wzgl. pozbawienia życia włożyła do
ziemniaków szpilki, a do chleba od-

łamki polewy emaliowej.

Świadkowie odwołowi, przeważnie
kobiety, oświadczyli, że oskarżenie
Wnuka jest poddyktowane zemstą.

Sąd uniewinnił Radecką, a równo-
cześnie akta sprawy skierował do pro-
kuratora celem wszczęcia dochodzenia
przeciw Wnuke o szantaż i fałszywe
oskarżenie.

Mieszkańcy śródmieścia wędzą się w dymie

Łódź, 23. 7. — Bezsownie koniecz-
na akcja porządkowa miasta, wykazu-
je szereg ujemnych stron. Tak np. o-
statnio masowo urządza się gładkie
nawierzchnie na podwórzach skanali-
zowanych.

W większości wypadków roboty
prowadzone są w prymitywnie, bez li-
czenia się z potrzebami mieszkańców
i ich zdrowiem. Ustawia się 2—3 kotły
z paleniskami i przez kilka dni, a na-
wet tygodni mieszkańcy nie mogą o-
twierać okien, gdyż dym zapełnia
szczelnie podwórce.

Zamożniejsi, bawiący na letnisku
nie cierpią wiele na tym, a niedoma-
gania dotyczą uboższych i tych, któ-
rzy ze względu na zajęcia służbowe

zmuszeni są przebywać w mieście.

Szczególnie dotkliwie dało się to
odczuć w czasie upałów i w domach o
podwórzach szczupłych, okolonych ze
wszystkich stron murami, tworzących
rodzaj studni.

Na skutek skarg mieszkańców spra-
wą zajęły się organizacje lokatorskie
i podjęły interwencje u władz, wska-
zując, że koniecznym jest unormowa-
nie tej kwestii jak to ma miejsce np.
przy wywozie śmieci czy nieczystości,
gdzie przepisy normują te sprawy, w
trosce o zdrowie mieszkańców.

Liczyć się należy, że i w sprawę
asfaltowania podwórz władze wnikną
i unormują warunki pracy w sposób
odpowiedni.

dziali remont, korzystając z usług pośred-
ników, nie orientujących się zgola, jak
odpowiednie roboty mają być wykonane.
Wynik tego taki, że będą musiały być
przeprowadzane dodatkowe remonty.

Targi Północne w Wilnie

Jak informuje Izba Rzemieślnicza w
Łodzi, w czasie od 17 września do 2
października odbędą się w Wilnie IV
Targi Północne. Bliższych informacji w
sprawie udziału w targach udzieli wy-
dział ekonomiczny - handlowy Izby Rze-
mieślniczej w Łodzi.

KRONIKA SADOWA

Sprawa R. Kotasińskiego odroczone

W wydziale karno - odwoławczym Są-
du okręgowego w Łodzi znalazła się spra-
wa działacza Stronnictwa Narodowego,
58-letniego Romana Kotasińskiego z
Brzezin, dwukrotnego więźnia Berezy.

Rozprawę apelacyjną nie odbyła się,
ponieważ jeden z sędziów, Borkowski,
który prowadził badania świadków w
drodce rekwiizycji, wyłączył się ze wzglę-
dów formalnych. Proces odłożono na in-
ny termin. Obronę miał wnieść aplikant
adwokacki Paweł Szwałder.

KRONIKA DNIA

Masza Bat, biuralistka zam. przy Al.
1 Maja 73, zameldowała, że 19-letni Dawid

Uszer Kohn i Ejtingon

Zza kulis życia masonerii łódzkiej

Łódź, 23. 7. — Żadne może środowisko w Polsce nie jest tak podminowane działalnością tajnych organizacji jak Łódź. Na tym terenie krzyżują się wpływy najrozmaitszego rodzaju międzynarodowych mafii, dokładnie i skrupulatnie zakonspirowanych przed oczyma społeczeństwa. Gnieźdzą się tu organizacje, które pod płaszczykiem u władz administracyjnych zgłoszonego statutu uprawiają praktyki, nie mające nic wspólnego ze wskazaniami regulaminu.

Łódź jest centralą na całą Polskę chwastu sekciarstwa, przeszczepionego przeważnie z Ameryki. Sekty te dysponują olbrzymimi funduszami, posiadają własne nieruchomości, drukarnie wydawnicze. W Łodzi wszakże znajdował się ośrodek organizacyjny, centrala ogólnopolska Badaczy Pisma św., rozwiązanych przez władze za działalność przeciwko państwu i religii katolickiej.

POD PŁASZCZYKIEM HUMANITARNEJ DZIAŁALNOŚCI

Pozostawmy jednak na uboczu sekty gnieźdzące się w Łodzi — przyjdzie nam o nich rozpisnąć się szerzej w niedalekiej przyszłości — a zajmijmy się organizacjami o charakterze wolnomularskim, jakie zarzucały macki na teren łódzki.

Głośny na całą Polskę warszawski proces aferzysty poborowego Alfreda Zielonego i adwokata Muszkata pozwolił zajrzeć za kulisy masonskich kombinacji u nas, a zarazem uchylił rąbką tajemnicy łódzkiej masonerii.

Na rozprawie ujawniono, że oskarżeni należeli do towarzystwa pod nazwą „Ogniwo”, będącego w rzeczywistości, jak złożono dowody, lożą masonską, uzależnioną od centrali w Amsterdamie. Jeden ze świadków w procesie, a mianowicie kapitan żandarmerii Łukomski, okazał sądowi insygnia masonskie, jakich używali członkowie „Ogniwa” podczas ślubowania. Ujawniono także, że na posiedzeniach tej organizacji stosowano ceremonial, przypominający żywo rytuał masonski.

W trakcie procesu — i to nas szczególnie interesuje — stwierdzono niezbicie, że z ramienia warszawskiego „Ogniwa” działał w Łodzi lożo żydowska, występująca pod nazwą „Adam Mickiewicz”. Jako działacza łódzkiej filii padały nazwiska „Cadyka z Włdzewa” Uszera Kohna i rzekomo „filozofa” i „filantropa” Jochelsona, który znany jest na naszym gruncie z podejranych spekulacji finansowych.

NAZWISKO, KTÓRE SIĘ POWTARZA

Nazwisko „pana na Włdzewie” Uszera Kohna nie po raz pierwszy występuje w związku z organizacjami o charakterze międzynarodowym, wolnomularskim. Sam zresztą Kohn na jednej z rozpraw sądowych w Łodzi przyznał otwarcie, że należy do międzynarodówki „Bnai Brith”.

Było to mianowicie w procesie „Oregdownika” z P. P. S., w którym Uszer Kohn występował w charakterze świadka. Na zapytanie adwokata Kazimierza Kowalskiego Uszer Kohn przyznał, że był założycielem organizacji „Bnai Brith” w Łodzi.

Wedle danych przez nas posiadanych komórka „Bnai Brith” w Łodzi powstała jako pierwsza na ziemiach polskich. Łódzka „Bnai Brith” jest więc organizacją-matką w stosunku do innych placówek tego zrzeszenia w Polsce. Niewątpliwie pierwsza komórka organizacyjna powołała do życia dalsze. Tak więc z Łodzi szły nici żydowskiej roboty wolnomularskiej „Bnai Brith”, której fundatorem był Uszer Kohn. W tym ujęciu w pełnym świetle występuje rola multimilionera żydowskiego w krzewieniu i organizowaniu wolnomularstwa w naszym kraju.

Fakt bowiem, że „Bnai Brith” jest organizacją, lożą masonską, nie ulega żadnej wątpliwości. Żydzi w zasadzie starają się mydląc chrześcijańskiemu społeczeństwu oczy bajeczkami, że wspomniane zrzeszenie uprawia jedynie działalność humanitarną i nie wspólnego z masonerią nie ma. Od czasu do czasu sami nieostrożnie wyznają i dokumentują, że „Bnai Brith” jest jacejką wolnomularską. Oto mieliśmy ostatnio świeży tego przykład

w związku z przyjazdem żydowskiego działacza dra Syngalowicza do Łodzi. „Nasz Przegląd” w numerze z dnia 6 lipca r. pisał: „W Łodzi bawi dr Syngalowicz, znany działacz „Ortu” z Paryża. W loży Bnei Brith wygłosił odczyt pt. „Polożenie Żydów na świecie.”

USZER KOHN I EJTINGON

Na czele łódzkiej loży „Bnai Brith”, grupującej żydowską finansję, obok Uszera Kohna stoi Naum Ejtingon, drugi potentat. Kierują oni robotą wolnomularską w Łodzi. (j. w.)

(Dalszy ciąg nastąpi)

Zastrzelił rywala

Umizgi do wiejskiej piękności przyczyną krwawego mordu

Łódź, 23. 7. — W kol. Godziesze pod Łodzią znaleziono na drodze opodal zabudowań, zwłoki 26-letniego mieszkańca tej wsi Andrzeja Chodaka. Jak stwierdzono Chodak został trafiony dwukrotnie kulą z rewolweru w głowę i szyję i poniósł śmierć.

Zarządzone dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawcy zabójstwa, którym okazał się sasiad zabitego 25-letni Michał Jermiakowski.

Obaj ubiegali się o względy 19-letniej Zofii Stachowskiej, mieszkanki sąsiedniej wsi Lemiesz Górne i na tym tle ostatnio dochodziło między nimi kilkakrotnie do starcia.

Ponieważ ostatnio Chodak zdystansował swego rywala, ten zagroził zemstą i wieczorem upatrzył powracającego z konkurów Chodaka, którego zastrzelił w polu. Zabójcę aresztowano.

Mariawici napadli na katolicką pielgrzymkę

Łódź, 23. 7. — Ostatnio w czasie pielgrzymki zorganizowanej w Łodzi na odpust do Niesułkowa miała miejsce awantura wywołana przez mariawitów, których centralnym siedliskiem jeśli chodzi o okręg łódzki jest właśnie ta osada.

Grupa mariawitów na czele z duchownym „proboszczem” miejscowej parafii mariawickiej (Kammerem) za-

tarasowała przejścia i przybrała groźną postawę wobec grupy pątników, liczącej około 70 osób, przeważnie kobiet. Mariawici obrzucili pątników katolickich obelgami i grozili kijami nacierając brutalnie.

Powiadomiona policja rozproszyła demonstrantów sekciarzy i zarządziła dochodzenie karne.

Jak Żyd Fogel opanował Schloesserowską Manufakturę?

Placówka przemysłowa, pamiętająca czasy Druckiego-Lubeckiego, w Polsce Niepodległej wpadła w szpony żydowskie

Łódź, 23. 7. — Schloesserowska Manufaktura Bawelniana w Ozorkowie pod Łodzią jest najstarszym przedsiębiorstwem fabrycznym na ziemiach polskich. Istnieje z góra 120 lat. Pamięta koniec epopei napoleońskiej — pamięta dzieje Królestwa Kongresowego — istniała gdy Drucki Lubeccki zakładał pierwszy Bank Polski dla popierania przemysłu i rzemiosł na ziemiach polskich — pamięta powstanie narodowe z 1831 i 1863 roku — pamięta rządy zabórcy moskiewskiego — wojnę światową i zmartwychwstanie Rzeczypospolitej.

STUPROCENTOWA POLSKA PLACÓWKA

Ze Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie wyszedł, aby osiedlić się w Łodzi, legendarny dzisiaj Karol Scheibler, jeden z największych pionierów wielkiego przemysłu europejskiego.

Schloesserowska Manufaktura — to swego rodzaju arystokracja w przemyśle polskim. Wśród jej właścicieli widzimy zawsze znane z patriotyzmu polskie osobistości ze sfer ziemianstwa. W kantorach i biurach tego przedsiębiorstwa zawsze mówiono tylko po polsku i każda akcja polska znajdowała ze strony właścicieli i za-

radców Schloesserowskiej Manufaktury hojne poparcie.

O ile przemysł łódzki w swoich początkach był przemysłem niemieckim — Schloesserowska Manufaktura zawsze była firmą polską — od akcjonariuszy poczynając, a na ostatnim robotniku kończąc. Schloesserowska Manufaktura była w pewnych okresach jedynym przedsiębiorstwem przemysłu włókienniczego, które dawało możliwość polskiemu studentom szkół technicznych odbywania praktyki fabrycznej. Dla polskiej ludności wiejskiej ziemi łęczyckiej była Schloesserowska Manufaktura źródłem stałego zarobku dodatkowego, który obracany był przeważnie na podnoszenie tamtejszych gospodarstw chłopskich.

PIĘKNA PRZESZŁOŚĆ, TRAGICZNA TERAŻNIEJSZOŚĆ

Piękna i pełna zasług była wieloletnia przeszłość tej firmy. Tragiczna jest jej terażniejszość. Żyd — Żyd w myce i z taielem — Żyd talmudyczny — jednym słowem Majer Fogel — jest jej panem i władcą.

W polskich rękach była Schloesserowska Manufaktura przez sto dwadzieścia lat — nie wytraciła jej z polskich rak zawieruchy dziejowej, nie zmogli polskich jej właścicieli okupacji — utrzymali się przy swojej

własności mimo niezliczonych kryzysów. Dopiero w Polsce Niepodległej, w Rzeczypospolitej Odrodzonej, gdy ministrem przemysłu i handlu był Floyar-Reichman, syn „narodu wybranego” — Majer Fogel dostał w swoje szpony Schloesserowską Manufakturę.

PO WOJNIE ŚWIATOWEJ

Jak do tego doszło? Jak mogło do tego dojść? Po wojnie światowej — w Odrodzonej Polsce — Schloesserowska Manufaktura stosunkowo najszybciej ze wszystkich przedsiębiorstw okręgu łódzkiego przysłała do siebie po stratach wojennych. W kilka lat po wojnie była nawet w stanie zainstalować u siebie nową przedziałnię dla wysokich numerów przedzy bawelnianej, co dawało jej dużą przewagę wobec braku takich urządzeń w innych przedsiębiorstwach w owym czasie.

Ale gospodarka w Schloesserowskiej Manufakturze w latach powojennych nie była dobra. Fantastyczne opowieści krążyły o nieprawdopodobnie wielkich dochodach naczelnego dyrektora firmy, p. Eborowicza, którego kompetencje w tym przedsiębiorstwie były praktycznie nieograniczone.

Faktem jest, że p. Eborowicz wprowadził Majera Fogla do Schloesserowskiej Manufaktury w charakterze nakładcy. Podobno nie opłacało się zatrudniać całej fabryki na własny rachunek... Ale dlaczego opłacało się Majerowi Foglowi zatrudniać, niewykorzystane przez dyrekcję p. Eborowicza maszyny czy oddziały fabryki na swój własny rachunek — to już pozostanie zagadką. Jednym słowem pod dyrekcją p. Eborowicza Majer Fogel już gospodarował w Schloesserowskiej Manufakturze.

(Dokończenie nastąpi w numerze na wtorek dnia 26 bm. w artykule pt. „Tragizm Schloesserowskiej Manufaktury”).

Dr med. A. MILKE

specjalista chorób serca, krwi i płuc
Łódź, ul. Wólczańska 62 — przyjmuje
5-7, telefon 24-299 — elektro-kardiografia
n 10 251

Groźba strajku pracowników spedycyjnych

Przedsiębiorcy spedycyjni wypowiedzieli umowę zbiorową z dn. 31 sierpnia r. b.; jako motyw wypowiedzenia umowy przedsiębiorcy podają, że przewiduje ona zamknięcie zakładów o godz. 19, co zdaniem ich przynosi im znaczne straty.

Robotnicy nie odstąpią od swych postulatów i gotowi są poprzeć strajkiem swe słuszne żądania. W sprawie tej będzie zwołana jeszcze jedna konferencja w Inspektoracie Pracy, celem ewentualnego zażegnania strajku.

W papierni Adelfanga i Ska (Srebrzyńska 26) została podpisana nowa umowa, opracowana przez Inspektora Pracy po zbadaniu warunków w krajowym przemyśle papierniczym. Umowa została zawarta na okres roczny i przewiduje podwyżkę płac robotników od 5 do 25 pct.

W firmie Augustina (Srebrzyńska 128)

powstał ponownie zatarg na tle niedotrzymania zobowiązań dostarczania robotnikom wykonaczalni obuwia, fartuchów, wykonania szafni itd. Zatarg likwiduje Inspektor Pracy.

Skazanie zabójcy

Mysłowice, 21. 7. — Józef Kostka z Mysłowic został skazany we środę za zabójstwo dokonane na osobie Franciszka Kuli na Rynku w Mysłowicach pod koniec ub. roku przez Sąd Apelacyjny w Katowicach na trzy lata więzienia.

Kostka przebił Kulę kilkakrotnie nożem rzeźnickim brzuch, tak, że jeliła wypłynęła, skutkiem czego Kula zmarł. (AJS)



IDEALNA BŁONA
NA KAŻDĄ POGODĘ!

NIGDY NIE ZAWODZI.

ŻADAJCIE WSZĘDZIE.

WYTWÓRNIĄ FOTOCH. W POZNANIU

Pg 5995/6-28.86/8

Niepokojąca śmiertelność wśród niemowląt w Łodzi

Łódź, 23. 7. — Zarząd Miejski, jak już donosiliśmy, powołał do życia przy wydziale zdrowia publicznego referat do walki ze śmiertelnością niemowląt.

Za koniecznością istnienia tej agendy przemawia niepokojący objaw dużej śmiertelności wśród niemowląt. Zestawienia statystyczne dają w całej pełni wyraz smutnej prawdzie.

W roku 1923 zmarło ogółem 1263 dzieci, w tym katolików 882, ewangelików 80, Żydów 296 i innych wyznań 5. W roku 1937 zmarło ogółem 1397 niemowląt, w tym katolików 992, 75 ewangelików, 327 Żydów i 3 innych wyznań.

Największa śmiertelność dotyczy niemowląt wyznania rzymsko-katolickiego.

którego Jaśko swój wóz zatrzymał. Wypreżnął ka-
stało w sągi ustawione smolne, sosnowe drzewo, obok
nym gęsto białymi kwiatuskami poziomek. Na kraju
słonkiem, porośłym niskimi krzakami czernie i zasia-
stańgi z wozem na dużym zrębie, oświetlonym ciepłym
czary buchające oparem do góry. W kilka pacerzy
lewo, po prawej stronie zostawiając trzęsawiska i mo-
i pokrzykując na kasztanki, zjechał Jaśko z drogi na
Tak snując jedną myśl za drugą, a radując się
kolana podejście — hej!...

garęco a rumienie z lička scątuje, matule zaś za
przyjdzie on sam do Jagny i do serca ją przycisnie
A na drugi dzień, pomyslną odpowiedź otrzymawszy,
ściwszy siedzenie, zastawi stół, czym chata bogata.
spodnię przystoi, swatów do izby zaprosi i, wymo-
ściany się odwróci, zaś matula, jak wiekowi go-
się jak kalina leśna a zapaską liźkę zakryje i do
kował ze dwora o Jagnę matule prosi. Jagnę spłoni
Pokonia się oni pokornie, a rzekną pięknie, że Jaśko,
tacie zaopatrzy i posie do białej chaty nad potokiem.
bierze se dwóch, przystoi przystojnie a w wodkę ob-
Hej, mocny Boże! Swatów we wsi nie brak, wy-
nie przysza, jeno weselną a radosną...

na czarną godinę chował pieczołowicie, ale czarna
w skrzyni mieszek grosiwem dobrze nabit, któren
rodzicielach. W obórze obok jest trocha chudoby,
chafupę, w niej swego statku trocha, co ostate po
w kął zapędzi. Na czworaku obok kuźni ma widną
ale kował jest zdany i niejednego starego majstra
Bo jakoże inaczey? Choć ta on gruntu swego nie ma,
drodze i śmiała się jego dusza do onych rozmyślań.
Jaśko jechał wciąż dalej a dalej, rozmyślał po
gałęzi i migało tylko tam i ówdzie słabo i leknie.
Słonko z trudem przedzierało się przez zielony dach
niowo w szpilikowy, potężny i poważny majestat.
Już rosły krzaki przyziemne i bór zmieniał się stop-

— 23 —

umilowała na śmierć...
dam ziele, aby dziewka, umilowana przez was i was
jącego na was w ukryciu i dam środki do obrony, gdy
wasza wdzięczność, gdy wskaże wam wroga, czyha-
— Nie chce zapłaty od was, bo nią będzie mi
doli, jaka mu pisana, zaczęła w nim nurtować.
nie! Jaśko, ale już słabnąc poczynął, bo ciekawość
— Nie trza — rzekł wciąż tyłem odwrócony od
wiem, a przyszłość swą jak na dłoni ujzyicie.
puścić, trzy razy rzeknijcie słowo, które wam po-
— Spójrzcie mi w oczy, a trzy włosy na wiatr
— Nie trza!
gdzie wasze szczęście się kryje.
— Pokażcie mi jeno rękę od serca, a odgadnę
dając bez przerwy drzewo na wóz.
— Nie trza — odparł Jaśko opryskliwie, nakla-
— Powróć wam gospodarzu.
patrzy na nią, rzekł:

Cyganka podeszła bliżej, a widząc, że Jaśko nie
zajęcej zadem i ją śpiesznie nakładając polana na wóz.
siał się, że chętkę będzie miała, odwrócił się do zbl-
i nie chcąc wszechynać z nią gawędy, do której, domy-
— Na psa urok, cyganicha jakowaś, czy co... —
kto idzie, wreszcie splunął.

Jaśko przytrzymał oczy, chcąc z oddali rozoznać,
z opadającymi na krucze włosy cekinami.
clorków na szyi, na głowie zaś miała barwną chustę
spódnice i takąż zapaskę oraz pęk bityszczych pa-
wony gęsto złotymi blaszkami naszyły, kwaciastą
Przybrana była w białą koszulę, na niej gorset czer-
ukazała się jakaś kobieta. Sza woino, zamyslna.
Tymczasem od dalekiej przeciwniej ściany lasu
swych marzeń serdecznych.

Jeździe biegi myśla ku Jagnie, snując dalej i dalej nic
zaś usiadł na ścieżym pniu i odpoczywając po długiej
sztanki, uwiązani je przy wozie i nasypał obroku, sam

— 29 —

i koralowe usta, nienawistną wróżba złowroga, która
mu Jagnę odebrać chciała.

— Pókim żyw, nie będzie z tego nic — pomyślał
i dodał głośno — idźta wróżyć komu inszemu, bo
mnie wasze przepowiednie pożogi i śmierci nie stra-
szone.

Cyganka wstała i snop iskier rzuciła z czarnych
oczu.

— To wam jeno mówię, że jeśli wróżby nie po-
słuchacie, tedy biada wam... biada...

A echo leśne powtórzyło za nią kilkakrotnie:

— Biada... biada...

Jaśko został sam. Leniwość napadła go i długo
siedząc na pniu z założonymi rękoma patrzył bez-
myślnie przed siebie. Nie śmiał się już więcej do
swych myśli, bo wspomnienie wróżby lękiem mu
serce napelniło. Choć powtarzał sobie ciągiem, że
cyganicha łże jak pies, szeptał mu jakiś głos wewnętrz-
ny bez ustanku owe „biada“, rzucone przez nią na
ostatku i echem leśnym powtórzone.

Koniki polne bzykały coraz ggłośniej, gdyż połu-
dnie zbliżało się szybko, konie, posiliwszy się obrokiem,
kopały niecierpliwie ziemię, zaś Jaśko siedział wciąż
i dumał. O czym? Gdyby go kto zapytał, napewno by
odpowiedzieć nie potrafił. Zawisnęła nad nim jakby
jakaś ciężka chmura niepokoju i przeczuć, odegnęła
precz niefrasobliwość i rysą głęboką czoło mu prze-
cięła.

Gdy konie mocniej łańcuchem szarpnęły, ocknął
się ze swych myśli i powiódł wzrokiem po niebie

— Rety! A toć to już południe! — zdziwił się nie-
mile i wstał z pośpiechem, a nałożywszy resztę drzewa
na wóz, zaprzęgnął konie i ruszył ku domowi.

Jechał powoli nie pokrzykując już ani trzaskając
bieżem, wlokły się pomału konie z ciężkim wozem,
bór odwieczny szumiał ponuro, a od strony trzęsawisk

— 25 —

Tymczasem w namiocie, do którego wszedł przed
chwilą przywódca całej bandy słyhać było przyci-
szoną rozmowę.

— Nie, nie chcę. Nie chcę cygańskiej miłości,
ni ognia jej pożądań, ni jej swobody. We mnie insza
krew płynie i rwie tęsknotą serce hen, tam ku białym
chatom, ku tej pracy cichej, a zbożnej, której Bóg
błogosławi. Nie chcę waszych łupów ni bogactw, bo
one są krzywdą ludzką, dość mam tej włóczęgi bez-
domnej, tego ukrywania się po ostępach jak zwierz
dziki, przez myśliwców tropiony. Z gwiazd migocą-
cych, z bladego światła miesiąca, z promieni złotego
słonka czytam, że insza mi dola pisana, że nie iść
mi z wami dalej a ostać tu, i tu umrzeć, że nie w ogni-
stych a smolnych oczach moje szczęście, jeno w si-
wych a przejrzystych jak toń nieba...

Zapadło milczenie, a w chwilę potem u wyjścia
z namiotu stanęła smukła postać. Hej, nie oglądały
drugiej takiej ludzkie oczy! Była to krasawica cudna
leśną i dziką pięknoscią jak kwiat paproci, na uro-
czysku rosnący. Oczy miała jak noc bezmiesieczna
i chmurna, brwi i włosy krucze; usta malinowe okry-
wały zęby jak z kości słoniowej wykute. Pierś strze-
listą pokrywała lekka tkanina, spływająca w miękkich
fałdach ku stopom, obutym w sandały. Nisko na bio-
drach przewiązany pstry szal szeleścił jedwabnymi
frędzlami, na krągłych ramionach połyskiwały złote
branzolety, zaś toczoną szyję zdobił sznur grubych
paciorków.

Wyszedł za nią mężczyzna, a jak srogi i nieubla-
gany był dla wszystkich swoich podwładnych, to przy
onej cudnej dziewczynie stawał się pokorny i cichy
jak baranek. W oczach jego tliła się miłość i rozpacz,
ręce zaciskały się bezradnie.

Czary

4

znaczone, nie odmienicie swego losu. Wam nie ślad
gdzie dole ludzkie na milowat przedtem są prze-
lec nie ona wam pisała. W księgach niebieskich,
miluje a wy... i wam marzy się coś a tęskni w duszy,
biała chata a w niej mieszka dziewczka, która was
— Hen, za lasem, nad szumiącym potokiem stoi
swoje przepaściste oczy do góry i zaczęła powoli.

Nie puszczając tego dłoni, podniosła cyganka
— Niechta będzie. Wróćcie!
— bo śmierć tu widzę.

— Nie wróżyć bym wolała — ozwała się po chwili
wraznie.

na brwią wpatrywała się w linie, znaczące się na niej
gańka i ująwszy spracowaną, silną jaskową dłoń
— Dajcie rękę od serca — rzekła wreszcie cy-
tego.

jakieś dołi nieszczęsnę, jakiegoś uroku niesamowi-
ny i niosł ze sobą przecucie czegoś nieuchronnego,
Od strony oparzeliska szedł wiew ciepły a wilgot-

czentem koników polnych i kukaniem zazuli.
Milczenie długie zaległo, przerywane jeno brzę-

toń nieba. Jaskowe oczy...
dzikiej leśnej krasie i patrzyła w siwe, przejrzyste jak

A cyganka stała przed nim bez słów w swojej
dą wszystkich, jakie dotąd spotkał.

lem nieukończonym na czole widnym, przewyższała uro-
lecza, która przed nim stała, z tęsknicą jakęś a bó-
Bywały wprowdza między cyganami dziewczki urodne,

tak cudną, że coś, jakby lek dech mu w piersi zatkało.
i czarnymi pazurami u rąk ujrzał przed sobą dziewczkę
spodzielwanej czarownicy z potarganymi włosami

— Ha, no to wróćcie, kiej... — i urwał, bo miał
opór jego zwyciężyła, odwrócił się do niej i rzekł:

wrób nie chce, nie widział jeszcze, że zaś ciekawość
Jasko nie strzymał Cyganichy, co zaplaty za

— 30 —

niezamowite moce, zieloność niktęła powoli, rzadziej
z korzeniami drzew obrywów przez jakieś dziwne,
drodze napotkać można było wytrawnych z ziemi wraz
Las stawał się coraz dziksz, coraz więcej po
i pognął jak wichher dalej.

po lśniących bokach, wszedł na wóz, stanął szeroko
niu Kasztanki uspokoiły się a Jasko, poklepawszy je
i chmura brzęczących bąków zniknęła w okamgnie-
i spocione konie. Ostro zapach rozszedł się wokół
sok puszcilo, począł nim nacierać wyrywające się
żych białych kielichach, a rozłazły się na dloni, aby
ściami pełnymi narwał rosnącego tam zielska o du-
niewielkiej łazki przystanął. Zszedł z wozu i gar-

— Psiekrwie baki — mruknął Jasko i opodał
trętów, ale naprzód.

pliwie kopytami, chcąc pozbyć się w ten sposób na-
i trzepały erzywami, a były się po bruchach niecier-
bez ilości. Bieły spastone kasztanki coraz chylę
cała lecała za wozem przysiadły jakome baki i cięły
i uderzaty się po bokach pskami, na które chmura
rzy pokryły mi rosa liści. Konie przychwały i parskaty
rosłach, zaś przydrożne leśne uderzaty po po twa-
wały się przestraszone zające i bieły skryć się w za-
nie jakieś tajemnicze, spod samych kół prawie wry-
buków i sosen przelatował nad nim i opowiadał baś-

chaj potem w ciemny las. Szum odwiecznych dębów,
drożce waskiej wśród pol, wiodącej pod górę i wie-
Skręcił Jasko — bo on to był — na prawo, ku

Wiosna i miłość!
śpiewała w duszy:

piers podnosiła mu jakąś moc nieznaną i radośnie
okłonnych drzew uśmiechy jakieś przelotne, szeroka
jakowes dziwne na ustach, ledwie mchem zarostu
daleko. W siwych oczach chłopaka migały przysłyski
i razne pokrzykiwanie: wiśta-wio! — słychać było
nej dłoni wypięzone lejce. Trzask biega, turkot kół

— 27 —

— 26 —

Nie znalazł odpowiedzi na jej słowa, ni ukojenia
dla jej tęsknot, nie mógł dać jej tego, za czym rwała
się jej dusza. Bogactwa, jakie garściami pełnymi pod
nogi jej rzucał odrzucała z pogardą, bo nie były one
uczciwa praca zdobyte i niejedna łza ludzka ciążyła
na nich. Miał dla niej miłość wierną, do psiej podobną,
żywiolową, cygańską, ale nie miał siwych, jak toń
nieba, przejrzystych oczu, jeno czarne a ogniste

- Pójdź, dam ci miłość...
- Nie chcę!
- Dam złoto, perły i diamenty!
- W krwi ludzkiej ubroczonymi rękoma...
- Dam serce...
- Cygańskie, burzliwe, niestałe... na ile noc?
- Dam wszystko, czego zapragniesz!
- Daj siwe, przejrzyste oczy...

Jęknął cygan, bo miał jeno czarne, a ogniste...

*

Był wczesny ranek.

Z porykiwaniem krów, beczaniem cieląt, owiec
i kóz, przy wtórce wesołego ujadania kundysów wię-
skich, wysypało się bydło wsi całej na gościniec, wio-
dący ku pastwisku nad potokiem. Mały pastuch
zbrojny w długi bicz z rzemienia kręcony, pogwizdy-
wał wesoło, to znów przykładał do ust fujarkę z wier-
biny i wygrywał na niej nieuczone pieśni lasów i łąk.
Echo niosło tony daleko, zlewało je wraz z odgłosami
ptasząt leśnych, brzęczeniem pszczołek skrzętnych
i tworzyło chór przedziwny, który, płynąc po poran-
nej rosie, rozlewając się po woni kwiecia, śpiewał
potężnie:

Wiosna, wiosna!

Tymże gościńcem od dworu jechał rażno wóz dra-
biniasty, w tęgie parskające kasztanki zaprzężony.
Na wozie szeroko dla równowagi nogi rozkraczywszy,
stał dziarski parobek, trzymając silnie w muskular-

— 31 —

swatów do białej chaty, jeno umiłowac cyganke i z nią
na kraj świata powędrować...

— Na psa urok! — krzyknął Jasko, wyrrywając
rękę.

- Czekaście!
- Nie trza więcej.
- Czekaście — śmierć widzę...
- Jezu... — szepnął Jasko z lękiem.

— Nie straszcie się, bo wasza śmierć jeszcze da-
leko, nie grozi też wam, ni dziewce z białej chaty.
Zważajcie jeno pilnie, co rzeknę i słuchajcie mojej
wróżby, bo inaczej biada wam. Wam Cyganke umiło-
wać los każe... a gdybyście dobrowolnie iść za nią nie
chcieli, to przyjdzie kruczwłosa przez ogień, nożogę
i śmierć, a wasza miłość zdobędzie... Modrooką bo-
gacz stary weźmie i nie ujrzyce jej już więcej, bo
drogi wasze się rozejdą, bo wam dla Cyganki białą
chatę budować nie tu, a hen, gdzie niebo bardziej
błękitne, zieleń bujniejsza, góry dziksze...

Zapadło milczenie. Słonko oświecało twarz Cy-
ganki, w którą Jasko patrzył jak urzeczony. Ona
siedziała na ściętym pniu drzewa zamyślona i smutna
a tak cudna, że Jasko o strasznej wróżbie zapomniał,
jeno patrzył a pil wzrokiem jej krasę, nasyczał się jej
widokiem i dziwował urodzie.

Gdy tak stał zapatrzony, serce ścisnęło mu się
nagle bólem przenikliwym.

— Jaguś... — szepnęło mu coś w duszy i przed
oczyma stanęła mu Jagna jakby żywa, modrymi oczy-
ma z wyrzutem niemym patrząc na niego. Lnianą
kosą wiatr igrał swawolnie, na piersiach poruszała się
szybko zgrzebna koszulina, jakby od wzruszenia przy-
śpieszonym poruszana oddechem.

W jednej chwili podziw dla Cyganki zmienił się
w nienawiść. Nienawistne mu były jej ogniste oczy



Najmłodszy w służbie Ojczyzny

Wspomnienie poświęcone tym, którzy ofiarowali krew swą w obronie Wiary i Ojczyzny

„Oddali Polsce swoje życie młode,
O własnym szczęściu swój sen wio-
śniany,
Kul kilka w piersi wzięli w nagrodę,
Trzy łokcie ziemi i krzyż drewniany,
Pod grudem kul, wśród naszych pól,
Legli nieczuli na żyz i ból.

Gdy w roku 1920 w pamiętnych
dniach lipca i sierpnia groziło Rzeczy-
pospolitej wtargnięcie bolszewików,
zagłada chrześcijaństwa i Europy,
starsza młodzież polska porwała za broń,
aby stanąć na placu boju w szeregach
obrońców Ojczyzny. Ubiegała się też o
pozwolenie na czyn i działwa niele-
dwie.

Pamiętano wtedy jeszcze o bohater-
skich wzmaganach Lwowskich Orląt
w 1918 roku, świeże więc były wspo-
mnienia minionych dni listopadowych,
gdzie żołnierz-dziecko 13-, 14-, 15-letnie
upadał ze znużenia, walcząc ze snem
na placówkach, zgłodniały, zziębnięty,
chudy i czerniał z dnia na dzień, — ale
trwał! Dotrzymał bohatersko kroku
swym niewiele starszym komendan-
tom, bo wszyscy razem owi obrońcy —
byli to najmłodsi!

Dotrzymały kroku i kobiety, czy to
walcząc w szeregach, czy pracując jako
sanitariuszki, czy jako kurierki. Nie-
które bezimiennie padły, pozostawiając
po sobie tylko pseudonim „Janki” czy
„Staszki”. Odnaczone, wraz kolegami
broni, przeszły do pamięci potomnych!

„Kobiety, starcy, chłopcy i dziewczęta,
z karabinowych śmiało mierzą luf,
Na czyjej piersi błyszczą dziś Orlęta,
ten wie, że orli był ten bóg o Lwów!”

Nadeszły nowe ciężkie dni bojów ze
strasznym wrogiem, niosącym pozo-
gę, mord, zagładę chrześcijaństwa.

I zdawało się, że wszystko już stra-
cone.

„Ale nie zamarł jeszcze Duch,
Piersi on rozparł zbrojne,
Kto żył w rycerski zważył się huf,
Na świętą ruszył wojnę!”

Na apel Rady Obrony Państwa we-
zwano cały naród pod broń. Młodzież
polska nie czekała długo, a spośród
niej szła pierwsza w szeregi młodzież
harcerska. Do szeregów walczących
poszło tysiące młodzieży nieletniej.
Dziesięcioletnich malców przyjmowa-
no do służby wartowniczej, wywiadow-
czej, przy ochronie magazynów, jako
gońców, kurierów! Najmłodszych opie-
ce zostało powierzone bezpieczeństwo
magazynów, koszar i majątku pań-
stwowego.

To też we wszystkich armiach wal-
czących w 1920 roku, a później biorą-
cych udział w pościgu, wiele miejsca
zajmowali młodociani ochotnicy, peł-
niąc służbę ochotniczą z narażeniem
życia. Niejednokrotnie też dawali oni
dowody męstwa i odwagi, walcząc i
sławą okrywając swoje nazwiska.

Godziwą rzeczą jest odświeżyć w
pamięci choćby część tylko nazwisk
dzielnej młodzieży z bojów z lat 1918
do 1921, która wśród trudu, znoju i mi-
tregi rozrywała okowy jęczącej w nie-
woli Ojczyzny, broniła jej granic.

Oto postacie zapisane zaszczytnie na
kartach dziejów Polski. Sp. Halina
Grabska (lat 15) z Płocka, poległa na
polu chwały w obronie Lwowa.

Sp. Antoni Petrykiewicz (lat 13),
kawaler „Virtuti Militari”, trzykrotne-
go Krzyża Walecznych, Odnaczonego Rycer-
za Śmierci, Krzyża Obrony Lwowa,
Odnaczonego Trzeciego Odcinka Obrony
Lwowa i Orląt — poległ na polu chwa-
ły w obronie Lwowa.

Sp. Jurek Bitschan (lat 14) poległ
na polu chwały w obronie Lwowa.

Kaczmarek Józef (lat 14), kawaler
Krzyża Walecznych, ochotnik wojenny
z 1920 roku.

Jeziorowski Tadeusz (lat 13), kawa-

ler Krzyża Walecznych, ochotnik wo-
jenny z 1920 roku.

Wichnowski Jan (lat 15), kawaler
Krzyża Walecznych, odznaczony Gwia-
zdą Śląską, ochotnik wojenny z 1920 r.,
uczestnik Trzeciego Powstania Śląska.

Wąsowicz Ksawery (lat 13), obroń-
ca Lwowa z listopada 1918 r.

Borkiewicz Kazimierz (lat 15), od-
znaczony medalem „Polska Swemu
Obrońcy”, Gwiazdą Górnośląską, ochot-
nik z 1920 r. i uczestnik Trzeciego Po-
wstania Śląskiego.

Trzyna Adam (lat 13), odznaczony
medalem „Polska Swemu Obrońcy” i

Orlętami, kurier P. O. W., ochotnik z
1920 roku.

Aleksander Anik-Nikonczuk (lat 13),
odznaczony medalem „Polska Swemu
Obrońcy” i odznaką Ofiarnych, ochot-
nik i partyzant W. P. z roku 1918/19.

Wysocki Stanisław (lat 15), odzna-
czony medalem „Polska Swemu Obroń-
cy”, ochotnik wojenny z 1920 roku.

Czyny patriotyczne i wysiłki młodo-
cianych bojowników o wolność, po-
święcenia, ich ofiarność i gotowość od-
dania życia w imię sprawy narodowej,
to przykłady, to zachęta, to drogowska-
zy dla tych, którzy razem z nimi skła-

Jedno spojrzenie w twarz...

Usta mówią, chociaż milczą — Broda nadaje wyraz twarzy — Również uszy zasługują na uwagę

Kształt ust daje odpowiedź na liczne
pytania. Mówi się o ustach miękkich i
twardych, potakujących lub przeczących,



Opuszczone kąciaki ust oznaczają sklon-
ność do melancholii

o ustach miłych i cynicznych. Oczywiście
chodzi tu nie o usta mówiące, lecz ich
kształt i rodzaj.

Usta pełne są wyrazem zmysłowości i
wielu sił żywotnych; jeżeli kąciaki ust są
nieco w górę podwinięte — oznaczają lek-
komyślny pogląd na życie.

Jeżeli opadają w dół — przeważa
poważne zastanowienie.

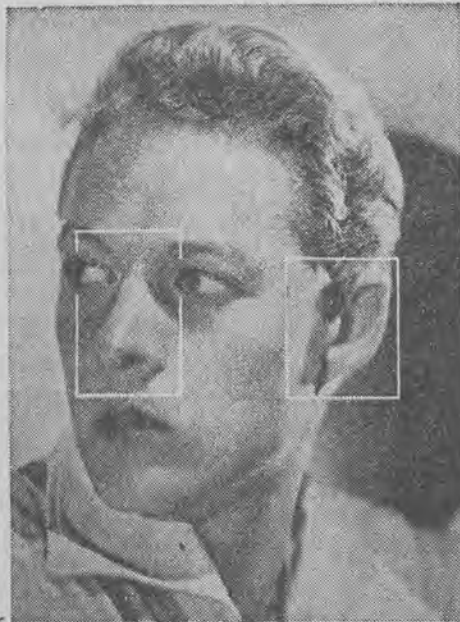
Usta wąskie i ostro zarysowane są pozba-
wione wszelkiej iękkości, a osobnik patrzy
na życie za bardzo tragicznie, do każdej ra-
dości dodają krople gorczy, łatwo psują
humor sobie i drugim. Usta zupełnie rów-

no zakreślone wskazują na chłodny roz-
sadek mądrości, zaś w górę podciągnięte
pragną mówić: „jestem pełen namietności
i zmysłowości”. Osobnik o takich wargach
jest zwykle bardzo ruchliwy, nerwowy i
uparty, potrafi jednak być niesłychanie
pieszczetliwy.

Ludzie o dolnej wardze nieco zwisają-
cej

są do pewnego stopnia flegmatyczni
i potrafią nienawidzić,

gdy ich ktoś zadrąsanie. Krótka górna war-
ga jest dowodem chęci przekomarzenia
się. Kobiety o małych ustach są przeważ-
nie zmiennie, ale i po większej części peł-
ne uroku w swych pomysłach. Dają się
i pozostają dziećmi nawet w dojrzałym
wieku. Usta małe „lalkowate” mówią
zwykle wiele, a w kształcie serca mówią
chętnie o sprawach uczuciowych. Usta o



Prosty nos i przyrośnięte uszy — więcej
energii, aniżeli uczucia

nagiętej górnej wardze i dolnej miękkiej
wskazują, iż

dwie natury mieszcza się w piersi
danego osobnika,

który potrafi być szorstki i ostry, ale i pe-
len poświęcenia jak najlepsza matka. Je-
żeli usta są odwrotnie uformowane prze-
mawia wtedy przez nie głód życia i zara-
zem małoduszność. By usta kobiety były
skończone piękne — muszą być średnio
duże, lekko wzniesione i wówczas obrazu-
ją duszę pełną ochoty do życia, mądrości
i ciepłego, czysto kobiecego ujmowania
spraw.

Również i broda jako zakończenie twa-
rzy przyczynia się wielce do wyrazu twa-
rzy. Jej kształt posiada niesłychanie wie-
le znaczenia. Niektórzy znawcy potrafią
z brody wywnioskować, jaki jest charak-
ter człowieka. Trójkątna broda oznacza
siłę woli, nastawienie na sprawy docze-
sne; śpiczasta niezadowolone i zawiść;

dali masowo głowy swoje do snu
wiecznego pod hasłem „Bóg, Honor i
Ojczyzna!”

Pełni uznania i hołdu dla tych naj-
młodszych żołnierzy Polski, pełni po-
dziwu dla ich poświęcenia, waleczno-
ści i brawury, patrzymy dziś z czcią,
otaczamy aureolą, tę resztkę byłych
dzieci-żołnierzy, co to przed osiemna-
stu laty...

„Kto żył w pogardzie życie miał,
Widząc przed sobą wroga.
Jedyną żywił chęć,
By wraz żyła Ojczyzna droga.”

Takich to bohaterów w pamięt-
nych dniach lipca i sierpnia 1920 roku
było znacznie więcej. Masowy zaciąg
do Armii Ochotniczej porwał za sobą
szerokie koła młodzieży niepełnoletniej
wszystkich stanów.

Zmartwychwstała poległym
dzieciom-żołnierzom wymodliła Wiecz-
ną Warte u stóp Wszechmocnego.

L w ó w, w lipcu 1938.

wystająca na pewność uczuć i uzdolnie-
nia w rzemiośle oraz praktycznych dzie-
dzinach.

Broda w tył podana jest dowodem, że
dusza stoi w tyle za dobrą wolą.

Bardzo wydłużona oznacza zbrodnicze in-
stynkty, a długa nieco zaokrąglona wielki
egoizm. Zaokrąglony podbródek jest do-
wodem dobroci, a płaska broda skoncen-
trowania w każdej sytuacji życiowej. O-
wainie zaokrąglona z lekką skłonnością
do dółka miewają kobiety, które łączą w
sobie w harmonijną całość i wszystkie do-
datnie strony i słabości płci pięknej.

Na nosy również trzeba zwrócić uwa-
gę, chociaż nie są częścią twarzy — a jed-
nak z nią bardzo ściśle związane. Ogól-
nie mówi się o ładnych lub brzydkich no-
sach. Na przykład

silnie zwinięty brzeg ucha wskazuje
na zwinność, kulturę i zamiłowania
artystyczne.

Gładki i miękki brzeg ucha zdradza nie-
zdecydowanie i niepewność w życiu. Uszy
zupełnie przyrośnięte nie świadczą o za-
nadto wytwornym życiu umysłowym. Im
ruchliwsze i piękniej uformowana jest
małżowina uszna, tym delikatniejszy i
bardziej uzdolniony jest jego właściciel.

Jeżeli wszystkie części twarzy harmoni-
zuja ze sobą — nazywamy ją piękną. Ale i

kontrasty mogą wyraz twarzy
uczynić miłym

i często nawet nieregularne rysy więcej
nas pociągają — aniżeli skończone pięk-
ności.

Spojrzeniem na twarz często starają
się ludzie poznać przy pomocy wrodzone-
go instynktu — charakteru danego czło-
wieka. Badacze i uczeni zbierają tylko
wszelkie spostrzeżenia, jakie w tym kie-
runku nasuwają się już od prastarych lat.
J. W.



Pięknie sklepione czoło jest dowodem
przejrzystego myślenia

Tam, gdzie wzniósł skrzydła Adam Mickiewicz

Z wędrówki po mickiewiczowskim szlaku

Wilno, 23. 7. — Kto wstąpił na ziemię wileńską, nie może oprzeć się chęci odwiedzenia stron rodzinnych Mickiewicza, a przynajmniej miejsc, z którymi życie jego było tak ściśle związane, tak zrośnięte z jego twórczym, z wielkością jego geniuszu.

...NA BARKACH NOWOGRODZKIEJ GÓRY

Jesteśmy w Nowogrodku — mieście wojewódzkim. Zachwycą każdego z nas swoim ubóstwem a zarazem wyniosłością i powagą wieków, zakutą w ruinach zamku, spoczywającego „na barkach nowogrodzkiej góry”, skąd roztacza się wspaniały widok na pagórkowate piasiste pola, ginące gdzieś hen, daleko, w grani borów, to znów na panoramę samego Nowogrodka.

Miasteczko niewielkie, liczące zaledwie 10 tysięcy mieszkańców, schludne i dostojne.

Ponad głowami omszałych domów wzbija się w górę tuż przy górze zamkowej Fara z początku XV w., mająca swe historyczne tradycje. Tu bowiem Jagiello zawarł ślub z księżniczką Holenderską, tu też został ochrzczony A. Mickiewicz, w niej wreszcie w bocznej nawie znajduje się obraz Matki Boskiej, przed którym według podania matka Mickiewicza ofiarowała poetę, gdy był ciężko chory, niemowlęciem będąc.

KOPIEC MICKIEWICZA I WZGÓRZE MENDOGA

Tuż obok góry zamkowej widzimy kopiec A. Mickiewicza, usypany staraniem polskiego społeczeństwa, a dalej pochylone jakby pod ciężarem wieków wzgórze Mendoga, zasiane starymi krzyżami. Stąd przenosimy się na miasto.

Przed nami wyrasta okazały kościół św. Michała, a w nim znajduje się popiersie brązowe wieszczą, wmurowane w ścianę w setną rocznicę urodzin, tu przechowywane jest oryginalna metryka Mickiewicza, którą każdy obejrzeć może.

Po przeciwniej stronie wrośnięty jakby w ziemię stoł dawny pałac Radziwiłłów, w którym mieścił się w czasie kampanii w r. 1812 sztab ks. Hieronima Banapartego. Idziemy do miejsc związanych z wieszczem, mianowicie do dworku przy ulicy Mickiewicza, wybudowanego niedawno w miejscu spalonego ongiś dworku, w którym mieszkał poeta.

MUZEUM PAMIĄTEK

Jest to tzw. Muzeum pamiątek po Mickiewiczu. Zbiory tego muzeum są wprawdzie skromne, nie można wszakże nie podkreślić pietyzmu i staranności, z jaką są to one przechowywane, ma zresztą ono jeszcze wcale wyraźne oblicze propagandowe kultu Mickiewicza.

Nowogrodęk, szczególnie góra zamkowa i jej ruiny, z dziwną mocą wprowadzają nas w świat Mickiewiczowskich obrazów. Zaczynamy odświeżać w sobie jego wspaniałe obrazy i mimo woli cisną się nam na usta ustępy z Grażyny i innych utworów. Oko nie może się nasycić, nie może objąć wszystkiego, ogarniamy to miejsce święte dla każdego Polaka duszą całą, a każdą pamiątkę przeżywamy głęboko i serdecznie.

„DRZEWA MOJE, OJCZYSTE...”

Roztaczają się przed nami owe pagórki leśne, łąki zielone, pola malowane zbożem rozmaitym i piękne, z jakimś niewymownym wdziękiem rozrzucone drzewa, co przywarły gdzieś niedaleko do siebie i w rozkwyśle swym tęsknią zda się do lepszych dni — lub też ze zdziwieniem podnoszą swe głowy i oglądają trwożnie, niepewne, czy też uszanowane będą tak, jak je dawniej ceniono — czy jeszcze trwać będą. „Drzewa moje, ojczyście, jeśli niebo zdarzy Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy Czyli was znajdzie jeszcze? Czy dotąd żyjecie?!”

(Pan Tadeusz)

DWÓR W CZOMBROWIE

Zegnamy pola i wjeżdżamy przed dwór w Czombrowie, dziś własność pp. Karpowiczów, dawniej Uzłowskich, u których matka Mickiewicza była panną aptecką i poeta tu często przebywał. Dwór w Czombrowie, jego położenie, budowa i rozkład całkowicie przypominają nam opisany w „Panu Tadeuszu”, tuż obok mieści się również uwieczniony w tym dziele śpichrz z ozdobnymi kolumnkami.

Poza dworem znajduje się wspaniały i rozległy ogród, kończący się urwistym brzegiem, który przechodzi znów

w równinę przeciętą wijącą się rzeką Newdą.

Przed dworem, hen, w polu, samotna kępa brzoź, to owa świątynia dumania z „Pana Tadeusza”. Opuszczamy Czombrow i jedziemy wspaniałym lasem, dzielimy się niedawno co zdobytymi wrażeniami, ten i ów coś bąka-

nał, ale, rozmowa milknie, każdy przeżywa dla siebie kilkanaście minut i zatrzymujemy się — Świtez!

„KTOKOLWIEK BĘDZIESZ W NOWOGRODZKIEJ STRONIE...”

Świtez, którego wielkość i rozległość nie tyle może zachwycić, co obra-

Sukces ceramiki ilżeckiej na wystawie w Berlinie

Ilża, 23. 7. — Mała miejscina w woj. kieleckim Ilża jest historycznym ośrodkiem ceramiki polskiej. Wyroby ilżeckie słynne były kiedyś w całej Europie. Później ceramika ilżecka upadła.

Dopiero w ostatnich paru latach grono miłośników wyrobów ilżeckich zainteresowało się wiodącymi nędznie byt garncarzami tamtejszymi.

Odkryto, że przechowywały się jeszcze artystyczne formy i uzołnienia. Wszczęto starania o pomoc ze strony władz państwowych i samorządowych oraz gospodarczych.

Izba Rzemieślnicza w Kielcach zorganizowała kursy dwumiesięczne dla garncarzy. Kursy te przyczyniły się do podniesienia poziomu technicznego i artystycznego wyrobów ilżeckich. Następnie wybudowano odpowiedni piec do wypalania wyrobów.

Wielki sukces odniosła ceramika ilżecka na międzynarodowej wystawie rzemiosł w Berlinie. Ekspozycja ilżeckie uzyskała dwa medale, które zdobyli p. St. Kosiński za „Świątki i ptaki” i p. Wacław Perendyk za ceramikę artystyczną i użytkową.



Stoisko ceramiki ilżeckiej na wystawie w Berlinie

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

RANEK I LAS

*Jak pływak, gdy wśród fali snopem kropli trui
i głową toń rozciąga, ramionami błysnie,
tak nadpłyną powoli przez zielone chłody
nagie słońce parskając, różowe i młode.*

*Potem nagle da nurka w rozpluskana zieleń
i naraz śmignie zza pnia jak spłoszony jeleń,
aż kurz złoty się sypnie wśród tarnin i sosen
i tęczowym pożarem pozapala rosę.*

*O tej porze przedziwnej i jak mgnienie krótkie
w strumyku potopiły oczy niezabudki,
puklami się rozwija modry dym poranka.*

*Nim się rosa na miliard zwiercadel potłucze,
furknie wilga i gardło święgotem przepłucze —
z objąć lasu noc czmychnie — spłoszona kochanka.*

Poezje K. Dobrzyńskiego zostały zebrane w dwóch tomikach „Czarna poezja” i „Zagwie na wiochach”. Pierwszy jest

wyczerpany, drugi — po konfiskacie — nabyć można we wszystkich księgarniach.

„Wolność” kultury w Trzeciej Rzeszy

Kto orientuje się jako tako w stosunkach niemieckich dla tego wystarczająco wymownym będzie poniższy obrazek zamieszczony przez niemiecką prasę emigracyjną:

Niedawno min. Goebbels zaprosił do „Propaganda-Ministerium” niemieckich autorów na „wieczór koleżeński”. P. Goebbels osobiście powitał przybyłych mówiąc m. in., jak to wspaniałe dzieło się pisarzowi w Trzeciej Rzeszy, w przeciwieństwie do czasów poprzednich.

Słowa te przyjęto zimno i gdy p. Goebbels oczekiwał na dziękczynny odzew wstał nagle pisarz Jan Kyser, który ku zdumieniu wszystkich zaczął mówić o tym, że przeciwnie, przed nastaniem Trzeciej Rzeszy nie miał powodu do skarg ani na uznanie w spo-

czeństwie ani na dochody materialne. Dzisiaj zaś musi rzec, iż cierpi stałą nędzę.

Sluchacze — wobec tego odważnego wystąpienia — zdebili! Gdy Kyser skończył, podszedł do niego umundurowany funkcjonariusz „Gestapo” i wyprowadził go.

Niezadługo odszedł i p. Goebbels.

„Wieczór koleżeński” toczył się dalej. W międzyczasie jednak zaczęła krążyć między obecnymi kartka papieru, którą podpisywano. W pewnej chwili odczytał ją głośno Ernest Jünger.

Burmota ona następująco:

„Podpisani proszą o zwolnienie ich przyjaciela Jana Kysera. Nie opuszczaj on pokój wczesniej, aż Jan Kyser wróci do nich”.

Pod kartką znajdowało się ponad 40 podpisów spośród zaproszonych pisarzy.

Natychmiast kilku z obecnych urzędników „Propaganda-Ministerium” opuszcza pokój udając się do swego szefa.

mienie wspaniałym borem, bezwładnie rozsiane sitowia, jakiś dziwny spokój panujący nad nim, tak że jakby legenda z nim związana, wyrażona w „Świtez”, była tylko dalekim, konającym pobrzękiem czasu. Nie można się nań napatrzyć, nie wystarczy schylać się nad nim i przywrzeć do jego „łona”. Siedzimy zaczarowani i za poetą z przekonaniem powtarzamy:

„Ktokolwiek będziesz w nowogrodzkiej stronie,

Do Płutyn ciemnego boru
Wjechałszy, pomnij zatrzymać swe konie
Byś się przypatrzył jezioru.
Świtez tam jasne rozprzestrzenia łono...

I chciałoby się tu pozostać dłużej, może na zawsze, by trwać pod urokiem prawdy rzeczywistości — a jednak czas nagli. Opuszczamy Świtez i udajemy się do Tuchanowicz. Droga prowadzi pięknym lasem. Jedziemy dość długo — wreszcie stajemy przed bramą parku wcale okazałego — Tuchanowicze, niegdyś własność Tuchanowskich, a w okresie pobytu Mickiewicza w tych stronach Wereszczaków, dziś własność skarbu państwa.

ALTANKA MARYLI

Tu gościł często Mickiewicz, zatrzymując się w domku zwanym „Murowanka”, z którego, jak i z dawnego dworu pozostały dziś tylko fundamenty zarosłe trawą, zielskiem i drzewami.

Niedaleko znów znajduje się wspaniała altanka, którą tworzy dziś już tylko dziewięć wyniosłych lip, dawniej dwanaście, trzy ścięte przez Niemców w czasie wojny światowej. W niej to odbywały się spotkania Mickiewicza z Marylą, w niej to miało miejsce i pożegnanie poety na zawsze z ukochaną.

Jakby dziwnym zbiegiem okoliczności i my kończymy w tym miejscu naszą wędrówkę na szlaku wieszczą — żegnamy te ustronia z najgłębszą czcią i pełnym smutku sercem, że już koniec naszej drogi.

B. TERLECKI

Literatura a sport

Francuskie stowarzyszenie pisarzy sportowych, któremu przewodniczą Irstan Bernard i Marcel Berger wykazało szczególną ruchliwość w obecnym sezonie. Kilka dni temu we Faisanderie, na terenie Stadionu Francuskiego święto atletyczne Stowarzyszenia zgrupowało nie mniej niż trzydziestu pisarzy atletów, którzy wzięli udział w igrzyskach i ćwiczeniach. Pośród nich o sławę młodzieńczą ubiegali się np. José Germain, Pierre Best i Paul Vialar. W początkach czerwca nagrodę w tenisie zdobyła ekipa pisarzy. Ostatnio zaś panna Suzanne Cazanave zdobyła nagrodę „Candide” w wielkich zapasach mieszanych. Krótko mówiąc pisarze francuscy odnawiają ideał starożytnej Hellady, według którego piękno fizyczne było stawiane na równi z pięknem duchowym.

Analfabetyzm wśród kobiet w większych miastach Polski

Przytaczamy na podstawie oficjalnych danych z roku 1931 ilość kobiet, całkowitych analfabetek w większych miastach Polski. I tak na 98.000 analfabetek w stolicy kobiet było 68.100, w Łodzi na 81.400 kobiet 54.900, we Lwowie na 21.100 — 15.600, Poznań 2.100 — 1.500, Kraków na 9.200 — 6.700, Wilno na 19.500 — 13.900, Katowice na 1.100 — 700. Jak z tego zestawienia wynika, analfabetyzm wśród kobiet w większych miastach Polski jest znacznie większy, niż wśród mężczyzn. W porównaniu z rokiem 1921 analfabetyzm wśród kobiet Warszawy, Poznania i Krakowa zmniejszył się, w Łodzi i we Lwowie wzrósł.

Mijały godziny. Wszyscy, którzy podpisali oświadczenie pozostali na sali, a nawet i niektórzy z tych, co nie podpisali. Nie mówiono wiele tylko — czekano i czekali.

Wreszcie otworzyły się drzwi, przez które wszedł Jan Kyser. Na telefoniczne polecenie Goebbelsa został przez „Gestapo” zwolniony...

*

Emigracyjna prasa niemiecka nazywa to wydarzenie „rewolucją pisarzy przeciw Goebbelsowi” i „znakiem burzy z Niemiec”. Od odważnego wystąpienia 40 pisarzy do burzy jeszcze daleko. W każdym razie cywilna odwaga znaczący i może wiele, zaś emigracyjna prasa niemiecka twierdzi, że wydarzenie jest prawdziwe i głośne w intelektualnych kołach Berlina.

Czytajcie i abonujcie

„Ilustrację Polską”!

Walki byków we Francji

(Od własnego korespondenta „Oregdownika”).

Bordeaux, w lipcu.

Święto narodowe 14 lipca — to dla Francuza przede wszystkim dzień wielkiej radości, nieskrępowanego niczym wesela. Paryż, jak wiadomo, tańczy w tym dniu na ulicach, Wersal puszcza w ruch „Grandes Faux” — królewskie fontanny, prawie wszystkie miasta wysyłają się na parady wojskowe i sztuczne ognie. Bordeaux urządza walki byków.

Aby impreza mogła się udać, potrzeba dwu niezbędnych czynników: południowego słońca i... południowych temperamentów. O oba nie trudno w Bordeaux, toteż w rozpalone od słońca upalne popołudnie czternastego lipca nastroj arcyprzenosi nas pod niebo hiszpańskie, zwłaszcza, że całą „scenerię”, nie wyłączając byków, bohaterów dnia, sprowadzono, mimo wojny, z Hiszpanii. Obyło się przy tym, co dziwniejsza, bez jakichkolwiek manifestacji politycznych: Marsylia przed paru tygodniami nie chciała nawet patrzeć na włoskich graczy w piłkę nożną, publiczność bordoska przyjęła z entuzjazmem byki z narodowej Sewilli, niewiele się troszcząc o ich pochodzenie. Na początku widowiska zagrano Marsyliankę i to przypomniało nam, że jesteśmy we Francji.

Kiedy się zna przepiękną nowelę Reymonta „Los toros”, próżnym się wydaje trud oddania choćby w części tego, co się widziało. Mimowoli ubiera się swoje wrażenia w słowa Reymonta: zapomniane dawno słowa: kapadorzy, banderilleros, pikadorzy, matadorzy, wychodzą z ukrycia, powtarzane przez dziesiątki ust z odzieniem zadowolenia czy pogardy, w ruchach zręcznych pogromców bezradnego zwierzęcia odnajdujemy szczegóły, z taką finezją podpatrzone przez genialnego obserwatora, że nic do nich dorzucić nie można. Brak tylko idylli i romantycznego pastuszka, który w najniebezpieczniejszym momencie przekazuje balustradę i, obejmując zranionego byka za szyję, błaga publicz-

ność o darowanie życia ulubieńcowi. Może to był tylko gest pisarza pod adresem nieobeznanej z przedmiotem publiczności polskiej.

Bo powiedzmy sobie szczerze: widz, przygotowany na ohydę i barbarzyńską rzeź, znajduje widowisko, o wiele

zy. Od byka żąda się tylko pewnej ruchliwości: lecz biada, jeżeli matador nie powali zwierzęcia jednym ciosem: krzyki: „morderca, na pal z nim! poszukaj sobie rewolweru! hańba! zwróć pieniądze” — są jego nagrodą. Publiczność jest okrutna, nielitościwa



Bordeaux. Widok ogólny starego miasta.

mniej brutalne niż rugby, boks, czy piłka nożna, przeciwnie, pełne nawet niezaprzeczonego wdzięku, poezji wygimnastykowanego ciała, ubranego w malowniczy kostium andaluzyjski, znajduje artystyzm ruchów, mistrzowskie skupienie nerwów, wyrafinowaną taktykę i znawstwo przedmiotu, zwłaszcza anatomii zwierzęcej.

Niewątpliwie cel ostateczny, zamordowanie zwierzęcia, zmęczonego, oszałałego męczarnią ukuć, bezsilnego, wobec przeciwnika, który, wyposażony tylko w cienką szpadę i czerwoną płachtę, przewyższa go o wiele zręcznością i umiejętnością walki — to nie jest widowisko właściwe dla „króla stworzenia” ze stanowiska moralnego. Ale jako dzieło sztuki nie wzbudza niesmaku, wypełniając kanony czystej estetyki. Praca naganaczy „kapadorów”, zręcznie wywijających czerwonymi pelerynami, podbitymi złotym brokatem, „banderilleros”, zatykających w kark byka rodzaj krótkich strzał i „matadora” wreszcie, przekłuciem tęcznicy kończącego dzieło — ma w sobie dużo z tańca, niemal religijnego i bardzo wiele z szermierki. Nie wolno uderzać jak bądz: trzeba najpierw doprowadzić „przeciwnika” do pewnej hieratycznej pozycji, jakby ośpienia: ruchy są z góry przepisane, przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Zna je naturalnie doświadczona publiczność, która współdziała w wytworzeniu prawdziwego nastroju. To nie walka sama, lecz reakcja publiczności, wymagającej i okrutnej, stanowi ciemną i barbarzyńską stronę impre-

zy. Od byka żąda się tylko pewnej ruchliwości: lecz biada, jeżeli matador nie powali zwierzęcia jednym ciosem: krzyki: „morderca, na pal z nim! poszukaj sobie rewolweru! hańba! zwróć pieniądze” — są jego nagrodą. Publiczność jest okrutna, nielitościwa

dla ludzi, od których żąda maksimum, jako rzeczy samej przez się zrozumiałej, w ramach zawodu i potrafi na znak niezadowolenia nie tylko gwizdać i wyć, lecz także rzucać gazety, papierowe poduszki, nawet parasole na głowę biednego matadora. Na znak zadowolenia natomiast spadają berety, które tryumfator odrzuca wdzięcznym ruchem.

Słońce piecze niemiłosiernie i ma się mimowoli złudzenie zapachu krwi. Sącząc się cienkim strumykiem z szyi byka, poprzekłuwanej i upstrzonej kołkami „banderillos”. W rzeczywistości krew ta nie budzi grozy, spływając matowym połyskiem po czarnej gładkiej sierści, woń zaś dochodzi z prowizorycznej rzeźni, umieszczonej tuż pod amfiteatrem, gdzie zaciągnięte parą koni zwłoki obdziera się mo-

mentalnie ze skóry, soli i ćwiartuje. Przejście od grozy przeciwnika do „dziczyzny” niedalekiej od półmiska, dość nieoczekiwane i brutalne.

Brutalnie także obchodzą się Hiszpanie z końmi, nie wiadomo czemu należącymi do ceremoniału. Wybiera się najniebezpieczniejsze szkapy, skazane na śmierć, z zawiązanymi oczyma pcha się je pod rogi wściekłego byka, który by niewątpliwie rozszarpał im wnętrzności, gdyby nie, nakazany przez władzę policyjną, rodzaj kołder, pikowanych pancerzów, czyniących z niebezpiecznych „rumaków” prawdziwe Rosynanty lub raczej konie karawaniarskie. Lecz unika się w ten sposób trupów koni na arenie.

To, co z początku odbierało oddech, potem zachwycalo, staje się w końcu najnormalniejszym zjawiskiem w świecie i mało kto, po szóstym byku, wyjdzie z uczuciem ulgi, że obyło się bez ofiar w ludziach, mało kto oceni pracę i wysiłek ludzi, lżejszych od motyli. Pozostanie niesmak, wspomnienie czarnego cielska, wirującego w beznadziejnym młynku i nieudane, po dziesięć razy powtarzane wysiłki matadora, łamane szpady, lub odbijane od karku skapanego we krwi byka i wreszcie, w najgorszym wypadku, krótki, rzeźnicki nóż, kończący dzieło... Okrzyki „assassin!” (morderca) zagłuszą wspomnienie poprzedniego, jedyne i zwycięskiego ciosu i nawet popisy jeźdźca na „prawdziwym” koniu, ognistym ogierze, który na zakończenie urządza koncert zręczności, nie zabijając, lecz „przypinając” zwierzęciu papierowe rozety i kokardy, z konia, w pełnym galopie — nie ożywią tłum, zmęczonego upałem, słońcem, dwugodzinnym siedzeniem i może... wstydem?

„Cavalier” zbiera ostatnie oklaski, orkiestra bębni „Carmen”, a samochody rzeźników i zakładów utylizacyjnych czekają na zer. Za godzinę, o zmroku, tłum będzie tańczył na ulicach i upijał się szampanem i powodzą sztucznych ogni...

JERZY NYKA.



Brawura matadora



Kapador podnieca wściekłość byka



Byk najeżony pękiem „banderillos”.



Szpada matadora ukryta za „muletą” (czerwoną płachtą) czeka na ostatni cios.

Bordeaux. Most na Garonne



Prawo małżeńskie w Niemczech

W ostatnich dniach przeprowadzono ujednolicenie w obrębie całej Rzeszy Niemieckiej prawa małżeńskiego, co przede wszystkim jest ważne dla Austrii, która dotąd opierała swoje życie

rodzinne na ustawach kościelnych. Tym samym następuje zasadnicza zmiana w stosunku do samego aktu ślubu, jaki w Kościele Katolickim uznany jest za sakrament, a według

nowego prawa niemieckiego staje się aktem państw. w pierwszym rzędzie.

W wyniku powstaje cały szereg konsekwencji. W pierwszym rzędzie więc nowe prawo dopuszcza możliwość rozwodu, a za to w przeważnej mierze uchyla unieważnienie wstecz — aktu małżeńskiego.

Istnieje też cały szereg klauzul, mocą których zawarcie małżeństwa jest niedopuszczalne, o ile sprzeciwia się pewnym ogólnym warunkom, w szczególności zasadom rasistycznym, obowiązującym obecnie w Niemczech.

Jakie są przyczyny umożliwiające rozwód? Wchodzi tu w grę trzy najważniejsze punkty:

- 1) a więc, przede wszystkim udowodnione złamanie wiary małżeńskiej (o ile jedna ze stron fakt ten wysunie),
- 2) dalej — choroby psychiczne, a więc szczególnie histeria,
- 3) a wreszcie — najsilniej w nowym prawie podkreślona przyczyna rozwodu — to bezpotomność.

Możliwość unieważnienia małżeństwa jest dopuszczalna jedynie z przyczyn rasistycznych, podczas gdy moment przymusu przy zawieraniu małżeństwa, wzgl. braku wolnej woli jednej ze stron, wzgl. świadomej chęci wprowadzenia w błąd jednej ze stron nie może być przyczyną unieważnienia małżeństwa wstecz — lecz stwarza możliwość uzyskania rozwodu.

Prawo to — którego fragmenty tylko podajemy, przygotowane zostało przez niemiecką akademię praw, a naczelną jego zasadą jest to, że aktu małżeńskiego nie należy uważać za akt prywatnej umowy, lecz za funkcję państwową w imię dobra ogólnego.

W przewodzie rozwodowym pozostawia się dlatego dużo inicjatywy sądziemu do spraw rozwodowych, który powinien poszczególny wypadek traktować indywidualnie.

J.



ZNIWA

Koło mnie humoru



— Zaraz widać, że z pana kawalerzysta, bo pan nawet chodzić nie umie i depce ludzi po nogach!

Fatalista

— A ty za co zostałeś zesłany?
— W tym sęk, że urodziłem się 13 i w piątek.

Żaluję...

Kasia: — Był tu jakiś pan bardzo rozniewany i mówił, że chce panu pogruchotać kości.
— I cóż na to mu odpowiedziałas?
— Że bardzo żaluję, ale pana chwilowo nie ma w domu.



Popatrzył Filipku, straciłam na wadze 2 kilo! Muszę to sfotografować, bo mi nikt nie uwierzy.

W biurze policyjnym

— Wczoraj, jak panu wiadomo, zgłosilem zniknięcie mej żony. — Prosiłbym o zaprzestanie poszukiwań.
— Dobrze! A więc wróciła już?
— Nie, ale zastanowiłem się.

Na Czarnym Łądzie

— Dlaczego nie strzelasz? — pyta Murzyn Murzyna.
— To wcale niepotrzebne, ten biały chce złapać żywego lwa.

Podczas kąpieli w morzu

— Przepraszam pana!
— Proszę bardzo.
— Czy mógłby mi pan zdradzić, jakiego kremu pan używał, że się tak świetnie opalił? ...



Upzejmy

— Dokąd pan dobrodzie jedzie?
— Nie wiem.
— A bilet pan ma?
— Nie mam.
— No to poco pan wsiadł do pociągu?
— Musiałem. Pan konduktor tak błagalnie wołał: „Proszę wsiadać”, że nie mogłem mu odmówić tej grzeczności.

Przygoda głodnego marynarza

Pewien marynarz, po zwiedzeniu chińskiego miasta portowego pewnej środy, puka do drzwi restauracji chińskiej, położonej na wybrzeżu. Jest spóźniona mocno pora. Zza drzwi słychać głos gospodarza: „Halo, halo, kto tam i czego potrzebuje?”
Marynarz: — Macie tam co do zjedzenia?

Chińczyk: — Czy pan jest głodny?
Marynarz: — No tak!...
Chińczyk: — A lubi pan ryby?
Marynarz: — Rozumie się, przecież jestem marynarzem...
Chińczyk: — No to niech pan przyjdzie w piątek.

Od zera

— Widzisz synu dorobiłem się majątku na tym przedsiębiorstwie, a jak zaczynałem nie miałem nic więc dosłownie zacząłem od zera.
— Phil Co to wielkiego! Celsiusz takte od zera zaczął termometr i dorobił się sławy.

Uzasadnienie

— Ależ panie! Dlaczego pan ma popełnić samobójstwo przez strzał w głowę? Można przecież w serce.
— Głowa zawiniła, niech głowa cierpi. Byłem w kasynie gry.

Ręczna robota

— Bój się Boga Karolu, cóż ty masz całą twarz tak podrapaną?
— Widzisz mój drogi, to jest ręczna robotka mojej żony.

Po amerykańsku

Bogato wyglądający Amerykanin wchodzi do przedziału, w którym siedzi jakaś samotna kobieta.
— Czy pani ma zamiar zostać moją żoną — pyta zaraz na wstępie.
— Nie! — brzmi stanowcza odpowiedź.
— Wery — well! Zatem możemy bezpiecznie razem podróżować.

W Meksyku

Włamywacz: — Proszę o rewolwer.
Sprzedawca: — A jakiej ma być marki?
Kupujący: — Czy to panu nie jest obojętne, z jakiego rewolweru pan za chwilę zginie.



Spadochroniarz w tarapatkach



Służbista

— Melduję posłusznie panu admirałowi, że okręt tonie.

Białe niebezpieczeństwo

— Jak pan właściwie poznał swą żonę?
— W dość oryginalnych okolicznościach: na szczycie Giewontu.
— Mój Boże! Jeszcze jedna ofiara gór,

Także choroba

— Panie doktorze, tam w poczekalni jest pacjent, który był już u wszystkich lekarzy świata!
— A a co się skarży?
— Na doktorów!

Zaczyna

— No, znowu dajmy spokój tym kłótniom, przepróśmy się i bądamy dalej przyjaciółmi. Życzę ci wszystkiego, czego ty mi życzysz.
— Znowu zaczynasz?

U zegarmistrza

— Wiele się należy za naprawę zegarka?
— Piętnaście franków!
— Jakiż to! A przecież pan mówił, że do zegarka wpadła tylko okruszyna chleba?
— Istotnie tylko okruszyna.
— I za wyjęcie takiego drobiazgu żąda pan tyle pieniędzy. Ciekawa jestem, co by pan chciał, gdyby tak wpadł cały bochenek.

Zemsta jest słodka

— Panno Izo, czy pani mogłaby się nauczyć kochać, mnie na przykład?
— Nie panie Władysławie, to się nie da zrobić.
— Tak też myślałem, że pani jest za stara, by móc jeszcze się uczyć.

O nazwiskach rodowych

Do głowy strzeliła mi myśl nad znaczeniem nazwisk. Ludzie tak rozmaicie się nazywają, kombinują nad tym, dlaczego tak jest.

Dla czegoś naprzykład pan Ignacy nazywa się Wątróbka a pan Franciszek — Zakalec? Widocznie przodek pierwszego był amatorem wątróbki cielęcej, a praszczur Franciszka nie lubił albo właśnie lubił chleb z zakalcem.

Niewątpliwie pochodzenie nazwiska nie jest bez kozery. Szczególnie zaś ważna i doniosła jest ta kozera, jeśli chodzi o nazwiska naszych kędzierzawych braci starozakonnych.

Wiadomo, że starożytni Żydowie w ideowym galopie geszeftarskim zupełnie zapomnieli o rzeczach doczesnych. Nie dbali zbyt o własne nazwiska i każdemu ziomkowi handlowego wyznania obojętnym było jak się nazywa a nawet czy wogóle się nazywa. Nazywali się przeto bardzo prosto: jeśli tatele był — dajmy na to — Jakobem, to synus nazywał się Jakobson, Synalek Abrahama był — jasna rzecz — Abrahamsohn.

Z czasem powstał z tym przedsiębiorczym i ruchliwym narodem nawet w tej dziedzinie bałagan. Jak grzybki po deszczu rodziły się same sohny w niewielkiej odmianie Abrahamów, Jakóbów, Dawidów. Trzeba było to bractwo uporządkować, posegregować według różnorodnych nazwisk, choć by dla tego, aby jeden Jakobsohn nie siedział w kryminale za fałszowanie — powiedzmy — pieniędzy za drugiego Jakobsohna, który pójdzie oczywiście

do kozy ale później.

W dawnym zaborze rosyjskim nazwiska nadawano według specyficznych właściwości ducha danego starozakonnika, przy czym urzędnik nazywał takiego typka „korzystnie” wtedy gdy otrzymał odpowiednią łapówkę.

Wpadł mi w ręce osobliwy spis klientów wielkiego przedsiębiorstwa, które utrzymuje kontakt z handlowym gatunkiem ludzi o krogulecznych nosach. Ani jednego nazwisko nie zmieniłem ani o literę. Przekonany też jestem, że czuły Czytelnik będzie miał wcale wesołą rozrywkę, czytając ten spis, który zależnie od specyficznego sensu nazwiska da się podzielić na odpowiednie grupy.

Oto proszę:

Nazwiska zoologiczne:

Debora Adler, Biene, Fajga Byk, Arje Dorsch, Wewiór, Wolf, Samuel Wróbel, Szlama Zajac, Abram Skowron, Jojne Tchórz, Benek Ślimak, Sobol, Sperling i syn, Hersz Szpacenkopf, Sztokfisz, Z. S. Szwalbe, Izak Stier, Salomon Vogel, Dawid Fink, Natan Fisch, Owadje Fuchs, Izrael Gans i syn, Gąsior, Kalma Baran, Czapla, Machel Dudek, Fazan, Kokotek, Kukuła, Hersz Hecht, R. Kaczor, Szyja Elefant, Rojzla Frosz, Taube Löw, Sielawa, Beile Soliter, Motylek (a gdzie ma przodek?), Abram Robak (robak się legnie i w bujnym kwiecie!), Ruchla Katz (obecnie pewnie Kotek?).

Nazwiska kształcone.

Izrael Salomon, Genofa Szulbank, Szulim Szuldiner, Szlama Szulman, Fajga Uczeń, Jojchen Zakon, Süßman Lehrer,

Motyl Kaplan, Rabin, Chajem Hochgelernter.

Bardzo ważne dla handlujących są nazwiska, zalecające

ostrożność przy kredycie.

Ehrenworth, Meier Ehrlich, Solidność (jakiego można dać kredyt nieograniczonny!), Abraham Niemand (z tym to już ostrożniej), Marek Schlechter, Benek Minc, P. Mincenmacher (zupełnie pewnie — nigdy nie zabraknie mu pieniędzy), Abraham Ostrzega (ostrożnie z tym Abrahamem), Walutenmacher (no, ten przejdzie przez świat i życie!), Moszek Plajtman (jak najdalej z kredytem), Naftali Borgman, A. Dalesman (ten nie wykupi najmniejszego weksłu), Hersz Dłużnowski (a ten będzie zwlekał, ale z czasem może zapłaci a może nie).

Nazwiska użytkowe:

Mendel Szydło, I. Taśma, Sara Kwastel, Leja Guzik, Jakób Pentelka (guzik z pętelką — to chyba krewni), Izrael Szpilka, Szyje Nici (jak on to robi?).

A oto pikantne nazwiska erotyczne: Sabina Lieb, Oziash Lieber, Szewach Lieberman, Joel Liebermenschen, Majer Libshan, Cipa Kochen (rozumiem, ale skąd ta cipa), Polubisz (o ile go bliżej poznasz!), A. Miłosz.

Nazwiska anatomiczne:

Salomon Leber, Dawid Bauch (obecnie chyba Brzech?), Wielkobra, Rafał Nosek (wyobrażam sobie ten nosek!), Jojne Rączka (rączkę myje), S. Kottun, Sz. Żołądek.

Nazwiska polne:

Dyma Len, H. Ziółko, Pszenica, Słomka, Ślód, Chmiel, Chaja Przednówek.

Nazwiska „urzędnicze”:

Hawa Nożyce, Gerschon Topf (obecnie naczynie?), Joel Löffelstiel, Mozes Messer, Wikta Sandbank, Chaje Becher

Nazwiska żołnierskie:

Abram Schwadron (dla czegoś od razu

szwadron), Alfons Soldaty, Rachmiel Deggen, Zajnwel Ordynans, Isak Hauptman, Samuel Hetman.

Nazwiska „jadalne”:

J. Śliwka, Chaja Śmietanka, Izrael Spirytus, Icek Krochmal, J. Szafran, Cynamon, Jakób Oehl, Moszek Migdał, Abraham Muszkat, Masło (czy aby świeże?), Jarzyna, Salomon Bulka, Serwatka, Wolf Piernik, Adolf Kasza, Joel Bulwa.

Nazwiska tajemnicze — groźne

M. F. Piekielny, Icek Niepiekło, Kusy, Icek Kaduk, Rojzle Regenbogen, Icek Samraj, Szmul Firmament, Joel Donner, Berl Blitzer, Dawid Szattan (ostrożnie podczas burzy).

Wybór nazwisk starozakonnych jest zapewne większy aniżeli wybór „towarów krótkich” w najdłuższym magazynie żydowskim. Nawet najbardziej wybredny „klient” czy też smakosz znajdzie tu „coś dla siebie”. Na składzie mamy na przykład (oprócz jak wyżej) przemile nazwisko pana Mordki Lustgartena, który nazywa się obecnie Ogródzkoży. Lektura tych nazwisk będzie niewątpliwie prawdziwym ogrodem rozkoszy dla szanownego Czytelnika.

Kończąc nazwiskami dzielnych makabeuszów pp. Szmula Schweissgerucha, Chaji Smrodziny i Jojny Supersaua, nie powiem Wam dzisiaj „do widzenia” ale zawołam wraz z całym starozakonnym kahałem autentycznym nazwiskiem jego członka Bądźzdrow...!

T. Z. HERNES

P. S. — tāt — Do sprawy tenora może znowu kiedyś wrócimy. Będzie napewno okazja, gdy zamiast śpiewać, zacznę mówić... Może wtedy znajdzie się miejsce na uszczypliwe wierszyki WPani. Za sympatyczny i miły liścik serdecznie dziękuję.
T. H.

SPORT**Olimpiada 1940 r.**

Przeniesienie XII igrzysk olimpijskich 1940 r. z Tokio do Helsinek zostało w całej Europie przez ogół sportowców powitane z dużą radością. Dzięki temu bowiem poszczególne kraje będą mogły w granicach tych samych wydatków wysłać znacznie liczniejsze reprezentacje, powiększyła się więc automatycznie liczba kandydatów na wyjazd do Helsinek. Równocześnie jednak wzrosły bardzo poważne możliwości wyjazdu dla sportowców - widzów. Podczas gdy wyjazd do Tokio był możliwy tylko dla bardzo nielicznych wybrańców losu, obecnie do Helsinek będą się mogły wybrać dziesiątki tysięcy. Tak np. przejazd z Polski do Helsinek będzie kosztował koleją w granicach 150 zł a niezawodnie „Orbis” zorganizuje pociągi popularne, które będą jeszcze tańsze. Należy przypuszczać, że większość wyjeździe jednak drogą morską, co zapewni im zakwaterowanie na statku. Miasto Helsinki nie dysponuje bowiem większą ilością kwater w hotelach i pensjonatach i dlatego w czasie olimpiady istnieć będą właśnie trudności kwatunkowe. Z tej przyczyny koła kompetentne Finlandii zamierzają do swego kraju ściągnąć turystów głównie drogą morską.

Przewidując możliwość rezygnacji Japonii, Finowie przygotowali już z góry plan organizacji olimpiady, który obecnie już tylko będą realizowali. Ze względu na krótki czasokres jaki pozostaje na te przygotowania oraz szczególnie

Wystawa Przemysłowo-Rolnicza w Pleszewie
14 — 21 sierpnia 1938 r.

dg2174 7-E

silny nacisk jaki się kładzie u nich na stronę amatorską sportu, program zostanie ograniczony do konkurencji ściśle olimpijskich. Skreślone więc mają być wszelkie gry jak: piłka nożna, piłka ręczna, koszykówka, hokej na trawie, dalej polo konne a nawet kajakerstwo.

Większość budowli sportowych, z wyjątkiem wsi olimpijskiej, jest już gotowa. Prowadzone będą jedynie prace nad ich rozbudową. Jedynie trudności wynikają z uruchomieniem stadionu pływackiego. Niezawodnie również i ten problem znajdzie swoje rozwiązanie. (a)

O puchar Davisa

Termin spotkania międzystrefowego, w którym spotka się zwycięzca strefy europejskiej, a więc najprawdopodobniej Jugosławia ze zwycięzcą strefy amerykańskiej, ustalony został na dni 18 do 20 sierpnia. Spotkanie ma odbyć się w Bostonie. Zwycięzca z tego spotkania grać będzie w finale pucharu z drużyną Stanów Zjednoczonych w dniach 3 do 5 września w Filadelfii.

Jugosławia — Belgia 5:0. W ostatnim dniu półfinałowego spotkania w Brukseli, Jugosłowianie odnieśli zdecydowane zwycięstwo, nieoddając ani jednego seta. Pałada zwyciężył z Van den Bynde 6:3, 6:3, 6:1, a Puncce — Lacroix 6:4, 6:1, 6:2.

Niemcy — Francja 3:0. Para Henkel i Metaxa, która tydzień temu gładko przegrała z Francuzami Petra i Lesueur, najnie spodziewaniej zdołała się wczoraj zrewanżować. Henkel i Metaxa wobec 5 tysięcy widzów, po przeszło dwugodzinnej, zaciekłej walce w upale, wygrali w 5 setach 4:6, 6:4, 2:6, 10:8, 6:4. Dzięki temu zwycięstwu Niemcy zapewnili sobie już w drugim dniu półfinałowego spotkania zwycięstwo.

W finale strefy europejskiej spotka się Jugosławia z Niemcami w końcu przyszłego tygodnia w Berlinie. Celem odpowiedniego przygotowania się do tego spotkania Jugosłowianie w niedzielę rano opuszczają Brukselę, by w ciągu wieczora przybyć do Berlina.

Tenis

Warta — Surma 6:1. Spotkanie rewanżowe przyniosło następujące wyniki: Talarczyk (W) — Chmielewski (S) 6:2, 6:1, Michalak (W) — Urbaniak (S) 6:3, 6:4, Mager (W) — Lis (S) 6:1, 6:4, Wolski (W) — Bury (S) 6:4, 6:0, Kosmowski (S) — Wiśniewski 6:3, 6:1, 6:1, Talarczyk i Michalak (W) — Urbaniak i Lis (S) 6:2, 6:3, Wolski i Mager (W) — Chmielewski i Bury (S) 6:3, 3:6, 6:3.

W Wilnie rozpoczął się czwarty ogólnopolski podoficerski turniej tenisowy „Wiarusa” o nagrodę przechodnią ministra spraw wojskowych.

**Winorośla**

szlachetne
w specjalnych doniczkach do sadzenia przez całe lato wysyła

Henryk Tomczak

Koluszki, ul. Łódzka 2, tel. 35

n 15500

Kolarstwo

O mistrzostwo Polski. W niedzielę odbędzie się w Kaliszu torowe zawody kolarskie o mistrzostwo Polski. Udział wezmą najlepsi kolarze Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lwowa, Poznania i Kalisza. Ogółem spodziewany jest start 70 zawodników. Startują m. in. Napierała, Wasilewski, bracia Kapiakowie, Kupczak, Kluj, Lange, Jedrzejewski.

Pływanie

Marchlewski startuje na 400 m. Na międzynarodowym meczu pływackim Polska — Finlandia, na 400 m popłynie definitywnie Marchlewski, który płynąc sam osiągnął lepszy czas od Zubowicza. (PAT)



W piątek, dnia 22 lipca 1938, zasnęła w Bogu, po długich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., s. p.

z Mikołajczaków

Róża Budzyńska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 26 bm., o godz. 5-tej po południu z domu żałoby, ul. Starościńska 3, na cmentarz św. Marciński przy ul. Bukowskiej.

W ciężkim smutku pogrążeni
mąż i siostry.

dg 2606-7

Najst. Zakład Pogrzebowy P. Piasecki, Klasztorna 14. Tel. 27-69.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁÓDZKICH WĄSKOTOROWYCH ELEKTRYCZNYCH KOLEI DOJAZDOWYCH SPÓŁKI
AKCYJNEJ
ROZKŁAD JAZDY

ważny od dnia 8 lipca 1938 r. aż do odwołania

Linia: Łódź — Piotrków — Sulejów

z Łodzi do Piotrkowa i Sulejowa

6.10x, 7.30, 8.30, 9.30x, 11.00, 13.00x, 15.00, 16.30x, 18.00, 19.00, 20.00x i 21.00

z Piotrkowa do Sulejowa

6.20, 7.40, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.15, 13.00, 14.35, 15.00, 16.25, 17.00, 18.10, 18.40, 19.25, 20.20, 20.25, 21.30 i 22.15

z Sulejowa do Piotrkowa i Łodzi

5.50, 6.50x, 7.00, 8.20, 9.00, 10.00x, 11.00, 12.00, 13.10x, 14.00, 15.20, 16.00, 17.15x, 18.00, 19.15, 19.30, 20.15x, 21.05, 21.15 i 22.10

z Piotrkowa do Łodzi

6.30, 7.30x, 9.10, 10.10, 11.00x, 12.45, 14.10x, 16.10, 18.00x, 20.00, 21.15x i 22.00

UWAGA: x) kursuje przez Wolę Kamocką. — DOGODNE POŁĄCZENIE Z POŁĄCZANIAMI P. K. P. W KIERUNKU CZĘSTOCHOWY, KRAKOWA I KATOWIC.

Linia: Łódź - Pabianice-Kolumna - Łask - Zd. Wola - Sieradz

z Łodzi do Pabianic — Łasku — Zd. Woli i Sieradza

10.30 i 20.00

z Pabianic do Kolumny i Łasku (dojazd do Pabianic pociągami L. W. E. K. D. do 20 minut)

5.15x, 6.05, 7.05, 8.05, 9.05, 10.05, 11.05, 11.15, 12.05, 13.05, 14.20, 14.50, 16.00, 17.10, 18.05, 19.05, 20.05, 20.30 i 22.05

UWAGA: x) kursuje tylko w dniu poświęcony.

z Sieradza do Zdunskiej Woli — Łasku — Pabianic i Łodzi

6.30 i 16.00

z Łasku do Kolumny i Pabianic (dojazd do Łodzi pociągami L. W. E. K. D. co 20 minut)

6.20, 7.05, 7.30, 8.15, 9.20, 10.10, 11.05, 12.20, 13.05, 14.05, 15.05, 16.10, 17.00, 17.05, 18.15, 19.10, 20.25, 21.10 i 23.05

z Kolumny do Pabianic (dojazd do Łodzi pociągami L. W. E. K. D. co 20 minut)

6.30, 7.15, 7.41, 8.26, 9.29, 10.19, 11.16, 12.31, 13.16, 14.16, 15.16, 16.19, 17.11, 17.14, 18.24, 19.19, 20.34, 21.19 i 23.16

Linia: Łódź — Pabianice — Teodory

z Pabianic do Teodorów (dojazd do Pabianic pociągami L. W. E. K. D. do 20 minut)

5.15x, 6.05, 8.05, 9.05, 14.50, 16.00, 17.10, 18.05, 19.05 i 20.05

z Kolumny do Teodorów

5.35x, 6.25, 8.25, 9.25, 15.10, 16.20, 17.30, 18.25, 19.25 i 20.25

z Łasku do Teodorów

5.50x, 6.36, 8.00, 8.40, 9.40, 12.00, 15.25, 16.35, 17.45, 18.40, 19.40 i 20.40

UWAGA: x) kursuje w dniu poświęcony.

z Teodorów do Pabianic (dojazd do Łodzi pociągami L. W. E. K. D. co 20 minut)

6.05, 6.50, 9.05, 9.55, 15.55, 16.50, 18.00, 18.55, 20.10 i 20.55

Linia: Szadek — Łask — Piotrków

ze Szadku do Łasku i Piotrkowa

7.25

z Łasku do Piotrkowa

8.00 i 12.00

z Piotrkowa do Łasku i Szadku

16.00

z Piotrkowa do Łasku

9.40 i 16.00

Linia: Łódź — Łagiewniki — Zgierz

z Łodzi do Łagiewnik (klasztora)

6.15, 7.45, 9.45, 15.45, 17.45 i 19.45

z Łagiewnik (klasztora) do Łodzi

7.10, 9.10, 15.10, 17.10 i 19.10

z Łagiewnik (klasztora) do Zgierza

6.41, 8.10, 10.10, 16.10, 18.10 i 20.10

ze Zgierza do Łagiewnik (klasztora)

7.00, 9.00, 15.00, 17.00 i 19.00

Palestyna — kraj niespodzianek

Czego szuka angielski celnik u turysty? — Broń najgroźniejszą kontrabandą — Przez „wąwóz śmierci” do Jerozolimy — 3-letni świadek masakry — Stan oblężenia na codzień

Ostatnie tygodnie przynosiły każdego niemal dnia niepokojące wiadomości z Palestyny. Niczym z frontu wojennego. Bomby, strzelaniny, dziesiątki trupów, setki rannych. Ginią Żydzi, Arabowie, od czasu do czasu pada ugodzony kulą policjant, lub żołnierz angielski.

„Arab potrafił na ulicy Żyda — to się zaraz robi krzyk, że Arabowie urządzili zbrojny napad na osiedle żydowskie” — taką słyszało się opinię w Polsce o wydarzeniach w Palestynie. Nie brano jej dość poważnie.

Ale ten stan podniecenia trwa tam już od dwóch lat, ostatnio zaś nabral na sile. Sytuacja musi więc być w rzeczywistości poważna, tym bardziej, że Anglicy, sprawujący nad Palestyną rządy mandatowe, wysyłają tam naładowane wojskiem kolumny i zwiększają siły policji palestyńskiej.

Ponieważ tzw. zagadnienie palestyńskie z wielu względów interesuje społeczeństwo, zdecydowano zbadać sprawę na miejscu. Lakoniczna bowiem depesza nigdy nie zobrazuje istotnego stanu.

I tak zapadła pewnego dnia pamiętna dla mnie decyzja: „Poleci pan do Palestyny, rozejrzyj się na miejscu w sytuacji”. Ktoś dorzucił przyjaźnie: „Może byłoby dobrze ubezpieczyć się na życie?”. Dowiepniś!

Do Palestyny nie jest blisko. To wiadomo. Długie dni w wagonie kolejowym i na pokładzie okrętu. A tu trzeba szybko, zaraz, natychmiast. Jedyna rada: lecieć polskim samolotem PLL „Lot”.

Tak też zrobiłem z paszportem za pazuchą, pieniędzmi w portfelu zasiadłem w wygodnym fotelu kabiny samolotowej. Zawarczały silniki i ukończona ziemia polska zaczęła mi uciekać „pod stopami”.

Zaledwie półtora dnia trwała ta podniebna, pełna emocji i wspaniałych widoków przejażdżka ponad wieloma państwami, niebotycznymi górami i przepastnymi głębinami Morza Śródziemnego.

Po południu następnego dnia ukazały się na horyzoncie skaliste wybrzeża Ziemi Świętej. A więc to już? Jeszcze kilka minut lotu i samolot siada lekko na pięknym, asfaltowym lotnisku cywilnym w Lyddzie.

Polska pozostała hen, za mną. Całych 3.250 kilometrów.

Wysiadam z kabiny, przeciągam wymęczone członki, ale ten drobny ruch wydaje mi się czymś niezwykle wyjątkowym i „siódme poty” oblewają mnie w mgnieniu oka. Powód? 60 stopni Celsjusza na termometrze. Bagatela. Fińska łaźnia.

Ale nie ma czasu na tak przyziemne rozważania. Oto zjawia się przede mną uśmiechnięty Arab w czerwonym fezie, wita uśmiechem, mruczy po polsku: „Jak się masz?” — porywa mój bagaż i prowadzi do pokoju celnika. Tu formalności paszportowe, pieniądze i bagaże. Walizka wypróżnia się aż po dno, celnik bowiem — czarnooki Arab w służbie angielskiej — skrupulatnie poszukuje broni, palcem wskazuje mi na ścianę i każe przeczytać rozporządzenie, że w Palestynie niepowołanym broni nosić nie wolno; inaczej sąd wojenny, mur, kulka i koniec. Na zakończenie dostaję pod nos jakiś cyrkularz, który podpisuję. To zobowiązanie, że będę turystą lojalnym wobec władz angielskich i — znów zastrzeżenie — że broń będzie dla mnie czymś wyklętym. Podpisuję, bo muszę.

Dworzec lotniczy w Lyddzie jest na ukończeniu. Obecnie otaczają go rusztowania oraz... uzbrojona policja angielska i pomocnicza żydowska i arabska. Karabiny w pogotowiu, na nich bagnety. Wesole!

Po chwili dostaję się w objęcia przedstawicieli „Lotu”. Uprzejmi, gościnni, pytają o wieści z kraju.

Jestem mniej uprzejmy i zamiast odpowiedzi stawiam pytanie: „A co tutaj słychać?” Z uśmiechem pobłażania sadzają mnie do samochodu i zapowiadają wyprawę do Jerozolimy. Suniemy „setką” po wspaniałej szosie as-



Strażnik żydowski, uzbrojony w karabin, czuwa z psem. Taką scenę ogląda się już z nastaniem nocy u wejścia do każdej kolonii osadników żydowskich

faltowej, prowadzącej przez pustkowia, góry, gaje pomarańczowe i pola kaktusowe.

Właśnie minęliśmy dworzec w pobliżu lotniska. Dworzec? Ależ to kupa gruzów. Jeszcze przed kilkoma dniami stał tu zgrabny budynek kolejowy, w którym urzędował kolejarz-Arab. Mieszkał z rodziną. W nocy przyszła grupa Arabów, wytłumaczyła Arabowi, że z pociągów korzystają przede wszystkim Żydzi, że dobrze byłoby, gdyby zebrał szybko swój dobytek i wywędrował. Kolejarz — człowiek mądry — usłuchał „życzliwej” rady, po godzinie zaś dworzec stał... w płomieniach.

Do Jerozolimy mamy około 70 km. Jazda staje się denerwująca, spotykamy auta, podziurawione kulami niby sita. Cudem wymknęły się z rąk Arabów, schowanych za ścianą kaktusów, rosnących przy szosie, skąd kulami prążyli każdy pojazd, w którym dopatrywali się Żydów.

Suniemy piękną doliną. Słońce praży, cisza dokoła. Nagle samochód zatrzymuje się przed zaporą z glazów, rozrzuconych przez szosę. Policjanci usuwają spokojnie tę zaporę. Dla kogo była przeznaczona? Czy Żydzi

chcieli tu zatrzymać arabski autobus, czy Arabowie żydowski? Wiadomo tylko, że zrobiło mi się niesamowicie i że mieliśmy wybitne szczęście. Gdyby tak zamiast policji znaleźli się krwawi zbiry?

Podobno obecnie szosa do Jerozolimy jest bezpieczniejsza niż przed kilku tygodniami. Każdy jej kilometr ma swoją „historię”. Oto piękny wąwóz wśród drzewami pokrytych wzgórz. Nazwano go „wąwozem śmierci”, Arabowie bowiem okupowali wzgórze i biada pojazdowi, który odważył się przebiec ten odcinek. Dziś wzgórze kryją oddziały wojska angielskiego.

Jeszcze 20 km do Jerozolimy. Mijam małą dolinę, zarośniętą gęstym gajem pomarańczowym, tzw. pardenessem. Na wzgórzach domki, ale więcej wśród nich rumowisk niż domów. To kolonia osadników żydowskich. W osadzie ni-

i doświadczenie w rządzeniu koloniami.

Dostajemy zezwolenie na wjazd do Jerozolimy. Anglik przypomina nam na pożegnanie, że w mieście jest stan wojenny i po godzinie siódmej (dziewiętnastej) nikomu nie wolno pokazywać się na ulicy. Do siódmej rano. Miła perspektywa!

Mijamy przedmieście, które właśnie obsadziła policja i wojsko. W jednym z domów znaleziono broń, więc robi się teraz rewizję wszystkich mieszkań. Dla „upamiętnienia” tej chwili Anglicy nałożyli na wszystkich mieszkańców dzielnicy kary pieniężne. Płacić trzeba, inaczej grozi więzienie.

Wjeżdżam w europejską dzielnicę Jerozolimy. W oddali rysują się mury starego miasta, pełne wieżyc i świątyń różnych wyznań.

LECH JESZKA

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

O niepowrotnej fali

I.

Szumi w uszach mi
rzeka,
wartko szumi
nurt rwący
dni
przekreślonych życiem —
fal
niepowracających.

II.

W przepastnej łodzi
fotelu
zatarte szlaki mierzę:
łowię
rozpięte wspomnienia
szarej godziny
wciążerem.

III

Na białej karcie
myśli
magiczne znaki
kreśli
usłużna pamięć,
w ich rytmie
i rymie
jedno dzwoni
imię
w bżów ramie.

IV.

Nie cofnie chwil,
co minęły,
nie cofnie fal,
co spłynęły
kaskadą żwawą,
tęsknota cicha
ni woli stał.
Takie już prawo.

V.

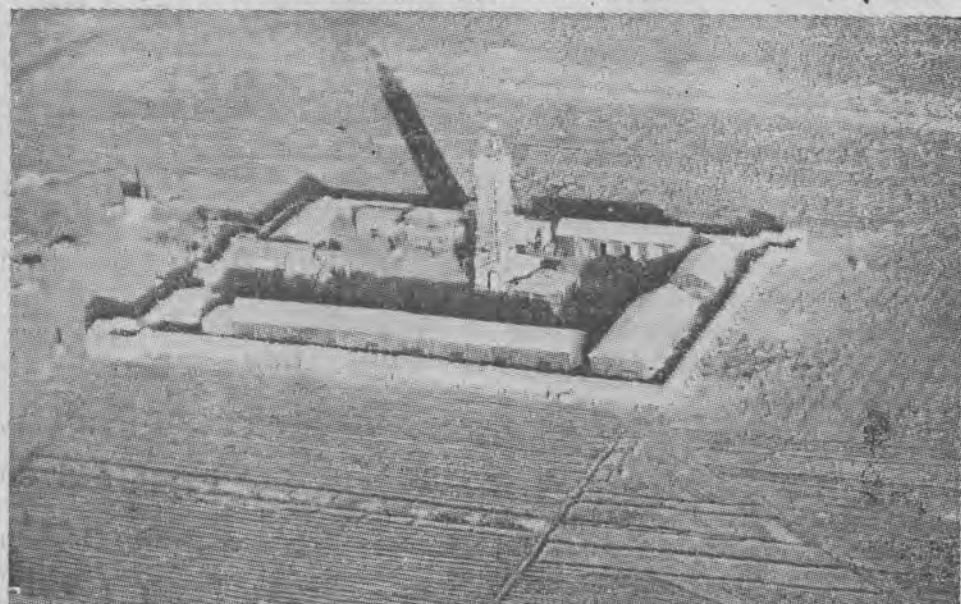
A jednak w piersi
żał kołacze
— taki maleńki
żał —
że już nie wróci,
nie może
wrócić
ni jedna fala
z tych niepowrotnych
fal.

Wystawa polskiej sztuki regionalnej we Francji

Lille. (PAT) W Valenciennes (Francja półn.) otwarta została w salach miejskiego muzeum sztuk pięknych interesująca wystawa polskiej sztuki regionalnej, urządzona staraniem miejscowego tow „Alliance Franco-Polonaise”.



Rodzina rolników arabskich, tzw. fellachów, przed swoją zagrodą, wzniesioną z drzewa i liści palmowych. Fellachom nawiązuje podstawa higieny n. znane. Najtrudniejsze prace spełniają kobiety, mężczyźni zaś wylegują się



Osada żydowskich kolonistów wzniesiona w kształcie prostokąta. Wysoka wieża w środku jest strażnicą, skąd wypatruje się napastników. Osada, dokoła której rozciągają się uprawne pola, robi wrażenie małej fortecy

ROLNICY

chronicie owoc całorocznej pracy

UBEZPIECZAJCIE PŁONY

w stogach i stodołach od ognia

ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

w Poznaniu

ng 15520-21

Najkorzystniejsze warunki, bezwzględna pewność, solidne odszkodowanie
DZIAŁY UBEZPIECZEŃ: od ognia, gradobicia, kradzieży z włamaniem i odpowiedzialności prawnej
ODDZIAŁY: Poznań — Ostrów — Leszno — Kalisz — Toruń — Bydgoszcz — Gdynia i Włocławek

Najtaniej
najpiękniejsze bławaty
 na wiosnę i lato
 w firmie **W. CZIDEL**
 Łódź, Piotrkowska 286, tel. 260-53

PONCZOCHY DAMSKIE i MĘSKIE
 w różnych gatunkach oraz skarpetki, tenisówki i t. p.
 poleca P. T. Kupcom
EDWARD GŁOWACKI, Łódź,
 ul. Piotrkowska nr. 102.

Fabryka guzików i klamer
I. Siemiński i S. Śniady
 Łódź, Wólczańska 212 — telef. 147-21
 Wszelkie wyroby galalitowe.
 Kolekcje i cenniki wysyłamy za uprzednim porozumieniem.

CHRZEŚCIJAŃSKI
DOM BŁAWATNY
 właśc. R. KUK
 Łódź, Rzgowska 97, tel. 112-02
 Wysła na **HURT**
 w każdej ilości:
 materiały bawełniane,
 wełniane i jedwabne;
 galanterię: białe
 damskie i męskie, krawaty
 kapelusze męskie, pończochy,
 skarpetki, koldry
 watawne, flanelowe i t. p.
 Proszę zażądać próbek.

Zakład Wulkanizacyjny
"AUTOWULKAN"
 Wł. Paweł Dąbrowski.
 Łódź, Żwirki 1, telefon 241-99.
 Naprawa opon i detek samochodowych,
 motocyklowych i rowerowych.
 Sprzedaż używanych
 opon samochodowych do wozów.
 Dawniej ulica Piotrkowska 183.
 n 15 488

RESZTKI
 oraz towary bławatne poleca
 w wielkim wyborze skład fabryczny
M. WASIK
 Łódź, Zgierska 56
 (Balucki Rynek) n 10207

Lecznica
 dla zwierząt
MAG. WET.
H. Warrikoffa
 Łódź
 ul. Kopernika 22
 Telefon 172-07
 Oddział wewnętrzny i chirurg
 Szczepienie psów i koni. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów
 Kucie koni, nitowanie kopyt.
 Przyjęcia w przychodni od 8-12 i od 3-6. n 14 029

SKŁAD MEBLI
 Ignacego Sądzińskiego
 został przeniesiony
 z ul. Rzgowskiej 52 na ul.
 Bednarską 4
 (przy Rzgowskiej), poleca meble
 wszelkiego rodzaju po cenach
 przystępnych. n 15 121

Krem - Puder i Mydło
 usuwają piegi, liszaje, pryszcze itp.
 Udelikatniają i upiększają cerę.
„JUSTENO“
 Dr Farm. ST. TRAWKOWSKIEJ w Łodzi

MEBLE najnowszych fasonów komplety i pojedyncze poleca po cenach przystępnych
ZAKŁAD STOLARSKO-MEBLOWY
STEFAN GŁOWACKI
 Łódź, Rzgowska 52. — Wyrób własny. n 15 489

PARCELACJA 100 ha
 z maj. Plewiska
 5 km od Poznania, 3 km od tramwaju, stacja kolejowa w miejscu
działki rolnicze, ogrodnicze, rzemieślnicze i urzędnicze
 ewtl. z łąkami. Informacji udzieli
ST. GUTSCHE, Poznań, Plac Wolności 11.
 Telefon 58-15.
 Terminy parcelacyjne co piątek od godz. 2-6
 w kasie maj. Plewiska. P 6011-29,64

Na upał rada jedyna —
Za dwudziestkę lody PINGWINA.
FABRYKA
KONFEKCJI i BIELIZNY
ARTUR EGER
 ŁÓDZ, ul. Piotrkowska 158 — Tel. 159-72

Obrączki ślubne i wszelką biżuterię
 zegary, zegarki i platery poleca
W. Szymański
 Łódź, ul. Główna 41
 tel. 132-24

Przetarg.
Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na urządzenie kanalizacji i wodociągów wraz przyłączeniem do miejskiej sieci kanalizacyjnej posesji miejskiej przy ul. Kilińskiego 101 (park im. Sienkiewicza).
 Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności nr 14, III piętro, w pokoju nr 44, do dnia 1 sierpnia 1938 r. do godz. 11 rano, w kopercie należy zamknąć i załakowanej, z napisem (wymienić roboty).
 Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14, II. piętro, w pokoju nr 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12 w południe.
 Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 600,— należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty. Wadła składane w walorach winny być deponowane w Głównej Kasie Miejskiej przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.
 Łódź, dnia 20 lipca 1938 r. n 15 484

Pijcie napoje orzeźwiające o różnych smakach owoców południowych firmy
ORANŻADE — LEMONIADY — KWAS OWOCOWY B. FICE Łódź, ul. Napiórkowskiego 77, tel. 163-81
 Przyjmuje zamówienia na zabawy ogrodowe i t. d. n 12278

OGŁOSZENIA DROBNE
 Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.
 Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
 Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE Dom pięciopokojowy, 5 lokatorów, morga sadu, stawek zaraz do sprzedania. Zgłoszenia Kubiński, Chłudowo, koło Poznania. zd 60 348 Dom nowy, ogrodzony, 5 lokatorów, pokój kuchnia, światło, woda, pralnia, minuta od tramwaju sprzeda do gospodarz. Poznań, Górczyn, Ostrobramska 41. zd 60 174 Osady z częściami budynkami i obiekty z parcelacji maj. Mechlin pow. śremski na sprzedaż. — Informacje każda sobota w maj. jatk. P 3053-1450	Działki budowlane Maj. Bolechowo, jednomorgowe lub większe, przy stacji kolejowej i szosie z Poznania do Wągrowca, 16 km od Poznania. — dogodna komunikacja kolejowa i autobusami. Informacje Maj. Bolechowo — poczta Owinska, powiat poznański. P 6027-56,238 Osady z parcelacji folwarku Marianowo Brodowskie, pow. Środa, z częściami budynkami zasiewami i łąkami. Sprzedaż każdy piątek przed południem na miejscu. P 4051-1441	Parcelacja 100 ha z maj. Plewiska, 5 km od Poznania, 3 km od tramwaju, stacja kolejowa w miejscu, działki rolnicze, ogrodnicze, rzemieślnicze i urzędnicze ewtl. z łąkami. — Informacji udzieli St. Gutsche — Poznań, Plac Wolności 11 — Telefon nr. 58-15. P 6011-29,64 Kupię domek ogrodem, wpłace do dwóch tysięcy, reszta hipoteka, okolica założenie pasieki pszczół. Oferty Oredownik, Poznań zd 60 552	Dom pięciopokojowy i piekarnię mechaniczną w pełnym ruchu zaraz do sprzedania lub wdzierżawienia. powód starość. — Wiadomość: Kutno, Narutowicza 4. Związek Rzemieślników Chrześcijan w Kutnie. zd 60 016 3. LETNISKA I UZDROWISKA Poszukuję letniska sierpień, miejscowość sucha, leśna leśniczówka dworek, dwór. — Oferty cena Kurier Poznański zd 60 399-400	Samotnego emeryta utrzymaniem pokój, komunikacja, woda, las. Oferty Oredownik Poznań zd 60 099 6. OZENKI Dwudziestoosmioletni kawaler przystojny, średniego wzrostu, kupiec, 2 dobre interesy, radio - elektrotechniczny i motocyklowy w powiatowym mieście z braku odpowiednich znajomości pozna niebiedną pannę w celu matrymonialnym. Poważne i szczególne oferty Oredownik, Poznań ng 15 575
--	---	---	---	--

Panna
lat 26, inteligentna, 12.000 gotówka, wyjdzie zamaż. Poważne oferty do Biura G. Brych, Katowice, Młyńska 22 (pod 60).
Oferty Oredownik, Poznań, z 60 075

Gospośia
czterdziestka, oszczędność, mała meza posadzie kolejarza. — Oferty Oredownik, Poznań, z 59 014

Wdowiec
47, dom, szuka żony, gotówka 3.000. — Oferty Oredownik, Poznań, z 60 253

Przystojna
23-letnia, posiadająca 10.000. — pozna nanczytela. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 925

Budowniczy
kamienie, posada, miesięcznie 500, pozna panna 10.000. — Oferty Oredownik, Poznań, z 60 926

Wdowa
lat 45, inteligentna, miła, sympatyczna z egzystencją posłubi uczciwego pana nałehetniej urzędnika emeryta. Oferty Agencja Oredownika, Pniewy, n 15 659

Emeryt
poszukuje żony nieruchomości lub cokolwiek gotówki. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 267

Kawaler
lat 35, 1.500 gotówki, szuka panny chętnie prowincji. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 706

Rzeźnik
czterdziestka, żonaty, poszukuje stosownej żony gotówka. — Oferty Oredownik, Poznań, z 60 665

Kawaler
stała posada ukończone 10 tys. w przedsiębiorstwie, ożenek nie wykluczony. Zgłoszenia Oredownik, Poznań, z 60 621

Kawaler
rolnik, lat 26, rzym, kat., posiada 3000 posłubi pana państwowego posadzie. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 652

Rolnik
szkoła gospodarza, inteligentny, przystojny, po trzydziestce, własne gospodarstwo pod Gdynią, sklep w Gdyni, ożeni się inteligentną, przystojną, posag posiadaną. Oferty Oredownik, Poznań, z 14 504/5

Wdowiec
lat 47, szuka panny lub wdowy z interesem albo krawcowej celem ożenku. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 755

Trzydziestcioletnia
2000. — posłubi pana, państwowego posadzie. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 258

Kawaler
lat 33, wysoki, brunet, zbożowiec posiadający dobrze zaprowadzony skład kolonialny wartości 4000. — posłubi odpowiednią pannę. — Posrednictwo krewnych, znajomych miłe widziane. Cokolwiek gotówki dla wspólnego dobra posiadane. Łaskawe oferty możliwe fotografia, która zwracam Kurier Poznański, Gdynia, n 14 496-7

Panna
46, 3000 posłubi pana, stałej posadzie. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 256

Wdowiec
starszy, przystojny, dobrego objęcia, bez nalogów, samotność znużyła, pragnie poznać starszą, 50-60, niezależną, towarzyszącą życia, miłego usposobienia, ścisła dyskreja, zapewniona. Łaskawe zgłoszenia tylko starszych pań — Oredownik, Poznań, z 60 209

Czterdziestcioletnia
3000 posłubi pana państwowego posadzie. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 259

34-letni
przystojny, biurowiec, szuka dobrej, posażnej żony. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 867

Samotna
pani wiekszym mieszkaniem poszukuje towarzysza życia. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 813

Kupiec
starszy gotówka, poszukuje żony interesem gotówka jakimkolwiek majątkiem. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 424

Który
panów, egzystencja posłubi wdowę 37, przystojną. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 415

Wdowiec
37, przystojny, 2 dzieci, stała posada, posłubi panny lub wdowę cokolwiek majątku pożądanego. — Oferty Oredownik, Poznań, z 60 323

Gospośia
w średnim wieku, nie biedna — zapozna pana do lat 45, na stałej posadzie. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 538

Panna
religiina, lat 37, małe oszczędności, pragnie poznać pana na stałej posadzie, najchętniej kolejarza. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 537

Panna
posiadająca morgę ogrodu, wyprowadzić szuka męża. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 377

Matrymonialnie
poznam panny, służące miłe widziane. Oferty Oredownik, Poznań, z 60 602

7. SPRZEDAŻE
Leworamienną
maszynę kamaszniczą sprzedam. Wiadomość Oredownik, Łódź, n 15 497

Samochód
Chevrolet 6-ka otwarty w dobrym stanie tania do sprzedania. Łódź, Piotrkowska 3, B. Kowalski, n 15 496

Magiel
nowoczesną sprzedam tania bez mieszkania Łódź, Nawrot 55, m. 21, n 15 493

Owocarnię
dobrze zaprowadzoną w dobrym punkcie sprzedam natychmiast. Powód wyjazd. Wiadomość Oredownik, Łódź, n 15 494

Sprzedam
dom murowany, narożnik, oraz oficynę wraz z piekarnią w pełnym biegu. Razem 18 ubikacji, dochód 1.800, cena 12.000, wpłata 8.000. Wiadomość Zgierz, Sienkiewicza 53, n 15 493

Heblarkę
profilarkę, pię wachadłowa, wiertarkę — sprzedam wytwórnia konserwatorów. Kapczyński — Łódź, Franciszkańska 25, n 15 492

Jeżeli
pracę mydłem „Potęga”. Mydlarnia Łódź, Brzezińska 53, w podwórzu, telefon 269-77, n 15 491

Sprzedaż
przedz bawelnianę, Wilhelm Boltz, Łódź, Piotrkowska 49 — telefon 219-13, mieszkanie 193-80, n 15 490

Sprzedam
zaraz dobrze zaprowadzony sklep sprzedaję cukrów, czekolady z całkowitym urządzeniem wraz z towarem, mieszkaniem, miasto powiatowe województwo łódzkie. Zgłoszenia Oredownik, Poznań, n 15 637

Fryzjerski
zakład damski męski centrum Zakopanego sprzedam 4.000. — Szczepańska, Zamojskiego „Olma”, n 15 629

Pralnia
centrum Wildy, 5 lat w jednym miejscu, egzystencja 100% zapewniona, powód niepełnosprawności. Adres Oredownik, Poznań, z 60 241

Sprzedam
dobrze zaprowadzony magazyn gotowych ubiorów w dużym miejscu powiatowym woj. łódzkiego lub przyjeżdżając do współpracy powód trudności doposażenia dwóch magazynów w sąsiednich miastach. Zgłoszenia Kurier Poznański pod „5000” do 8.000” n 15 328-9

Sklep galanteryjny
męsko damski w C. O. P. sprzedaje ze względu złego zdrowia. Informacje Oredownik, Poznań, z 60 319

Piekarnię
w pełnym biegu, urządzeniem 800 zł. Zagórów, Końska 29, z 60 810

„Arnold Fibiger”
Kalisz, Szopena 9. Gener. przedstawiciel: Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Piotrkowski 11. Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin doposażona do udziału w światowej wystawie w Nowym Yorku. N 15 062

Aparat
do trwałej ondulacji dobry sprzedam. Komorska, Krotoszyński Spichrzowa 2, n 15 662

Restaurację
w śródmieściu Poznania, dobra egzystencja sprzedam. Zgłoszenia Oredownik, Poznań, z 60 899

Sprzedam
tysiąc metrów kwadratowych ogrodu zadzwonionego przy drodze Głębokiej. Wiadomość: Jan Kędzia, Wieluń, Rudzka 11, n 15 656

Darmo rower
Radiodiodniarki, Patefony, Zygandole i wiele innych cennych nagród zdobędziesz biorąc udział w naszym

wielkim konkursie
Bliższe szczegóły w oknie wystawowym. Na życzenie naszych PP. Klientów przedłużamy termin Rozstrzygnięcia do 5 sierpnia br.

Centrum - Kamiński
Poznań, Stary Rynek 13/14. Prosimy zwracać na adres. Ng 150 76-77

Piegi /zpeca
pozbedzisz sie ich przez mydło i krem »Efelis«
R. Barcikowski S. A. Poznań

Skład
farb i mydła w dobrym położeniu Katowice z powodu choroby zaraz sprzedam. Zgłoszenia Oredownik, Chorzów, n 15 655

10. MAJĄTKI
Gospodarstwo
75 morg korzystnie bez inwentarza sprzedam właściciel. Oferty Oredownik, Poznań, z 59 184

Posiadłość
2 1/2 morgi nowe zabudowanie, 4 km od Wrzesni sprzedam, cena według umowy. Antonina Banaszkiewicz, Kaczanowo, poczta Wrzesnia, n 14 637-8

11. KUPNA
Każdą
ilość miodu wielkopolskiego kupuje. Oferty i próbki pod Oredownik, Chorzów, n 15 654

18. DZIERŻAWY
Piekarnię
cuklarnię pełnym biegu ruchliwym miejscem Poznania odstępuje Szczepaniak, Poznań, Lodowa 36, z 60 081

Piekarni
dzierżawę poszukuje, możliwość zaraz, obojętnie na wsi lub mieście. Zgłoszenia Agencja Oredownika Pniewy, Gostyń, n 15 627

Ogrodnictwo
kilku dziesięciomorgowe pod Gdynią, skład w Gdyni, 400 okien, inwentarz żywy, martwy, ze zbiorami, odstępuje, zamienić, w dziedzinie. Oferty Oredownik, Gdynia, „Na spłaty”, n 14 502/3

Piekarnię
wydzierżawie wprost od gospodarza. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Leszno, n 14 769

22. ZGUBY
Zgubioną
książeczkę oszczędnościową wystawioną przez P. K. O. w Bydgoszczy na Nr. 14914 — zalogowaną 15. 10. 34, przez Zakłady Przemysłowo-Handlowe „Ergamon” Sp. z o. o. z ostatnim saldem 21 zł 17 gr unieważniamy. n 15 670

24. NAUKA
„Buchalterijne
Współczesne Wykłady. Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantujemy wieloletnią samodzielną pracę. Zamiejscowym korespondencyjnie T 815

26. SZUKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa
Panna
wiek średni bezwzględnie uczciwa pragnie posadę prowadzenia domu proboszcza lub samotnej osoby, miejscowość obojętna. — Oferty Oredownik, Poznań, z 60 034

Leśniczanka
przystojna domatorka, praktyczna, wykształcona, gospodarstwo domowym, język niemiecki, zajmie się samodzielnym prowadzeniem spokojnego domu osoby samotnej. Oferty Leszno, Wilko, ul. Wyrbińskiego 2, z 60 604

31. ROZRYWKA
Unicum
jeden środek do skutecznego usuwania bólu i stwardnienia skóry

Odciski
Wszystkich aptekach i drogeriach. Pg 5186-7-11-21-2

Humor zagraniczny
— Mam tutaj do oddania kwiaty i paczkę. Która z pań jest miss Diana? (M)
„Berliner Illustrierte”, Berlin).



Prenumerata
począ miesięcznie 2,34, kwartalnie 7, — zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2,35 oraz odpow. dopłata za odosłanie do domu. Egzemplarz pojedynczy codziennie 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres
redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcina 70. Telefon: 40-72, 14-76, 23-07, 41-61, 35-24, 35-25; po godzinie 19 oraz w niedzielę i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Władysław Maciej, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesiewicz z Poznania. — Reklamodawcy nie są odpowiedzialni za treść ogłoszeń, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagać się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Nakład i czerpionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Poczta: konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 25 lipca.

6.15 aud. poranna; 7.15 muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej; 11.57 sygnał czasu; 12.03 audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje” — powieść Starego Doktora dla dzieci; 15.30 skrzynka techniczna; 15.45 wiadomości gospodarcze; 16.00 koncert solistów. Wykonawcy: Helena Korff-Kawecka — sopran (z Warszawy); Stanisław Mikuszczyński — skrzypce (z Krakowa); 16.45 „Prowincja” — kraj śpiewającego „świata”; — felieton; 17.00 muzyka taneczna — płyty; 18.00 pogadanka sportowa; 18.10 lektury utworu organowe w wykonaniu Reginalda Foorta — płyty; 18.30 audycja Legii Akademickiej; 19.00 „Zołnierz w piosence” — piosenki w wykonaniu chóru męskiego „Echo” w Grudziądzu pod dyr. Pawła Malinowskiego — z Torunia; 19.20 pogadanka aktualna; 19.30 „Rozmowa z Albionem” — koncert rozrywkowy — z Łodzi. Wykonawcy: Związek orkiestra salonowa pod dyr. Bronisława Nagajewskiego z udziałem Janiny Szczepińskiej — sopran, W. Perzynie — „Przedostatnia przygoda” — 20.45 dzieńnik wieczorny; 20.55 pogadanka aktualna; 21.00 audycja dla wsi: O wierszku, wierszami ryb — pogadanka z Wilna; 21.10 koncert w wykonaniu zespołu jugosłowiańskiego instrumentów ludowych „Tamburica” z Knurowa pod dyr. Józefa Kwiatka — z Katowic; 21.50 sport; 22.00 koncert kameralny. Wykonawcy: Kwartet smyczkowy (Erling Bloch, Knud Pedersen, Hans Kasso, Torben Anton Svendsen, Paul Alin, E. Rielsen — klarnet i Berli Borchinsky — fagot. Transmisja z Kopenhagi; 23.00 ostatnie wiadomości.

Wtorek, 26 lipca

6.15 aud. poranne; 11.57 sygnał czasu; 12.03 audycja południowa; 15.15 zagadka geograficzna dla dzieci starszych; 15.35 przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 wiad. gospodarcze; 16.00 koncert rozrywkowy. Wyk.: Zespół smyczkowy Rozgłośni Katowickiej i P. Stawicki (hebus chapagnofan); 16.45 motocykl po Polsce — opowiadanie J. Kempy; 17.00 muzyka taneczna w wyk. zespołu Pawła Ryńskiego; 18.00 „Małpa wśród zab” — pogr.; 18.10 koncert kameralny z Krzemienia (przez Lwów). Trans. z muz. Ogniska Wakacyjnego dla Nauzy, Szkół Ogólnokształcących i Seminarium Nauzy w Liceum Krzemienieckim; 19.10 „Pan mandatarz z urzędu” W. Łozińskiego; 19.25 pogr. aktualna; 19.35 „Gulasz z papryką” — koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R. i „Człowiek Radiowej”. W przerwie „Tokaj” — skecz A. Nowickiego; 20.45 dzieńnik; 20.55 pogr. aktualna 21.00 — skrzynka rolnicza; 21.10 walec w wyk. J. Szumskiej (sopran); — 21.25 nadanie szefostwa im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera pułkowi ułanów wielkopolskich (zdjęcie dźwięk); 21.55 sport; 22.05 — muzyka operowa w wyk. Ork.

Sym. Zw. Muzyków Pozn. pod dyr. M. Szczęsnego i ork. Roesler-Stokowski — mezo-soprany; 23.00 ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 25 lipca.

Katowice — 5.15 audycja poranna — płyty; 6.20 płyty z Warszawy; 14.00 płyty z Krakowa; 15.05 „Radioinowacja kraju”; 15.10 giełda; 15.30 gawęda o literaturze polskiej; 17.00 „Beskidzkie Rigi” — felieton; 17.10 „Haydn i Mozart”. Wyk. W. Smysk — obój, Al. Brachociński — fortepian; — 17.50 chwila społeczna; 17.55 program; 18.10 lektury utworu organowe z Warszawy; 21.00 Eug. Pawłowski: „Cienie od Tatr” recytacja prozy; 22.00 sport; 22.05 „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego”; a) „Andrzej Łobzowski” — robotnik — poeta pogr.; b) „Co słychać w Wojevodztwie Kieleckim?” — kronika; 22.20 najnowsze przebiegi taneczne — płyty.

Kraków — 8.00 muzyka lekka — płyty; 14.00 muzyka obiadowa — płyty; — 15.05 sport; 15.10 wiad. gospodarcze; 15.30 — 15.45 „Czy wiecie, że...”; 17.00 „To o owo”; 17.10 „Haydn i Mozart” — z Katowic; 18.50 program; 17.55 wiad. bieżące; 18.10 płyty z Warszawy; 21.00 Eug. Pawłowski: „Cienie od Tatr” — felieton.

Łódź — 13.45 utwory W. A. Mozarta — płyty; 14.15 giełda; 14.20 koncert żywe; 15.30 fragm. powieści J. I. Krassowskiego „Stara baśń”; 17.00 pogr. aktualna; 17.10 „Haydn i Mozart” z Katowic; 17.50 o wszystkich po troszku; z Warszawy; 21.00 „Łódź gra w zielono” — felieton.

Wtorek, 26 lipca

Katowice — 5.15 aud. poranna; 6.20 płyty z Warszawy; 13.50 — wiadomości; 14.00 płyty z Krakowa; 15.10 giełda; 17.00 „Z albumu speakerów”; 17.55 program; 21.00 — pogr. aktualna; 22.05 aud. z Krakowa.

Kraków — 8.00 muzyka lekka (płyty); 14.00 muzyka obiadowa (płyty); 15.10 wiad. gospodarcze; 17.00 „Wielka rewia strzelectwa”; 17.10 z twórczości R. Straussa — płyty; 17.50 program; 17.55 wiadomości; 21.00 pogr. aktualna; 22.05 „Pod konstelacją... Panny Młodej”, wesele krakowskie w wyk. zespołu ludowego z Prokocimnia.

Łódź — 13.45 francuska muzyka symfoniczna (płyty); 14.15 giełda; 14.20 muzyka obiadowa — płyty; 17.00 „Na osi Łódź-Sandomierz” pogr.; 17.15 melodie góralskie (płyty); 17.35 świat gór w ostatniej książce Orkana; 17.50 podmiotnik sportowy; 17.55 program; 21.00 życie kulturalne; 22.05 koncert rozrywkowy. Wyk.: diel fortepianowy oraz Jan Trzaska — baryton.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek
15.25 Hamburg — Recital skrzypcowy Voigtlaendera. 15.30

Wiedeń — Koncert popularny

16.00 Königs. — Muz. popołudniowa, 18.00 Hamburg — Muz. kameralna, 18.15 Luksemburg — Utwory Massenetta, R. Romani — Koncert kameralny, następnie muzyka na dwa fortepiany. 19.00 Droithw. — Muz. rozrywkowa, następnie lekka muzyka organowa, 19.30 Wiedeń — Kwartet smolli Beethovena, 19.45 Sofia — Koncert symf. 20.00 W. Gitta — Koncert solistów, 20.10 Lipsk — Program rozrywkowy 21.00 Bruksela fl. — Muz. symfoniczna, 21.10 Rzym — Wieczór oper, Kopenhaga — Piosenki polskie Szopena, Praga — Symfonia nr 1 Es-dur Dwořaka, 21.30 Mediolan — Koncert symf. z Bazyliki di Massenzio, Monachium — Piosenki Schumann, 22.00 Kopenhaga — Duńska muzyka kameralna, 22.15 Sztokholm — Koncert kameralny, 22.25 Lipsk — Muz. symfoniczna, 22.30 Kolonia — Koncert nocny, 23.00 Kolonia — Koncert nocny, Koenigs. i Sztutgart — Muz. rozrywkowa, Droithw. — Orkiestra salonowa, następnie muz. taneczna, 24.00 Frankfurt i Sztutgart — Muz. rozrywkowa, Königs. i Kolonia — Koncert nocny, Wiedeń — Dzwony z Branau.

Wtorek, 26 lipca

15.15 Königs. — Melodie operetkowe, 15.25 Berlin — Wesoła muzyka, 16.00 Wrocław — Koncert rozrywkowy, Wiedeń — Muz. przyjemna, 16.15 Praga — Koncert popularny, 17.15 Rzym — Koncert tria, 17.30 Budapeszt — Muz. cygańska, — 18.00 Hilversum I — Muz. lekka, R. Paris — Rozmaitości muzyczne, 18.45 Droithw. — Koncert oktetu, 19.00 Bruksela flam. — Muz. rozrywkowa, 19.30 Sztokholm — Koncert muzyki skandynawskiej, 19.55 Hilversum I — Wieczór melodii operetkowych, 20.00 Droithw. — Koncert orkiestry detek. R. Romani — Koncert symf. Sottens — Symfonia nr 6 G-dur Schuberta, 20.10 Berlin — Koncert Chopinowski, 20.15 Bruksela fr. — Współczesna muzyka amerykańska, 20.30 Paris PPT — „Palstaff” op. Verdiego, W. Gitta — Koncert symf. z udziałem solistów (fort. i śpiew), Wrocław — Symfonia nr 9 Beethovena, Berlin — „Carmen” op. Bizeta, 20.40 Monachium — Koncert Mozartowski, 21.00 Mediolan. „Smilec Fryne” legenda muzyczna Ludwika Rocca oraz „La leggenda delle sette torri” poemat liryczny A. Gasco, Bruksela fr. — Koncert symf. z Ostendy, Kopenhaga — Muz. taneczna, 21.30 Droithw. — Amerykańskie pieśni ludowe, 22.00 Sztokholm — Rozmaitości muzyczne, 22.20 Kopenhaga — Koncert symf. w progr. Mozart, J. S. Bach i Haydn, 22.30 Wiedeń — Muz. lekka, 23.00 Wrocław — Koncert popularny, 23.10 Budapeszt — Muz. cygańska, Hilversum I — Lekka muzyka organowa, 24.00 Sztutgart i Frankfurt — Koncert muz. lekkiej, ludowej, operowej, operetkowej, a na koniec symfoniczna.



Gener. przedstawiciel: Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Piotrkowski 11. Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin doposażona do udziału w światowej wystawie w Nowym Yorku. N 15 062

Aparat
do trwałej ondulacji dobry sprzedam. Komorska, Krotoszyński Spichrzowa 2, n 15 662

Restaurację
w śródmieściu Poznania, dobra egzystencja sprzedam. Zgłoszenia Oredownik, Poznań, z 60 899

Sprzedam
tysiąc metrów kwadratowych ogrodu zadzwonionego przy drodze Głębokiej. Wiadomość: Jan Kędzia, Wieluń, Rudzka 11, n 15 656

Darmo rower
Radiodiodniarki, Patefony, Zygandole i wiele innych cennych nagród zdobędziesz biorąc udział w naszym

wielkim konkursie
Bliższe szczegóły w oknie wystawowym. Na życzenie naszych PP. Klientów przedłużamy termin Rozstrzygnięcia do 5 sierpnia br.

Centrum - Kamiński
Poznań, Stary Rynek 13/14. Prosimy zwracać na adres. Ng 150 76-77

Prenumerata
począ miesięcznie 2,34, kwartalnie 7, — zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2,35 oraz odpow. dopłata za odosłanie do domu. Egzemplarz pojedynczy codziennie 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres
redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcina 70. Telefon: 40-72, 14-76, 23-07, 41-61, 35-24, 35-25; po godzinie 19 oraz w niedzielę i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Władysław Maciej, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesiewicz z Poznania. — Reklamodawcy nie są odpowiedzialni za treść ogłoszeń, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagać się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Nakład i czerpionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Poczta: konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Przekręciłam ci życie

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA — NAPISAŁ MICHAŁ POLONUS

37) — Ranga twoja, poruczniku i... — poczerwieniał nagle — i... To wasze ostatnie godziny — dokończył ciszej i serdeczniej.

Bez słowa uściśnął mu rękę.

Chłopcy rozlokowali się należycie, miejsca mieli dość i niemal każdy trzymał książeczkę w ręku.

— Czy możemy śpiewać? — pytali.

— Z całego serca, chłopcy, aby wszystkim młodym sercom udzielił się wasz zapal i ochota do świętej służby w tej gorącej potrzebie.

Kiedy wrócił do swego przedziału, zauważył z pewnym zdziwieniem, że wszystkie pakunki leżały już poukładane na półkach, płaszczyk Hani wisiał, a ona sama stała przy oknie i pa-

zostawało tam — mówiła z lekką zadumą w głosie, potem spojrzała mu w oczy i dodała prosząco: — Czy to jest możliwe, czy mi się tylko tak zdaje? — Powiedz mi, Staszku.

— Możliwe, kochanie. — To jest — tak zwana — cząsteczka naszego „ja” — naszej duszy, która pozostaje po nas tam, gdzieśmy coś, lub kogoś bardzo ukochali i tę cząsteczkę z siebie tam wkładali.

— A powiedz, Staszku, czy ci tam — mogą nadal odczuwać pozostawioną przez nas cząstkę duszy naszej?

— Mogą, Haniu. W całym łańcuchu miłych wspomnień, w poszanowaniu tego, cośmy zrobili, w dalszej ciągłości czynienia tak samo, w tęsknocie za nami i w odczuwaniu na-

da dość potrzebnej ku temu kultury serca i umysłu, nie każdy jej dość pragnie i dość stara się o nią. — Jednostki tylko uduchowione, powiedziałbym nawet wybrane, mogą tak czuć, promieniować sobą i po przez swój cudowny wprost wpływ — przelewać ową cząsteczkę swojego „ja” w drugich.

— A czy... czy, wielka jest wina tych, co nie dość pragną i starają się być lepszymi?

— O tyle, kochanie, że mają i swoją obowiązki pisane ręką Boga w 10 przykazaniach. Jak je spełnić i wprowadzić w życie — w nauce Zbawiciela, a źródło siły i wytrwania — w czekającej tylko, na ich dobrą wolę — łasce Bożej, a nie korzystają z tego. — Lecz jak wielka to wina, wie tylko Bóg i dowiedzą się oni przy ostatecznym raporcie.

— Jakiś ty ogromnie mądry. — Dziękuję ci — szepnęła z uwielbieniem i opuszcza powieki.

— Tak ci się zdaje, kwiateczku — uśmiechnął się.

Podniosła nań figlarne oczy.

— Cemu mi dajesz takie ładne imię?

— Boś dziwnie do kwiatka podobna.

Z lekkim westchnieniem przytuliła ufnie główkę do jego piersi.

Starając się nadać swemu głosowi naturalne brzmienie, zapytał:

— No i cóż jeszcze, Haniatko może?

— Chyba nic...

— To usiądźmy teraz — zaproponował i poprowadził ją ku ławce.

Usiadła w kąciку przy oknie.

— Czy nie uważasz, że warto by coś zjeść? — Godzina południowa, czyli obiadowa — zdaje się.

— Ach, zaraz! — powtórzyła szybko, ale uprzedził ją i podał paczkę z jedzeniem.

— Ciekaw jestem, coście tam z ma-

teńką przygotowały?

— Zaraz zobaczysz... — podała mu paczkę, by rozwiązał ją, a sama podniosła oparcie wagonowego stoliczka, nakryła serwetką i zaczęła układać na nim podróżne zapasy, składające się z kurcząt na zimno, chleba z masłem, słodkich bułeczek i paru jabłek, oraz dwu butelek domowego piwa i wina.

— Ależ to ucztą, kochanie! — Koledzy pułkowi, a nawet generał dawno pewnie nie spożywali takich smakolek — wykrzyknął.

Cień smutku przyćmił jej rozjaśnioną twarzyczkę.

— Niedługo i tobie ich zabraknie.

— Ale pomyśl, — jakże długo rozkoszowałem się nimi.

— To proszę cię, jedz, żeby nic nie zostało, — wdzięcznym gestem i uśmiechem zapraszała go, dodając: — Przesiadz na drugą stronę, będzie ci wygodniej.

— Z całą pewnością wygodniej mi przy tobie i z całą pewnością więcej zjem, jak mi będziesz podawała — popatrzył z uśmiechem na nią.

— Stracisz apetyt do obiadu, — żartowała, pokrywając ogarniające ją wzruszenie.

— Gotów bym ci stopki ucałować, królowno moja.

Zrobiła wysilek, by odsunąć się od niego, ale nie miała gdzie i spojrzała mu w oczy z cichym wyrzutem.

— Nie, nie, Haniu, będę już grzeczny. No, ale jedźmy...

Z uśmiechem podała mu szklanczkę z winem i połowę kurczęcia.

— Jakto? — Mam pić sam?

— Wiesz przecie, że nie piję.

— Owszem, w święta, w Nowy Rok.

— A dziś...

— Nasze wielkie święto, kochanie.

— Zrób mi tę przyjemność i nadpij choć trochę.

Mało co zostało z tej uczty, bo tylko wina trochę i piwa. Staszek kończąc jedzenie, przglądał się Haniu uważnie. Coś go w niej zadziwiało od chwili znalezienia się z nią w wagonie i dopiero w tym momencie stało się to dlań jasne:

— Czyś ty, Haniu, podróżowała już kiedy pociągami?

— Nie, bo co?... — spojrzała nań z obawą, rumieniąc się usilnie — widać to zaraz po mnie? co? — To naucz mnie, Staszku.

— Przeciwnie, kochanie. — Od początku podziwiam twoją swobodę zachowania się, pełną wdzięku i prostoty, jakiej mogłaby ci pozazdrościć niejedna „dama”.

— Naprawdę? — oczy zabłyśły jej radością.

— Czyż mógłbym ci mówić nieprawdę? — odpowiedział pytaniem.

Spuściła oczy i pochyliła mu główkę na ramie.

— Nie... — rzekła cichutko. — Myślałam, że... tylko przez dobroć...

— Gdyby nawet, maleńka, to najwyżej nie mówiłbym ci nie, tylko starałbym się w odpowiedni sposób pouczyć cię.

— Tak — mówiła cichutko i powoli jakby od siebie. — Tak — naprawdę. (Ciąg dalszy nastąpi)



...a ona sama stała przy oknie i patrzyła tęsknie na znikający w dali znany krajobraz.

trzyła tęsknie, na znikający w dali znany krajobraz.

Hania nie słyszała jak wracał, dopiero zwróciła nań oczy, przymglone smutkiem, gdy stanął obok niej.

— Żal ci, dziecinko?

— Zdejm płaszcz... za ciepło tutaj — odparła wymijająco.

Ujął jej ręce i przytulił do ust, po czym zdjął płaszcz, rogatywkę i stanął przy niej:

— Bardzo ci żal? — Nie odpowiedział mi.

— Nie wiem, Staszku, czy to żal. — Czuję tylko, że jakby coś we mnie odrywało się... w miarę oddalenia i...

szej obecności. Bo widział — w ogóle dla ludzi, których łączy złote ogniwo spójni duchowej, głębokiego uczucia i szczytnych ideałów, — przestrzeń, ani czas nie istnieje.

Gdy skończył — zwróciła twarz ku oknu i powtórzyła powoli w zadumie:

— Przestrzeń, ani czas nie istnieje. Jak wielkim może być człowiek i ile zdzialać dobrego.

— Nie każdy, kwiateczku.

— Właśnie — podchwyciła żywo, zwracając nań z powrotem oczy. — Chciałam cię o to jeszcze zapytać. — Wytłumacz mi.

— Nie każdy, bo nie każdy posia-

innym szczęściem! A teraz — bądź zdrowa!

— Andrzej! — zawołała Anna — czemu nie chcesz mi dać swej fotografii. Czemu mi nie pozwalasz zabrać tego, co by mi w oddaleniu przypominać mogło najlepszego i najdroższego przyjaciela mej młodości!

— Alboż bez takiej drobnostki zapomnisz o mnie? — zapytał z gorzkim uśmiechem. — Jestem pewny, że nie, ale widzisz, kochanie, tyle będziesz miała do oglądania pięknych rzeczy, że twarz starego opiekuna nie warta byłaby jednego pomiędzy nimi spojrzenia.

— Ach, ja tak pragnęłam mieć twoją fotografię! Przrzeknij mi chociaż, że mi ją później przysłesz.

— Nie, najdroższa — brzmiała łagodna, lecz stanowcza odpowiedź — nie mógłbym tym razem dotrzymać słowa. Wolę, aby proste rysy moje nie przypominały ci niepotrzebnie przeszłości.

— Pierwszy raz odmawiasz mej prośbie — zaskła — i pierwszy raz jesteś niedobry! O, Andrzej, nie zapominaj przynajmniej o mnie!

— Ja — miałbym zapomnieć o tobie! Dopóki mi życia starczy, obraz twój zawsze towarzyszyć mi będzie! Miłości mej dla ciebie nic w świecie nie zdoła zmienić! Bądź zdrowa, An-
no!

Młoda dziewczyna przytuliła głowę do ramienia Andrzeja, jak to zwykła była czynić, gdy trapił ją jakiś smutek, i znów płakać zaczęła. Ile to urojonych nieszczęść wyplakała w ten sposób. Tylko, że dawniej obejmował ją Andrzej w serdecznym uścisku i czuła pieszczotę kół zale dziewczyny. A dziś blady jak ściana ze zmarszczonym czołem stał bezsilny, na pół przytomny i sam straszne znosił męki. I nie mogąc już dłużej panować nad sobą, nie mogąc znieść lez ubóstwianej dziewczyny, odsunął ją dość energicznie i szybko wybiegł z pokoju.

Najwyższy też był czas. Bo zaledwie minął ogród, ukazało się na zakręcie drogi auto, w którym siedziała stara siwowłosa kobieta. Spojrzenie jej mimowoli zatrzymało się na przechodzącym właśnie Andrzeju.

— Boże! — pomyślała zdziwiona i zarazem przerażona — jakie podobieństwo! Gdyby żył dzisiaj, wyglądałby tak samo. Ten sam wzrost, te same oczy, tylko wyraz twarzy inny. Chociaż gdy go widziałam po raz ostatni, miał twarz równie zachmurzoną, widocznie był przygnębiony tak, jak gdyby stracił ostatnią nadzieję szczęścia tu na ziemi!

(Ciąg dalszy nastąpi)

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

19) Przyszłość twoja świetnie się zapowiada, nie ma jednak nieba bez chmurki, nie ma róży bez kolców, a gdyby cię kolec jaki miał zranić, wtedy pamiętaj Anno, że masz serce, które za ciebie odda chętnie ostatnie krople krwi! Dłoń, strzegąca cię dotąd, potrafi i w przyszłości małą Anię od wszelkiego uchronić ciosu.

Głos jego brzmiał wielką słodyczą i serdecznością. Anna łkała cicho i stali tak oboje w głębokim pograżeniu smutku. On silny jak dąb, ona jak powój, szukający podpory, z pochyloną wysmukłą postacią i jasną główką z dziecięcą ufnością na jego oparte ramieniu. On w pełni męskiego rozkwitu, ona w pierwszej wiosnie życia — oboje stworzeni do uśmiechów i szczęścia, a tymczasem oboje smutni, żegnający się na zawsze!

Wskazówki zegara posuwały się tymczasem z nieubłagana szybkością. Pięć głośniejszych uderzeń jego przypominało Andrzejowi całą rzeczywistość.

— Muszę jechać — stłumionym

szepnął głosem.

Drobne dłonie dziewczęcia zacisnęły się mocniej około jego ramienia.

— Nie, nie — błagała — zaczekaj, dopóki tamta nie przyjedzie! Andrzej odsunął ją lekko.

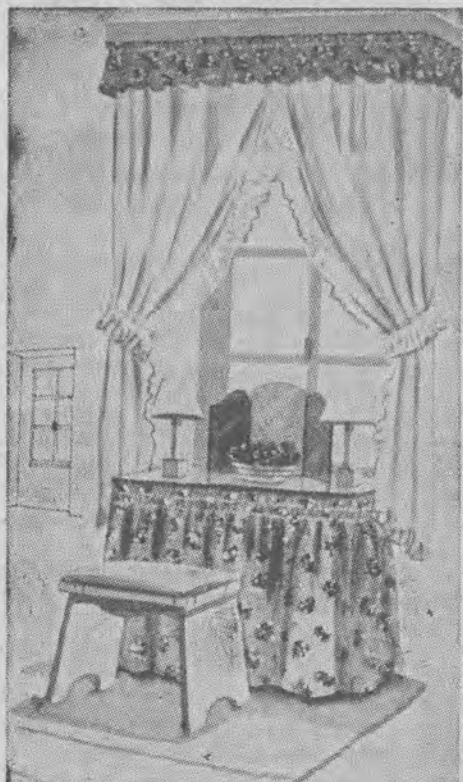
— Nie mogę — rzekł stanowczo — nie mogę dziecko najdroższe! Wiesz że muszę dziś występować. Pozwól mi odjechać — Anno moja...

— Będziesz pisywał do mnie często?

— Odpowiem na listy twoje, jeżeli mnie kiedykolwiek dojdą! A teraz jeszcze jedno: kajałem cię często, lecz dziś do wszystkich moich nauk jeszcze jedną muszę dodać przestrożę: wiesz Anno, że jesteś piękna, bardzo piękna, że sama uroda zapewni ci szczęście w świecie i wpływy, proszę cię więc, nie używaj jej na złe cele! Nie bądź ani okrutna, ani bez serca, pozostań wierna własnemu przekonaniu i zasadom, jakie przez tyle lat w ciebie wpajałem! Niech uroda twoja, ten dar niebios, nie zatruje tobie lub

Ładny kącik

Zarówno w budownictwie domów oraz mieszkań, jak i ich wnętrzu widać w ostatnich latach dążność do uzyska-



nia środkami prostymi jak największych efektów estetycznych i wygod. Mieszkania są małe, dwu-, trzy-, a najwyżej czteropokojowe, miejsca w nich niewiele, za to więcej światła. Takich mieszkań nie można przeładowywać ciężkimi meblami i mnóstwem — jak to dawniej bywało — drobiazgów, lecz trzeba ograniczyć się do rzeczy niezbędnych i tak je rozmieścić, aby w mieszkaniu pozostawało jak największe miejsce i światła. Wielka ilość obrazów, poduszek i różnych cacek — należy do przeszłości. Dzisiaj, żeby uzyskać nastrój przytulności w mieszkaniu, wystarczy jeden i drugi ładnie urządzony „kącik” przy oknie lub niszy, jakiś wygodny fotelik ze stolikiem, jakiś wdzięczny kwiat, zwisający na parapecie okna lub wazon, który stoi na pięknej serwecie, ręcznie robionej, lub wreszcie tapczan z jedną na nim lub dwiema gustownymi poduszkami.

Taki właśnie wzorowy, miły kącik widzimy na naszym zdjęciu. Tu we wnęce okna urządziła sobie pani domu prostymi środkami ładną i estetyczną toaletę.

Nasze dzieci w swetrach



Kapryśne lato tegoroczne ma więcej dni chłodnych, niż słonecznych i dlatego lekkie ubranka, przygotowane



dla dzieci, okazują się niewystarczające. Trzeba je uzupełnić czymś cieplejszym. Płaszczyk latem jest niepraktyczny, za to sweterek lub kamizelka wełniana wystarczą najzupełniej. Oto trzy różne modele sweterków i kamizelki dla naszych najmłodszych. Jakiś ścieg szydełkowy lub iglicowy na pewno każda z pań ma wypraktykowany, a krój łatwo zrobić, stosując się do naszych trzech wzorów.

Rady i przepisy

Budyn z włoskiej kapusty: 1 główka kapusty, 10 dkg bulki tartej, 3 jaja, sól, pieprz, 10 dkg masła, 1 cebula.

Kapustę obgotować w lekko osolonej wodzie, przepuścić przez maszynkę, dodać cebulę przesmażoną w maśle, żółtka, bulkę tartą, trochę pieprzu i soli, resztę surowego masła, wymieszać wszystko razem, dodać pianę z trzech białek, lekko wymieszać i włożyć do formy budyniowej dobrze wysmarowanej masłem i wysypanej bulką. Formę mocno zamkniętą

wstawić do rondla napełnionego do połowy formy wodą i gotować pod przykryciem całą godzinę. Po wyjęciu z formy budyn należy polać z wierzchu masłem zrumienionym z bułeczką.

Kalafiory smażone: 1 średni kalafior, 2-3 łyżki oliwy, pietruszka zielona lub koperki.

Kalafior rozdzielić na cząstki, wymyć dokładnie i pozostawić na sicie do całkowitego obsecchnięcia. W rondlu rozgrzać oliwę, włożyć cząstki kalafioru i przykryć szczelną pokrywą. Smażyć na wolnym ogniu, przewracając kawałki kalafiora dopóki nie zrumienią się na wszystkich stronach. Przed podaniem posypać świeżą pietruszką lub koperkiem (może być solony).

Kotlety z jarzyny mieszanych: 2 marchwie, 1 pietruszka, 1 kawałek kapusty włoskiej, 1 por lub cebula, 1 kawałek selera, zielony koperek, razem około 75 dkg jarzyn, 2 jaja całe, 20 dkg masła, 10 dkg bulki tartej, mąka, sól.

Jarzyny ugotować, jeżeli można — w cieplem rosole lub uduśić z masłem w małej ilości wody. Ocedzić, ostudzić, przepuścić przez maszynkę. Wbić dwa

jaja całe i bulkę, osolic, dodać 5 dkg masła, potrząsnąć tak w misce z godziną, aby bulka nasiąkała. Wsypać zielonego koperku. Robić kotlety i otoczyć w mące, smażyć na maśle, ostrożnie przewracając, aby się nie polamały. Podawać z jakimkolwiek sosem: śmietankowym, pomidorowym, pieczarkowym itd., lub ostrymi surówkami.

Pianka jabłeczna: 1 duże jabłko lub 2 mniejsze, 1½ łyżki cukru, 1 jajo, pół szklanki mleka, wanilia.

Jabłko obrane utrzeć na tarce i wymieszać z pół łyżką cukru oraz pianą z 1 białka.

Masę ubijać trzepaczką do zgęstnienia — ubita ułożyć na małej salaterce i polać sosem waniliowym, przyrządzonym z pół szkl. mleka i 1 żółtka utartego z 1 łyżką cukru — dla zapachu dodać soku malinowego lub wanili w niewielkiej ilości.

Masę jabłeczną można też polać świeżym śmietaną ubitą z cukrem, wtedy do jabłek można dodać 2-3 łyżki ugotowanej kaszki, mąki lub ryżu i wymieszać razem. Jest to dobre danie dla dzieci.

Wesołe przygody Sowizdrzała



Wystraszone Sowizdrzały
Widzą zbójców zbrojnych w pały,
Którzy wrzeszczą: „Zreć nam dajcie
Albo zaraz umierajcie!”



Z bandytami — trudna rada,
Człowiek w strachu słodko gada.
Grzecznie proszą ich do stołu:
„Zjemy świński ryj pospołu!”



Miłość idzie przez żołądek,
Taki świata jest porządek,
Zbójcy, choć to patałachy —
Zamienili nawet łachy



Para zbójców z resztką dzika
W leśnych gąszczach szybko znika.
Mięso w jałowcu uwęda,
I czas długi suto spędzą



Na wesoło, bez frasunku —
Idą w dawnym moderunku.
Chociaż puszcza zdrowiu służy,
Czas im się już jakoś dłuży



Widzą, że nad rzeką w dali
Jakiś człowiek fajkę pali,
Pręt nad wodą trzyma gibki
I widocznie łowi rybki.



Był to malarz z Kujaw rodem
Tu się znalazł mimochodem,
A dostrzegłszy ich z daleka
Uśmiechnął się tylko z lekka



Sowizdrzałów zimno przyjął,
Nawet fajki z ust nie wyjął.
Przywitał ich zbyt srogo,
Bo cóż winni — swoją drogą?!



Sklął, że całe ich kawały
Psu na budę się nie zdąży,
Że do końca od początku —
Zhrzydli wszystkim bez wyjątku.



Obrugawszy tak biedaków,
Kazał szukać im robaków.
Po czym dawszy krzyż na drogi,
Radził im wyciągnąć nogi



Sowizdrzały zle okrutnie
Wloką się, wdychając smutnie.
Tak się w życiu często zdarza:
Zawisł kowal, miast ślusarza.



I tak poszły Sowizdrzały,
Z nimi dawne ich kawały.
Martwił by się malarz, gdyby
Nie to, że mu biorą ryby.

Rysował i pisał K. Grus